



KALENDARZ
ŚW. ANTONIEGO PADDEWSKIEGO
NA ROK 1933.



672990.

KALENDARZ

ŚW.

ANTONIEGO PADEWSKIEGO

NA ROK

1933.

Bolesław Banach

NAKŁADEM KLASZTORU BR. MNIEJSZYCH
OO. REFORMATÓW, LWÓW, JANOWSKA 66

„DRUKARNIA POLSKA” — LWÓW, UL. KRASICKICH 18 a.

ews. 4549/1933.

BIBLIOTHEKA
UNIVERSITÄT
WIEN

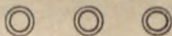
Za pozwoleniem Władzy duchownej i klasztornej.

K 785/55/396



NOWY ROK.

Odszedł cicho rok miniony,	Czy ukaże tajemnicze
Skrył się w czasie fali,	To kwiecie paproci...
„Nowy Rok się zbliża młody	Co tę smutną szarą dolę
Z tajemnej oddali!...	Jak w bajce rozzłoci...
Tęsknie śledzą ludzkie oczy	I zapomnieć już pozwoli
I serca pytają	O troskach, cierpieniach
Czy przyniesie wreszcie szczęście,	Zaprowadzi udręczonych
Na które czekają!...	W raj uszczęśliwienia!...



Co przynosi?... pyta także	Czy rozbłyśnie Rok ten Nowy
Jedno ciche serce...	Odrodzeniem ducha?
Czy z bezcennych skarbów nieba	Czy się każdy głosu Boga
Miłość choć w iskiecie?...	W sercu swem dosłucha?

O bo tylko ten szczęśliwy.
Temu sam Bóg płaci!
Kto własnego szczęścia szuka
W szczęściu bliźnich braci!



ŚWIĘTA RUCHOME 1933—40.

Rok	Środa pop.	Wielkanoc	Zielone Św.	Boże Ciało	1 Niedz. Adw.
1933	1 Marca	16 K wietnia	4 Czerwca	15 Czerwca	3 Grudnia
1934	14 Lutego	1 Kwietnia	20 Maja	31 Maja	2 Grudnia
1935	6 Marca	21 Kwietnia	9 Czerwca	20 Czerwca	1 Grudnia
1936	26 Lutego	12 Kwietnia	31 Maja	11 Czerwca	29 Listopada
1937	10 Lutego	28 Marca	16 Maja	27 Maja	28 Listopada
1938	2 Marca	17 Kwietnia	5 Czerwca	16 Czerwca	27 Listopada
1939	22 Lutego	9 Kwietnia	28 Maja	8 Czerwca	3 Grudnia
1940	7 Lutego	24 Marca	12 Maja	23 Maja	1 Grudnia

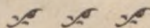
POGODA W ROKU 1933.

Rok 1933 jest rokiem z pod znaku słońca. Rok ten jest na ogół suchy i średnio ciepły.

Wiosna pod względem ciepłoty odpowiada swemu charakterowi, z początku mokra, szczególnie w kwietniu. Maj przeciwnie jest piękny i suchy. Pod koniec zachodzą nocne przymrozki, które trwają jeszcze w czerwcu, wyrządzając wielkie szkody.

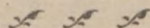
Lato będzie przyjemne. W lipcu wielka posucha, w sierpniu nastąpią dni zmienne, ale wnet znowu będzie słonecznie i spokojnie.

Jesień i zima będą bardzo przyjemne, piękne i suche. W styczniu umiarkowane mrozy, luty rozpoczyna się piękną pogodą, a kończy się silnymi mrozami, które potrwają jeszcze w marcu.



SUCHEDNI.

I. 8., 10., 11. Marca. II. 7., 9., 10. Czerwca. III. 20., 22., 23. Września. III. 20., 22., 23. Grudnia.



S t y c z e ń

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1. Tydzień. Ew.: O Odrzezaniu Jezus. Łuk. 3. 21:				
1	N	Nowy Rok, <i>Odrzez. P.</i>	Nowy Rok <i>Abs. gen. Odp. zup.</i>	8:11 15:55
2	P	Imienia Jezus	Bl. Bentiwola i Gerarda 1 Z.	8:11 15:56
3	W	Genowefy	Hortulany wd.	8:11 15:57
4	S	Tytusa i Flawiana	Bl. Anieli z Fol. w. 3 Z. <i>Odp. z.</i>	8:11 15:58
5	C	Telesfora	Junipera 1 Z.	8:11 16:00
6	P	Trzech Króli	Trzech Króli. <i>Abs. g. Odp. z.</i>	8:10 16:01
7	S	Łucjana m.	Adolfa Ardolfa M. 1 Z.	8:10 16:03
2. Ew.: 12-letni Jezus w świątyni. Łuk. 2. 42—52:				
8	N	1 p. 3 Kr. Erharda	Jana z Bentiwenga 1 Z.	8:09 16:04
9	P	Juljana i Witalisa	Andrzeja z Spoleto m. 1 Z.	8:09 16:06
10	W	Agatona	Katarzyny austriackiej dz. 2 Z.	8:08 16:07
11	S	Hygina	Marji z Mörl dz. 3 Z.	8:07 16:08
12	C	Arkadiusza m.	Łucji z Nureji dz. 3. Z.	8:07 16:10
13	P	40 żołnierzy m.	Henryka Rondineli 3 Z.	8:06 16:11
14	S	Hilarego, Feliksa	Franciszka Laur. m. 1 Z.	8:05 16:13
3. Ew. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2. 1—11:				
15	N	2 po 3 Kr. Pawła P.	Franciszka Zirjana m. 1. Z.	8:05 16:14
16	P	Marcelego pap. m.	Sw. Berarda i Tow. m. 1 Z. <i>Odp. z.</i>	8:04 16:16
17	W	Antoniego Pust.	Laurentego z Rewallo 1 Z.	8:03 16:17
18	S	Stolicy św. P. w Rzym.	Mikołaja Molinari 1 Z.	8:02 16:19
19	C	Kanuta kr. m.	Bl. Bernarda z Korl. 1 Z. <i>Odp. z.</i>	8:01 16:21
20	P	Fabiana i Sebastjana	Bl. Karola z Sezze 1 Z.	7:00 16:23
21	S	Agnieszki p. m.	Bl. Tomasza z Kory 1 Z.	7:59 16:24
4. Ew. Setnik w Kafarnaum. Mat. 8. 1—13.				
22	N	3 N. po 3 Kr. Wincent.	Jana z Monte Korvino 1 Z.	7:58 16:26
23	P	Zaślubienia Marji	Alberta z Pizy 1 Z.	7:57 16:27
24	W	Tymoteusza	Pawła de Ambrosi 3 Z.	7:56 16:29
25	S	Nawrócenia św. Pawła	Franciszka z Gizy 1 Z.	7:54 16:31
26	C	Polikarpa b. m.	Jezualda z Reggio 1 Z.	7:53 16:33
27	P	Jana Chryzostoma	Bl. Idziego 1 Z.	7:51 16:35
28	S	Rogierogo	Bl. Odoryka i Rogierogo 1 Z. <i>Odp. z.</i>	7:50 16:36
5. Ew.: Uciszenie burzy. Mat. 8. 23—28:				
29	N	4 N. po 3 Kr. Franc.	Krystyny kr. 3 Z.	7:49 16:38
30	P	Martyny p. m.	Sw. Hiacenty 3 Z. <i>Odp. zup.</i>	7:47 16:40
31	W	Piotra z Nolascki	Bl. Ludwika i Pauli 3 Z. <i>Odp. zup.</i>	7:46 16:42
W styczniu mrozy umiarkowane, śnieżyce; przy końcu miesiąca śnieg z deszczem.				

L u t y

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1	S Ignacego b. m.	Bł. Eustachji i Werydyjany 2 i 3 Z.	7:44	16:44
2	C Oczyszczenia M. ③	14 Męczen. z Pragi <i>Abs. g. Odp. z.</i>	7:43	16:46
3	P Błażeja b. m.	Bł. Mateusza z Girg. 1	7:41	16:48
4	S Andrzeja Kors. b.	Sw. Józefa z Leonissy 1 Z. <i>Odp. z.</i>	7:39	16:50
6. Ewang. Kąkol w pszenicy. Mat. 13, 24—30.				
5	N 5 N. po 3 Kr. Agaty	Sw. Męcz. Japońskich <i>Odp. zup.</i>	7:37	16:52
6	P Tytusa, Doroty	Bł. Rycerjusza 1 Z.	7:36	16:54
7	W Romualda	Bł. Antoniego z Stronkony 1 Z.	7:34	16:56
8	S Jana z Mathy	Bł. Idziego Marji 1 Z.	7:32	16:58
9	C Apolonji p. m.	Jakoby z Setesoi w. 3 Z.	7:30	17:00
10	P Scholastyki ④	Lilji od Ukrzyż. dz. 3 Z.	7:23	17:02
11	S Objawienia N. P. M.	Marji Fidelis dz. 3 Z.	7:26	17:03
7. Ewang. Robotnicy w winnicy. Mat. 20, 1—16.				
12	N Starozap. Eulalji	Anioła Tankredi 1 Z.	7:25	17:05
13	P Benignego	Bł. Jana z Triori m. 1 Z.	7:23	17:07
14	W Walentego	Bł. Joanny z Walois 3 Z.	7:21	17:09
15	S Zygryda	Bł. Andrzeja z Konti <i>Odp. zup.</i>	7:19	17:11
16	C Juljanny	Bł. Filipy dz. 2 Z.	7:17	17:13
17	P Donata ⑤	Adolfa Holstein 1 Z.	7:15	17:15
18	S Symeona	Barnaby z Terni 1 Z.	7:13	17:16
8. Ewang. Siewca, Łuk. 8, 4—15.				
19	N Mięso-p. Konrada	Sw. Konrada z Piac 3 Z. <i>Odp. z.</i>	7:01	17:18
20	P Eleuterjusza	Bł. Piotra z Treji 1 Z.	7:09	17:20
21	W Eleonory	Jordana Mai 1 Z.	7:07	17:22
22	S Stolicy Piotrowej	Sw. Małgorzaty z Kor. <i>Odp. zup.</i>	7:05	17:24
23	C Piotra Damjana	Korneliusza z Lierisse 1 Z.	7:03	17:26
24	P Macieja ap. ⑥	Gilly z Tours dz. 3 Z.	6:01	17:28
25	S Walburgii	Bł. Sebastjana z Appar 1 Z.	6:59	17:29
9. Ewang. Oto wstępujemy do Jeruzalem. Ł. 18, 31—43.				
26	N Zapustna, Aleksandra	Bł. Izabeli dz. 2 Z.	6:56	17:31
27	P Leandra	Elżbiety Sonna w 3 Z.	6:54	17:33
28	W Rufina	Bł. Antoniny z Flor. w. 3 Z.	6:52	17:35
Początek lutego obfituje w deszcze, następnie do 12 pięknie, w następnych 8 dniach mrozy, znowu trochę deszczu pod koniec znowu mrozy.				

M a r z e c

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1	S Środa Pop. Albina	Bonawity 3 Z.	6:48	17:38
2	C Symplicjusza	Bł. Agnieszki z Pragi dz. 2 Z.	6:46	17:40
3	P Kunegundy ces.	Liberata i Tow. m. 1 Z.	6:43	17:42
4	S Kazimierza ☾	Sylwestra z Asyżu 1 Z.	6:41	17:44
10. Ewang. Kuszenie Chrystusa, Mat. 4, 1—11.				
5	N 1 N. Postu Jana-Józ.	Sw. Jana-Józefa 1. Z. Odp. zup.	6:38	17:46
6	P Perpetuy, Frydolina	Sw. Kolety dz. 2 Z. Odp. zup.	6:36	17:48
7	W Tomasza z Akwinu	Marji Klotyldy kr. 3 Z.	6:33	17:50
8	S Jana Bożego	Antoniego z Kaltag. 1 Z.	6:31	17:52
9	C Franciszki Rz.	Sw. Katarzyny z Bol. 2 Z. Odp. z.	6:29	17:53
10	P 40 Męczenników	Piotra z Katanji 1 Z.	6:27	17:55
11	S Konstantyna	Bł. Krzysztofa i Jana 1 Z.	6:24	17:57
11. Ewang. Przemienienie Pańskie. Mat. 17, 1—9.				
12	N 2 N. Postu Grzegorza	Franciszka Gonzagi 1 Z.	6:22	18:59
13	P Idy ☼	Bł. Agnella z Pizy 1 Z.	6:20	18:00
14	W Matyldy	Przeniesienia św. Bonawentury	6:17	18:02
15	S Klemensa Hofbauera	Filipa 1 Z.	6:15	18:04
16	C Tacjana	Rodrigera z Würzburga 1 Z.	6:13	18:06
17	P Patrycego	Pauli Malatesty 2 Z.	6:11	18:07
18	S Cyryla Jer. dK. ☾	Bł. Salwatora 1 Z.	6:08	18:19
12. Ewang. Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie. Łuk. 11, 14—28.				
19	N 3 N. Postu Józefa Ob	Bł. Hipolita Abs. gen. Odp. zup.	6:06	18:11
20	P Hipolita	Bł. Jana z Parmy 1 Z.	6:04	18:13
21	W Benedykta op.	Bł. Marka 1 Z.	5:01	18:14
22	S Benwenutego	Sw. Benwenutego 1 Z. Odp. zup.	5:59	18:16
23	C Ottona	Bł. Jana Bapt. 1 Z.	5:57	18:18
24	P Gabriela Arch.	Bł. Jeremiego Lamb. 3 Z.	5:54	18:20
25	S Zwiastowania N. P. M.	Joanny od Krzyża Abs. gen.	5:52	18:21
13. Ewang. Cudowne rozmnożenie chleba. J. 6, 1—15.				
26	N 4 N. Postu Eman. ☼	Bł. Dydaka z Kad. 1 Z.	5:50	18:23
27	P Jana z Damazku	Andrzeja z Sienny	5:47	18:25
28	W Jana Kapistrana	Sw. Jana Kapistr. Odp. zup.	5:45	18:26
29	S Eustazego	Bł. Jana M. de Maille 3. Z.	5:43	18:28
30	C Kwiryna	Ludwika z Kasorji 1 Z.	5:41	18:30
31	P Balbiny p.	Henryka Thyssena 1 Z.	5:38	18:31
Aż do 20 pogoda mroźna, przy końcu jeszcze większe mrozy. Podczas dnia odwilż.				

K w i e c i e ń

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Śłońca	
			wsch.	zach.
1 S	Hugona b.	Cesarego z Speger. 1 Z.	5:36	18:33
14. Ew.: Kto dowiedzie na mnie grzechu? Jan 8. 46—59.				
2 N	Czarna, Franciszka P.	Bł. Leopolda 1 Z.	5:33	18:35
3 P	Ryszarda ☾	Bł. Gandolfa i Jana 1 Z.	5:31	18:37
4 W	Izydora	Sw. Benedykta z Filad. Odp. <i>zup.</i>	5:28	18:39
5 S	Wincentego Ferrer.	Jana de Vallibus 1 Z.	5:26	18:41
6 C	Celestyna	Bł. Krescencji 3 Z.	5:23	18:43
7 P	M. B. Bolesnej	Bł. Wilhelma 3 Z.	5:21	18:44
8 S	Alberta	Bł. Juljana 1 Z.	5:19	18:46
15. Ew.: Wjazd Chrystusa do Jerozolimw. Mat. 21, 1—9.				
9 N	Palmowa, Marji Kl.	Bł. Tomasza z Tol. m. 1 Z. <i>abs. gen.</i>	5:16	18:48
10 P	Ezechiela ☾	Bł. Marka z Bol. 1 Z. <i>abs. gen.</i>	5:14	18:50
11 W	Leona pap. W.	Assupty Palotta 3 Z. <i>abs. gen.</i>	5:12	18:51
12 S	Zenona, Juljusza	Bł. Aniola z Chiav. 1 Z. <i>abs. gen.</i>	5:10	18:53
13 C	Wielki Czwartek	Rudolfa Maindstena 1 Z. <i>abs. gen.</i>	5:08	18:55
14 P	Wielki Piątek	Mikołaja Ferler 1 Z. <i>abs. gen.</i>	5:05	18:56
15 S	Wielka Sobota	Anny Fiorelli 3 Z. <i>abs. gen.</i>	5:03	18:58
16. Ew.: Zmartwychwstanie Pana Mar. 16, 1—7.				
16 N	Wielkanoc	Profesja św. O. Fr. <i>abs. g. Odp. zup.</i>	4:01	19:00
17 P	Poniedział. Wielk. ☾	Pawła Heath m. 1 Z.	4:59	19:01
18 W	Eleuterjusza	Bł. Andrzeja 1 Z.	4:57	19:03
19 S	Jerzego	Bł. Konrada z Ascoli 1 Z.	4:55	19:05
20 C	Sulpicjusza	Gundisalwa 1 Z.	4:52	19:07
21 P	Anzelma	Demetrjusza 1 Z.	4:50	19:08
22 S	Sotera i Kajusa	Bł. Franciszka Fabr.	4:48	19:10
17. Ew.: Pokój wam. Jan 20, 19—31.				
23 N	Biała, Wojciecha b.	Bł. Idziego z As. 1 Z.	4:46	19:12
24 P	Fidelisa ☾	Fidelisa Sigm. Odp. <i>zup.</i>	4:44	19:13
25 W	Marka ew.	Karola Montrone 1 Z.	4:42	19:15
26 S	Kleta i Marcelina	Jana Massacio 1 Z.	4:40	19:17
27 C	Piotra Kanizego	Bł. Jakóba z Ill. 1 Z.	4:38	19:19
28 P	Roberta	Bł. Luchezjusza 3 Z. Odp. <i>zup.</i>	4:36	19:22
29 S	Piotra z Werony m.	Bł. Józefa Ben. 3 Z.	4:33	19:20
18. Ew.: O dobrym Pasterzu. Jan 10. 11—16.				
30 N	2 po W. Katarzyny	Bł. Benedykta z Urbino Odp. <i>zup.</i>	4:31	19:24
Z początku kwietnia mrozy, wkrótce pogoda się zmienia jednakże częste przechodzą deszcze, dni pięknych mało. Około 20 burze i grzmoty i tem kończy się ostre i wilgotne powietrze kwietniowe.				

M

a

j

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1	P Filipa i Jakóba Ap.	Przeniesienie św. Elżbiety z Tur.	4:29	19:26
2	W Atanazego	Tomasza z Bergamo 1 Z.	4:27	19:28
3	S Znalezienia Krzyża	Joanny od Krzyża 3 Z.	4:25	19:30
4	C Moniki	Filipa z Akwili 1 Z.	4:23	19:31
5	P Piusa V.	Jutty z Kulmsee W. 3 Z.	4:22	19:33
6	S Jana Ap. w oleju	Illuminata z As. 1 Z.	4:20	19:34
19. Ewang.: Maluczko. Jan 16, 16—22.				
7	N 3 N. po W. Domiceli	Jana z Stronccone 1 Z.	4:18	19:36
8	P Stanisława b. m.	Szymona Fil. 1 Z.	4:16	19:37
9	W Grzegorza z Naz.	Bernardyna z Busti 1 Z.	4:14	19:39
10	S Antonina	Bł. Juljana z Valli 1 Z.	4:13	19:41
11	C Mamerta	Bł. Władysława 1 Z.	4:11	19:42
12	P Pankracego	Bł. Wiwalda 3 Z.	4:09	19:44
13	S Serwacego	Sw. Piotra Reg. Odp. zup.	4:08	19:46
20. Ewang.: Dobrze jest dla was, żebym odszedł. J. 16, 4—15.				
	N 4 po N. W. Bonifac.	Bł. Petroneli Dz. 2. Z.	4:06	19:47
15	P Jana de la Salle	Klemensa Rejfer. M. H. 1 Z.	4:04	19:49
16	W Jana Nepomucena	Jana z Cet i Tow. męczen.	4:03	19:50
17	S Ubalda	Sw. Paschalisa 1. Z. Odp. zup.	4:01	19:52
18	C Wenantego	Sw. Feliksa Kant. 1. Z. Odp. zup.	4:00	19:53
19	P Piotra Celestyna	Sw. Iwona 3 Z. Odp. zup.	3:59	19:55
20	S Bernardyna ze Sienny	Sw. Bernardyna z S. 1 Z. Odp. zup.	3:57	19:56
21. Ewang.: Proście, a otrzymacie. Jan 16. 23—33.				
21	N 5 N. po W. Heleny	Bł. Krysp. 1 Z.	3:56	19:58
22	P Julji	Bł. Jana Forest M. 1. Z.	3:55	19:59
23	W Deziderego	Bł. Gerarda i Bart. 1 i 3 Z.	3:53	20:00
24	S Joanny	Bł. Jana m. 1 Z.	3:52	20:02
25	C Wniebowstąpienia P.	Przenies. św. Franciszka A. g. O. z.	3:51	20:03
26	P Filipa Werenza	Bł. Anny Marji 3 Z.	3:50	20:05
27	S Bedy	Marji z Agr. 2 Z.	3:48	20:07
22. Ewang.: Duch prawdy. Jan 15, 6—16.				
28	N 6 N. po Wiel. Wilh.	Bł. Benwenutego 1 Z.	3:47	20:08
29	P Maksyma	Bł. Stefana i Rajmunda 1 Z.	3:46	20:09
30	W Ferdynanda	Sw. Ferdynanda kr. 3 Z. Odp. zup.	3:45	20:10
31	S Anieli	Sw. Anieli Merici Dz. 3 Z. Odp. zup.	3:44	20:12
Ostre powietrze kwietniowe trwa jeszcze dni kilka, poczem następuje piękna, ciepła pogoda. Około 25 przymrozki, deszcze i zimno, co wiele szkód wyrządzi w ogrodach.				

C z e r w i e c

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1 C	Nikodema)	Bł. Feliksa z Nik.	3:43	20:13
2 P	Marcelina, Erazma	Bł. Humilianny W. 3. Z.	3:42	20:14
3 S	Klotyldy, Wigilja	Bł. Andrzeja z Spoleto 1 Z.	3:41	20:15
23. Ewang.: Pocieszyciel. Jan 14, 23—31.				
4 N	Zesłania Ducha św.	Bł. Herkulana <i>Abs. gen. Odp. zup.</i>	3:40	20:17
5 P	Poniedziałek św.	Bł. Jana Peling. 3 Z.	3:39	20:18
6 W	Norberta b.	Alojzego od św. Krzyża 1 Z.	3:39	20:19
7 S	Roberta	Bł. Baptysty Varani 2 Z.	3:38	20:20
8 C	Medarda O	Bł. Pacyfika z Cerano 1 Z.	3:38	20:20
9 P	Felicjana	Bł. Laurentego z Wil. 1 Z.	3:37	20:21
10 S	Małgorzaty	Generosa z Trem. 1 Z.	3:37	20:22
24. Ewang.: Idąc na wszystkich świat. Mat. 28, 18—20.				
11 N	Trójcy św Barnaby	Rogera Bakona 1 Z. <i>Abs. gen. O. z.</i>	3:37	20:23
12 P	Jana a S. Facundo	Florydy dz. 2 Z.	3:37	20:23
13 W	Antoniego Padewsk.	Św. Antoniego Z. <i>Odp. zup.</i>	3:36	20:24
14 S	Bazylego	Jana z Sumar. 1 Z.	3:36	20:25
15 C	Bożego Ciała	Bł. Jolenty W. 2 Z. <i>Abs. gen.</i>	3:36	20:25
16 P	Benona	Bł. Gwidona z Kor. 1 Z.	3:36	20:25
17 S	Adolfa	Sw. Teofila 1 Z. <i>Odp. zup.</i>	3:36	20:26
25. Ewang.: Uczta godowa. Łuk. 14, 16—24.				
18 N	Po Z. Św. Efrema	Jana z Alburg. 1. Z.	3:36	20:26
19 P	Gerwazego i Protaz.	Bł. Michaliny 3 Z. <i>Odp. zup.</i>	3:36	20:26
20 W	Silwerjusza	Oktawa św. Antoniego	3:36	20:27
21 S	Alojzego	Anioła Klar. 1 Z.	3:37	20:27
22 C	Paulina ●	Leonarda Golici 3 Z.	3:37	20:27
23 P	Najśw. Serca Jezus.	Jakóba i Jerem. M. 1 Z. <i>Abs. gen.</i>	3:37	20:27
24 S	Jana Chrzciela	Ryszarda i T. m. <i>Odp. zup.</i>	3:38	20:27
26. Ewang.: Jezus przyjmuje grzeszników. Łuk. 15, 1—10.				
25 N	3 po Z. Św. Wilhelma	Daniela i T. m. 1 Z.	3:38	20:27
26 P	Jana i Pawła	Sancji Martinez W. 3 Z.	3:38	20:27
27 W	Władysława	Bł. Benwenutego z Gubbio 1 Z.	3:39	20:27
28 S	Ireneusza	Jana Bapt. z Mar. 3. Z.	3:40	20:27
29 C	Piotra i Pawła ap.	Urakki R.W. 3 Z. <i>Abs. gen. Odp. zup.</i>	3:40	20:26
30 P	Sw. Pawła. Ap.)	Orlanda z Chiusi 3 Z.	3:41	20:26
Pogoda w czerwcu bardzo zmienna, deszcze i zimno na przemian, dni pięknych bardzo mało.				

L i p e c

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1 S	Najświętszej Krwi	Teodoryka m. 1 Z.	3:41	20:26
27. Ew.: Rybołostwo Piotra. Ł. 5, 1—11.				
2 N	4 po Św. Naw. Marji	Joanny G. wd. 3 Z. <i>Abs. gen.</i>	3:41	20:26
3 P	Leona II. P. Anatola	Małgorzaty od Krz. 2 Z.	3:42	20:25
4 W	Ulricha	Bł. Rajmunda L. m. 3 Z.	3:43	20:25
5 S	Filomeny	Eljasza de Bour. 1 Z.	3:44	20:24
6 C	Łucji m.	Bł. Tomasza Morusa m. 3 Z.	3:45	20:24
7 P	Cyryla i Metodego	Michała an. z Neap. 1 Z.	3:46	20:23
8 S	Elżbiety król.	Sw. Elżbiety z Por. 3 Z. <i>Odp. zup.</i>	3:47	20:23
28. Ew.: Jeśli sprawiedliwość wasza. Mat. 5, 20—26.				
9 N	5 po Ś. Mikołaja i T.	Sw. Męczenników z Gor. <i>Odp. zup.</i>	3:48	20:22
10 P	Filicyty i 7 Br. M.	Bł. Engelberta i T. 1 Z.	3:49	20:21
11 W	Piusa I p. m.	Sw. Weroniki Juljany Dz. 2 Z.	3:50	20:20
12 S	Jana Gualberta ap.	Bernarda Kw. 1 Z.	3:51	20:19
13 C	Anakleta pap. m.	Sw. Franciszka Sol. 1 Z. <i>Odp. zup.</i>	3:52	20:19
14 P	Bonawentury dK. (	Sw. Bonawentury <i>Odp. zup.</i>	3:53	20:18
15 S	Henryka ces.	Grobu Chryst.	3:54	20:17
29. Ew.: Cudowne rozmnożenie chleba, Mar. 8. 1—9.				
16 N	6 po S. M. Szkaplerz.	Kanonizacji św. Fr.	3:56	20:16
17 P	Aleksego	Sw. Marji Magd. P. 3 Z.	3:57	20:15
18 W	Kamila, Arnolda	Teotyma m. 1 Z.	3:58	20:13
19 S	Wincentego a Paulo	Antoniego Br. m. 1 Z.	4:00	20:12
20 C	Bł. Czesława, Hieroni.	Henryka Har. 1 Z.	4:01	20:10
21 P	Praksedy p.	Bł. Angieliny wd. 3 Z.	4:03	20:09
22 S	Marji Magd. ●	Sw. Wawrzyńca z Br. <i>Odp. zup.</i>	4:04	20:08
30. Ew.: Falszywych prorokach. Mat. 7, 13—32.				
23 N	7 po Ś. Apolinarego	Oliwerjusza Mail. 1 Z.	4:06	20:06
24 P	Krystyny	Bł. Kunegundy kr. 2 Z.	4:07	20:05
25 W	Jakóba ap.	Ludwika Gr. m. 1 Z.	4:08	20:03
26 S	Anny	Modestyna 1 Z. <i>Odp. zup.</i>	4:10	20:02
27 C	Pantaleona	Bł. Magdaleny M. 2 Z.	4:11	20:00
28 P	Innocentego	Bł. Nowelona 3 Z.	4:13	19:59
29 S	Marty p.	Bł. Piotra z Mol. 1 Z.	4:15	19:57
31. Ew.: O niesprawiedliwym włodarzu. Łuk. 16. 1—9.				
30 N	8 po Ś. Rufina)	Bł. Szymona z Lipnicy 1 Z.	4:16	19:56
31 P	Ignacego Loyoli	Marji Huber 3 Z. Dz.	4:17	19:54
Przez cały prawie miesiąc upały i posucha.				

S i e r p i e ń

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1 W	Piotra w okowach	Jana de Piano 1 Z.	4:19	19:53
2 S	Alfonsa Ligorego b.	<i>Porcunkuli Odp. zup.</i>	4:20	19:51
3 C	Znalezienia św. Szczep.	Tomasza Bel. m. 1 Z.	4:22	19:49
4 P	Dominika w.	Sw. Dominika	4:23	19:47
5 S	<i>M. B. Snieżnej</i> ○	Bł. Cichego 3 Z.	4:25	19:46
32. Ew.: Pan Jezus płacze nad Jerozolimą. Łuk. 19, 41—48.				
6 N	9 po Ś. Przemien. P.	Antoniego Margil 1 Z.	4:27	19:44
7 P	Kajetana, Donata	Bł. Agatangelus m. 1 Z.	4:28	19:42
8 W	Cyrjaka	Bł. Wincentego z Akw. 1 Z.	4:30	19:40
9 S	Jana Wianney	Sw. Jana — Marji 3 Z. <i>Odp. zup.</i>	4:31	19:38
10 C	Wawrzyńca m.	Amadea z Silvy 1 Z.	4:33	19:36
11 P	Zuzanny p.	Bł. Ludwika z Sov. 2 Z.	4:35	19:34
12 S	Klary p.	Sw. Klary 2 Z. <i>Abs. gen. Odp. zup.</i>	4:37	19:32
33. Ew.: Faryzeusz i celnik. Łuk. 18, 9—14.				
13 N	10 po Św. Hipolita (	Bł. Jana z Alw. 1 Z.	4:38	19:30
14 P	Jana Berchmana	Bł. Sanktesa 1 Z.	4:40	19:28
15 W	Wniebowzięcia NMP.	Wniebow. NPM. <i>Abs. gen. Odp. zup.</i>	4:42	19:26
16 S	Joachima	Marka z Av. 1 Z. <i>Odp. zup.</i>	4:44	19:24
17 C	Jacka w.	Sw. Rocha 3 Z. <i>Odp. zup.</i>	4:45	19:22
18 P	Heleny ces.	Bł. Beatrycy i Pauli 2 Z. <i>Odp. zup.</i>	4:47	19:19
19 S	Juljusza	Sw. Ludwika b. <i>Odp. zup.</i>	4:49	19:17
34. Ew.: Otwórz się: Mar. 7, 31—37.				
20 N	11 po Św. Bernarda	Liwina m. 1 Z.	4:50	19:15
21 P	Balduina ●	Aleksandra Hales 1 Z.	4:52	19:13
22 W	7 Radości N. P. M.	7 Radości N. P. M. <i>Abs. gen. Odp. z.</i>	4:54	19:11
23 S	Zacheusza	Anioła z Par. 1 Z.	4:55	19:09
24 C	Bartłomieja ap.	Agnieszki St. 2 Z.	4:57	19:07
25 P	Ludwika kr.	Sw. Ludwika kr. <i>Abs. gen. Odp. z.</i>	4:58	19:04
26 S	Zefiryra, Ireneusza m.	Bł. Bernarda 1 Z.	5:00	19:02
35. Ew.: Miłosierny Samarytanin. Łuk. 10, 23—37.				
27 N	12 po Św. Gebharda	Bł. Tymoteusza 1 Z.	5:02	19:00
28 P	Augustyna)	Louizy Lateau. dz. 2 Z.	5:03	18:58
29 W	Ścięcia św. Jana	Ludwika Sot. m. 1 Z.	5:05	18:56
30 S	Róży Limaniskiej	Benedykta z Ar. 1 Z.	5:06	18:54
31 C	Rajmunda	Bł. Seweryna m. 3 Z.	5:08	18:51
Do 6 pogodnie i ciepło, potem trochę deszczu i znowu pogodnio. Około połowy burze, ulewę i zimne deszcze. Około 20 pogodnie, przy końcu burze i deszcze.				

W r z e s i e ń

Dnie	Święta rzycko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1 P	Idziego	Bł. Jana i Piotra m. 1 Z. <i>Odp. zup.</i>	5:10	18:48
2 S	Stefana kr.	Bł. Jana Fran. m. 1 Z.	5:11	18:47
36. Ewang.: Dziesięciu trędowatych Ł. 17, 11—19.				
3 N	13 N. po Z. Św. Bron. ○	Bł. Apolinarego Mor. m. 1 Z.	5:15	18:42
4 P	Róży z Witerbo ○	Sw. Róży z Witer. 3 Z. <i>Odp. zup.</i>	5:16	18:40
5 W	Wawrzyńca Just.	Bł. Gentilisa m. 1. Z.	5:18	18:38
6 S	Eugenego	Bł. Liberata i Peregr. 1 Z.	5:20	18:35
7 C	Reginy	Jana Tisserand 1 Z.	5:21	18:32
8 P	Narodzenia N. P. M.	Michała i T. m. <i>Abs. g. Odp. zup.</i>	5:23	18:30
9 S	Gorgonjusza	Bł. Serafina wd. 2 Z.	5:25	18:27
37. Ewang.: Nie troszczcie się. Mat. 6, 24—33.				
10 N	14 N. po Z. Św. Mikoł. ○	Bł. Apolinarego i T. m. 1 Z.	5:27	18:25
11 P	Prota ○	Bł. Bonawentury z B. 1 Z.	5:29	18:23
12 W	Im Naśw. M. B. ●	Piotra Bar. 1 Z.	5:30	18:20
13 S	Notburgi	Bł. Franciszka z Kal. 1 Z.	5:32	18:18
14 C	Podwzsz. Krzyża Sw.	Piotra Majona m. 1 Z.	5:34	18:16
15 P	7 Boleści N. M. N.	Wilhelma z M. 1 Z.	5:35	18:14
16 S	Korneliusza	Leona, Hugona i t. d. m. 1 Z.	5:37	18:11
38. Ewang.: Nie płacz. Łuk. 7, 11—16.				
17 N	15 N. po Z. Św., Lamb.	Stygm. św. Fr. <i>Abs. gen. Odp. zup.</i>	5:39	18:09
18 P	Józefa z Kup.	Sw. Józefa z Kup. <i>Odp. zup.</i>	5:40	18:06
19 W	Januarego ●	Pawła Tr. 1 Z.	5:42	18:04
20 S	Eustachego	Jana Brug. 1 Z.	5:44	18:01
21 C	Mateusza ap.	Ignacego od św. Ag. 1 Z.	5:45	17:59
22 P	Tomasza z Wil.	Piotra — Domin. 1 Z.	5:47	17:57
23 S	Lina, Tekli	Znalezienia św. Klary	5:48	17:55
39. Ewang.: O święceniu sabatu. Łuk. 14, 1—11.				
24 N	16 N. po Z. Św., NPM.	Sw. Pacyfika 1 Z. <i>Odp. zup.</i>	5:50	17:52
25 P	Kleofasa	Honorata z Paryża 1 Z.	5:52	17:50
26 W	Cypriana i Justyny)	Bł. Luzji z Katal. dz. 3 Z.	5:54	17:48
27 S	Kosmy i Damiana	Sw. Elzearego 3 Z. <i>Odp. zup.</i>	5:55	17:46
28 C	Wacława kr.	Bł. Bernardyna Fel. 1 Z.	5:57	17:44
29 P	Michała Arch.	Bł. Karola Bł. 3 Z. <i>Odp. zup.</i>	5:58	17:41
30 S	Hieronima	Benignego z Kun. 1 Z.	5:58	17:41
Do 15 prawie bez przerwy pogodnie. Od 18 do 25 pogoda zmienna i wiatry. Pod koniec miesiąca znowu pogodnie.				

P a ź d z i e r n i k

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
40. Ew.: Które jest największe przykazanie? Mat. 22, 34—46.				
1 N	17 Z. Św., MB. Róż.	Bł. Jana z Dukli 1 Z.	6:00	17:38
2 P	Aniołów Stróżów	Bł. Mikołaja z F. Pal. 3 Z.	6:02	17:36
3 W	Teresy od Dz. J. ○	Przeniesienia św. Klary	6:03	17:34
4 S	Franciszka Seraf.	Św. Franciszka, Abs. gen. Odp. zup.	6:05	17:31
5 C	Placyda i T. m.	Bł. Feliksy 2 Z.	6:07	17:29
6 P	Brunona op., Emilji	Sw. Marji Franc. 3 Z. Odp. zup.	6:08	17:27
7 S	Marka pap.	Jana de la Pub. 1 Z.	6:10	17:25
41. Ew.: Paralityk. Mat. 9, 1—8.				
8 N	18 po Św., Brygidy	Sw. Brygidy wd. 3 Z.	6:12	17:22
9 P	Bertranda	Jana Lobedan 1 Z.	6:14	17:20
10 W	Daniela, Wiktora	Sw. Daniela i T. m. 1 Z. Odp. zup.	6:16	17:17
11 S	Firmina (	Oktawa św. Franc.	6:18	17:15
12 C	Serafina	Sw. Serafina 1 Z. Odp. zup.	6:20	17:12
13 P	Edwarda kr.	Roberta Malet. 3 Z.	6:22	17:10
14 S	Gaudentego	Tomasza Bulb. 1 Z.	6:23	17:08
42. Ew.: Królewskie gody. Mat. 22, 1—14.				
15 N	19 po Św., Teresy	Bonawentury B. 1 Z.	6:25	17:06
16 P	Jadwigi	Jana z Ypern. 3 Z.	6:27	17:04
17 W	Małgorzaty, Alac.	Bertranda m. 1 Z.	6:29	17:01
18 S	Łukasza Ewang.	Anny Tellier wd. 3 Z.	6:30	16:59
19 C	Piotra z Alkantary ●	Sw. Piotra z Alk. 1 Z. Odp. zup.	6:32	16:57
20 P	Jana Kantego	Herkulana Ober. 1 Z.	6:34	16:55
21 S	Urszuli p.	Bł. Jakóba z Str. 1 Z.	6:36	16:53
43. Ew.: Syn królika. Jan 4, 46—53.				
22 N	20 po Św., Korduli	Poświęcenie kościoła III Z.	6:37	16:51
23 P	Józefiny	Bł. Józefiny 2 Z.	6:39	16:49
24 W	Rafaela Arch.	Franciszka od Ant. 1 Z.	6:41	16:47
25 S	Kryspina)	Stefana Mol. 1 Z.	6:43	16:45
26 C	Ewarysta pap.	Bł. Bonawentury z P. 1 Z.	6:44	16:43
27 P	Sabiny	Klary Iz. 2 Z.	6:46	16:41
28 S	Szymona i Tadeusza ap.	Dominika Ant. 1 Z.	6:48	16:39
44. Ew.: Sługa niemiłosierny. Mat. 18, 23—35.				
29 N	21 po Św., Chryst. Kr.	Bł. Krzysztofa z Rom. 1 Z.	6:50	16:37
30 P	Klaudjusza	Bł. Anioła z Akri 1 Z. Odp. zup.	6:51	16:35
31 W	Wolfganga ○	Bł. Tomasza z Fl. 1 Z.	6:53	16:33
Początek października suchy. około 10 kilka dni pochmurnych i zimnych, następnie deszcze i zmienna pogoda. Pod koniec miesiąca pogodnie.				

L i s t o p a d

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1	S	Wszystkich Świętych	6:55	16:32
2	C	<i>Dzień Zaduszny</i>	6:57	16:30
3	P	Huberta b.	6:59	16:28
4	S	Karola Bor. b.	7:01	16:26
45. Ewang.: Moneta czynszowa. Mat. 22, 15—21.				
5	N	22 N. po Z. Św., Zach.	7:05	16:22
6	P	Leonarda	7:07	16:20
7	W	Engelberta	7:09	16:18
8	S	Gotfryda	7:10	16:17
9	C	Teodora m.	7:12	16:15
10	P	Andrzeja z Aw.	7:14	16:13
11	S	Marcina b.	7:16	16:12
46. Ewang.: Córka Jaira. Mat. 9, 18--26.				
12	N	23 N. po Z. Św., Kunib.	7:18	16:10
13	P	Dydaka	7:20	16:09
14	W	Józafata	7:21	15:07
15	S	Leopolda	7:23	15:06
16	C	Edmunda	7:25	15:05
17	P	Salomei	7:27	15:03
18	S	Otona	7:28	15:02
47. Ewang.: O ziarnku gorczycznem. Mat. 13, 31—35.				
19	N	24 N. po Św., Elżbiety	7:30	15:01
20	P	Feliksa z Walois	7:32	15:00
21	W	<i>Ofiarowania N. P. M.</i>	7:33	15:59
22	S	Cecylji	7:35	15:57
23	C	Klemensa p. m.	7:37	15:56
24	P	Jana od Krzyża	7:38	15:55
25	S	Katarzyny p. m.	7:40	15:54
48. Ewang.: O zgrozie spustoszenia. Mat. 24, 15—35.				
26	N	25. N. po Św. Leonar.	7:41	15:54
27	P	Walerjana	7:43	15:53
28	W	Jakóba z March.	7:44	15:52
29	S	Saturnina	7:46	15:51
30	C	Andrzeja ap.	7:47	15:51
Przez pierwsze trzy tygodnie zmienna pogoda, przeważnie deszcze i zimno, następnie do końca miesiąca ciepła pogoda słoneczna.				

G r u d z i e ń

Dnie	Święta rzymsko-kat.	Kalendarz Seraficki	Słońca	
			wsch.	zach.
1 P	Eligjusz b.	Dzień Zaduszny III Zak. Odp. zup.	7:47	15:50
2 S	Balbiny p. m. ○	Bł. Antoniego Bon. 1 Z.	7:49	15:50
49. Ew.: Sąd Ostateczny Łuk. 21, 25—33.				
3 N	1 N. Adw. Franciszka	Rafała Chylińskiego 1 Z.	7:50	15:49
4 P	Barbary	Piotra z Bogn. 1 Z.	7:52	15:49
5 W	Sabby op.	Bł. Mikołaja Tow. m. 1 Z.	7:58	15:48
6 S	Mikołaja b.	Salwatora i Tow. m. 1 Z.	7:56	15:47
7 C	Ambrożego b. dK.	Jana Bechk. 1 Z.	7:57	15:46
8 P	Niepok. Pocz. NPM,	Niepok. Pocz. NPM. Abs. g. Odp. z.	7:58	15:46
9 S	Delfiny	Bł. Elżbiety i Delfiny 3 Z. Odp. z.	7:59	15:46
50. Ew.: Czyś Ty jest który ma przyjść? Mat. 11, 2—10.				
10 N	2 N. Adw., Melchjad. (	Bł. Piotra z Sienny 3 Z.	7:59	15:46
11 P	Damazego	Bł. Hugolina Mag. 3 Z.	8:01	15:46
12 W	Aleksandra	Znalezienia św. Fr. Odp. zup.	8:02	15:46
13 S	Lucji	Bertolda z Renensb. 1 Z.	8:03	15:46
14 C	Spirydona m.	Bł. Konrada z Oph. 1 Z.	8:04	15:46
15 P	Walerjana	Bł. Bartłomieja z Gem. 1 Z.	8:05	15:46
16 S	Euzebjego	Innocentego z Chiusi	8:05	15:46
51. Ew.: O posłannictwie Jśna Chrzciciela. Jan 1, 19—28.				
17 N	3 N. Adw., Łazarza ●	Marji Krucyf. 3 Z.	8:06	15:46
18 P	Oczekiwan. Marji	Franciszka Art. m. 1 Z.	8:07	15:46
19 W	Nemezego	Teodoryka z Munst. 1 Z.	8:08	15:47
20 S	Teofila	Marji Long. wd. 2 Z.	8:08	15:47
21 C	Tomasza ap.	Franciszki Sch. 3 Z.	8:09	15:47
22 P	Flawiana	Bonifacego z Sezze 1 Z.	8:09	15:48
23 S	Wiktoria)	Bł. Mikołaja Fakt. 1 Z.	8:10	15:48
52. Ew.: Gotujcie drogę pańską Łuk. 3, 1—6.				
24 N	4 N. Adw., Wig.	Jana Disc. Odp. zup.	8:10	15:49
25 P	Boże Narodzenie	Boże Nar. Abs. gen. Odp. zup.	8:11	15:50
26 W	Szczepana m.	Szczepana	8:11	15:50
27 S	Jana ap.	Hugolina z Sum. 1 Z.	8:11	15:51
28 C	Młodzianków	Anny Marji A 2 Z.	8:11	15:52
29 P	Tomasza b. m.	Bł. Małgorzaty z Kol. 2 Z.	8:11	15:53
30 S	Eugeniego b.	Bł. Matei Nazarei 2 Z.	8:11	15:54
53. Ew. Szymon i Anna. Łuk. 2, 33—40.				
31 N	Sylwestra pap. ○	Jana Parenti 1 Z.	8:11	15:55
Z początkiem grudnia pogoda niestała i zimno. Koło 10 mrozy i śnieg, co utrzymuje się do końca miesiąca.				



Życzenia noworoczne brata kwestarza.

*Nadchodzi „Rok Nowy“
I nadzieję budzi...
Prastarym zwyczajem
Życzą sobie ludzie!*

*I bracia kwestarze
Z podarunkiem spieszą...
Serdecznem życzeniem
Serca bliźnich cieszą!*

*Weźcie, dobrzy ludzie,
Kalendarzyk mały!...
Grosz złóżcie a z serca,
Bo dla Bożej chwały!*

*Na dzieci sieroty
Co da Bóg w przyszłości
Kapłanami będą
Dla dobra ludzkości!*

*U ołtarzy Pana
U świętych podwoji
Wybłagają łaskę
Dobroczyńcom swoim!*

*Weźcie kalendarzyk
Z rąk brata kwestarza
Tych, co chętnie dają
Bóg chętnie obdarza!*



Obraz św. Antoniego (alfresco, nieznanego autora z XIV w.)



ZOFJA GŁOSÓWNA.

OBROŃCA

OBRAZEK SCEN. Z ŻYCIA „ŚW. ANTONIEGO” W V ODSŁONACH

OSOBY:

Ojciec Antoni, zakonnik z Zakonu Br. Mniejszych

O. Bernard i Anioł

Martino i Marja Bouillon, jego rodzice

Bartolo

Jan

Pietro

Marek

Teresa

} sąsiedzi

Angelina córka Bartola

Luiza — służebna w domu rodziców O. Antoniego

Julja matka Jana

Sędziowie I, II, III

Dzieci włoskie Sylvia, Violetta, Beppo, Markolo, Karlo

Ewentualnie aniołowie, tłum.

Rzecz dzieje się naprzemian w Portugalji. w Lizbonie, ojczystem mieście O. Antoniego i w Padwie w XII. wieku.

OBRAZ I.

Scena przedstawia komnatę zamożnie urządzoną w domu Bouillonów. Jan i Bartolo prowadzą ożywioną rozmowę, która przechodzi w sprzeczkę.

SCENA I.

Jan i Bartolo.

JAN Nie unoście się Bartolo, ale rozważcie w sumieniu, jak niesprawiedliwym jest to, czego się domagacie... nie mogę się zgodzić na podobne żądanie.

BARTOLO (uparcie) Ani reala, mniej nie wezmę!... należą mi się wasze pieniądze!... z pięćdziesiąt beczek wina będzie!

JAN Macie słuszność!... urodzaj piękny!... ale umowę zawarliśmy przy świadkach, jak samiście zresztą chcieli!... czegoż się teraz tak złoście?...



Jan i Bartolo prowadzą ożywioną rozmowę, która przechodzi w sprzeczkę.

BARTOLO Bo gdyby nie ta właśnie głupia ugoda, to mógłbym nazbierać złota garściami!... dobijają się ludzie o moje winogrona!

JAN Przecie i ja zapłaciłem wam co sprawiedliwe!

BARTOLO Ale mnie dają obecnie pięć razy tyle!...

JAN (tracąc cierpliwość) Zastanów się, chciwy człowieku! gdyby winnica nie obrodziła, moja tylko byłaby strata... Czemuż

was kasa zazdrość, że mi się poszczęściło? ! przecież za tę samą cenę wynajmujecie co roku!...

BARTOLO Ale taki zbiór to rzecz niezwykajna! Kupcy całą procesją przychodzą oglądać i podwyższają cenę!

JAN I ja wam oddam część zysku, ale nie tyle, ile żądacie!

BARTOLO Na głupca wyszedłem, wynajmując tak taniol! Tak na głupca! śmieją się ludzie, że Bartolo dał się okpić młokosowi!

(Wchodzi Martino... spogląda z uśmiechem na Bartola).

SCENA II.

Ci sami i Martino.

MARTINO O co się tak sprzeczacie, miły sąsiedzie?

JAN Rozsądźcie nas sami, proszę! — jak wiecie, wynająłem tego roku winnicę Bartola, nie zanosiło się na obfite zbiory, mimo to zapłaciłem, ile żądał! teraz, kiedy owoc już dojrzał, Bartolo zaprzecza mi prawa do zbioru... albo żąda ogromnej sumy, której zapłacić mu nie mogę... osądźcie sami po czyjej stronie słusność?

MARTINO Bezwątpienia, że po twojej, Janie, i myślę, że Bartolo odstąpi od swego żądania, gdy rzecz dokładnie rozważy...

BARTOLO (gwałtownie uderza w stół) O! to się nie staniel,.. nie daruję swego!

MARTINO (łagodnie) Nie ponieśliście przecie żadnej straty, sąsiedzie! Co roku wynajmujecie za tę cenę.

BARTOLO Ale zbiór taki, powtarzam, nie trafia się co roku!... żółć mię zalewa, gdy pomyślę, jaka gratka wymknęła mi się z ręki!...

JAN Trudno z wami teraz mówić!... poczekam, aż was złość opuści!

BARTOLO (z hałasem podnosi się) Ale ja nie będę na nic czekał i bez sądu nauczę mędrków rozumu!... Nie pozwolę się oszukać! Ani jednej gałązki... jednego gronka nie dam zerwać z mojej winnicy!...

MARTINO Bartolo, Bartolo, poczekajcie!... nie odchodźcie w gniewie!

BARTOLO Ani jednego gronka powiedziałem! strzeż się chłystku!

(Bartolo odchodzi rozniewany. Przez chwilę milczenie, drugim wejściem wchodzi senora Marja).

SCENA III.

Jan, Martino, Marja.

MARJA Cóż to się stało? gdzie Bartolo?... Zdawało mi się, że słyszę jego gniewny głos, spodziewam się, że nie doznał żadnej przykrości w naszym domu! Nieprawdaż Martino?

MARTINO Bądź spokojną, Marjo! Nasz sąsiad należy do tych, którzy je drugim wyrządzają. Właśnie biedny Jan znalazł się w tem położeniu.

MARJA Zapewne chodzi tu o wynajętą winnicę! Wszyscy o tem mówią! Żal mi was, Janie!

JAN (z westchnieniem) Nie wiem prawdziwie za co ten człowiek mię prześladowe?! Zapłaciłem mu, ile żądał i pracowałem uczciwie, by zebrać plon, co właśnie dojrzewa! czyli mi nie wolno tego uczynić?

MARTINO Nikt ci nie zaprzeczy słusznego prawa, mój Janie, tylko że ścigać cię będzie zemsta złego człowieka.. a niestety, znam go dobrze! Podrażniony w złości nie zna miary!

MARJA Nie myślmy już o tem! może Bartolo ochłonie. a może Angelina wpłynie na ojca!

JAN Próżna nadzieja. Milczeć tylko umie i płakać!

MARJA Nie mówcie i wy z niechęcią o nieszczęśliwym dziewczęciu, Janie! Angelina jest sierotą, a że smutny swój los dźwiga z męstwem i nie skarży się, tem więcej zasługuje na życzliwość i współczucie!

MARTINO Tak, to dziecko to dobry duch starego Bartola!

JAN (żywo) Niechże Bóg nie dopuści, bym miał złe słowo wyrzec o donnie Angelinie! Tylko ten obrzydły skąpiec zatruwa mi życie!

MARJA (spogląda przez okno) Ale co widzę? Czy nie ona właśnie tu biegnie!

JAN (żywo powstaje) Tedy i mnie już czas się pożegnać! Matka na mnie czeka! Żegnajcie! Niech was wszystkich Madonna strzeże:

MARJA I ciebie Janie.

MARTINO Odprowadzę cię trochę, Janie! Śliczny wieczór mamy! Taki sam wieczór był niegdyś, gdy mój Fernando... ale co już wspominać! byle tylko był szczęśliwym!

MARJA (cicho ale gorąco) Jest nim, Martino!... nie żałuj! (Martino wychodzi z Janem, po chwili drugim wejściem wchodzi Angelina).

SCENA IV.

Angelina i Marja.

ANGELINA (nieśmiało) Samą jesteście, senora? Może przeszkadzam?

MARJA (serdecznie) Nigdy mi nie przeszkadzasz, Angelo! Zawsze miłym jesteś gościem! Tak, jestem samą!... Martino wyszedł właśnie z Janem...

ANGELINA (j. w.) Jan rozgniewany teraz na nas...

MARJA Czemużby się na ciebie miał gniewać? Za szlachetny jest na to! Zresztą to nieporozumienie ojca twego z Janem może się jeszcze pomyślnie zakończyć!

ANGELINA (smutno) Nie zakończy się już nie! Ojciec mój rozgniewany jak nigdy, wiem, że nie uspokoi się, aż dopnie celu! Odgraża się ciągle. Do nieszczęścia przyjść może!

MARJA (łagodnie) Nie trzeba przypuszczać podobnych myśli i trwożyć się urojonemi obawami, Angelo. Jan jest uczciwym i rozważnym człowiekiem, postępuje sumiennie i ojciec twój pewno to uzna, pogodzą się!

ANGELINA Dobrą jesteście senora i chcecie mnie pocieszyć! ale ja tak się lękam o ojca i Jana! Ach! po co zawierali tę nieszczęśliwą umowę?

MARJA Zdawało się z początku że będzie korzystną dla obu.

ANGELINA (ze skargą) Ja nie mam matki! Sama jestem! a wy wiecie, że Jan jest mi wszystkim na świecie! Och! gdyby się ojciec dowiedział!

MARJA Nie obawiaj się, biedne dziecko... nie dowie się! Ale teraz odwróć już myśl od tych smutków — spróbujmy mówić o czemś weselszem...

ANGELINA (po chwili) Czemu „Brat Antoni“ nigdy tu nie

przyjedzie? zdaje się całkiem zapominać o swojej ojczyźnie... i o was nawet!

MARJA (łagodnie) Nie zapomniał nie! tylko że Bóg gdzieś indziej go powołał! Tam mu być trzeba...

ANGELINA (zamyślona) Bo ja myślę, że i tu u nas nie-dobrze się dzieje i serca jakby zakamieniały! I tutaj trzebaby „Brata Antoniego“ by rozgrzał — ulepszył dusze ludzkie, — aby nauczył żyć inaczej... święciej... bożej...

MARJA Tam widać potrzebniejszym jest jeszcze...

ANGELINA Dzieckiem byłam, kiedy odchodził stąd, ale pamiętam jakby wczoraj... a teraz niby o świętym wieści cudowne dochodzą...

MARJA W łasce jest u Boga!

ANGELINA Do ptaszków podobno mówi i do rybek w wodzie i one go rozumieją! kocha, co żyje! A już najwięcej, jak mówią, biednych i uciśnionych... o jakżebym choć raz jeszcze chciała go ujrzeć...

MARJA I moje serce pragnie tego — błogosławi mu choć zdala!...

ANGELINA (nieśmiało) Wieczór już zapada... muszę wracać do ojca!... z prośbą ja tu przysłałam!...

MARJA Czegoż ci trzeba, dobre dziecko?

ANGELINA O trochę białych lilji do obrazu Madonny na jutrzejsze święto chciałam was prosić... moje nie zakwitły jeszcze, a wasze już całe w kwieciu!

MARJA Choćmy więc do ogrodu! Istotnie rozkwitły już kwiaty sadzone jeszcze ręką Antoniego!

ANGELINA Co „Brat Antoni“? Sam je sadił? Naprawdę?

MARJA Tak bardzo kochał kwiaty a lilje szczególnie! Pójdź ze mną Angelo... zerwij sobie ile zechcesz.

(Wychodzą obie. — Zasłona spada).

OBRAZ II.

Scena przedstawia dom Bartola. Angelina smutna przędzie na małym ozdobnym kołowrotku, po chwili przestaje trzymając nieruchomo kolorowe pasemko.

SCENA I.

Angelina sama.

ANGELINA Dziwny niepokój serce moje tłoczy! Żle mi



Angelina przędzie na małym ozdobnym kołowrotku.

i smutno! Nawet w pracy, zwykłej pocieszycielce, nie mogę znaleźć ucieczki od ciężkich myśli, snują się uparcie, nieprzerwanie, jak te niteczki, które drżąca dłoń moja wyciąga.

(Opuszcza ręce bezwładnie).

Ojciec mój nie przychodzi do domu! Trzeci dzień upływa, kiedy go ostatni raz widziałam! Wszedł na chwilę posępny, pełny ja-

kiejś grozy, nie przemówił do mnie ani słowa i ja nie śmiałam pytać go o nic! i odszedł!... nie wiem gdzie?... poco? I Jana także dawno nie widziałam! nie daje znaku życia, unika mnie, a może zapomniał już o mnie jak wszyscy?

(spogląda na obraz Madonny gdzie płonie lampka czerwona)

Jak krwawo goreją lilje „Brata Antoniego“ przed obrazem Madonny... w promieniach purpurowego światła śnieżne kielichy zdają się być krwią zabarwione...

(powstaje i nadśluchuje)

Ktoś idzie! Czyjeś kroki słyszę! Może to ojciec nareszcie?

(Słychać głos... wchodzi Julja, staje u wejścia).

SCENA II.

Julja i Angelina.

JULJA Czy jesteś w domu, Angelino?... na litość! może tu czego się dowiem?...

ANGELINA (do siebie) Czyj to głos? taki znany? ach to matka Jana! Po co tu ona przychodzi? (głośno) Wejdźcie i spocznijcie, senora! Czemu to mam zawdzięczać wasze odwiedziny?

JULJA (rozżalona) Czy nic nie wiesz o Janie, Angelo? O Boże wielki! To przecie niepodobna, aby nikt nic nie wiedział o moim biednym chłopcu!

ANGELINA Nie rozumiem, o czym mówicie? Żyję, jak wiecie w osamotnieniu i niewiele nowin słyszę!... czy stało się coś niedobrego?

JULJA Mój Jan zaginął gdzieś od niedzieli; nie wiem już, co myśleć! nigdy dotąd nie spędził jednej nocy za domem! wiedział, że stara matka go wygląda! nie naraziłby jej na taki niepokój...

ANGELINA Nie płaczcie tak! Bóg widzi, chciałabym was pocieszyć ale nic nie wiem... i ja dawno już nie widziałam waszego syna.

JULJA Może ojciec twój co wie? w ostatnich czasach często przychodził do Jana, chcąc zerwać umowę co do zbioru wina! ach i ta spółka także nic dobrego nie przyniosła Janowi!...

ANGELA Mojego ojca niema w domu!

JULJA Gdzież jest?

ANGELINA Nie wiem... nie powiedział mi, kiedy wróci, i ja czekam powrotu ojca jak wy syna!

JULJA Nie wierzę ci, Angelino, Ty coś wiesz, o powiedz! nie bądź tak okrutną... nie baw się niepokojem matki!

ANGELINA (z żalem) Niech wam Bóg przebaczy, senora! bo nie wiecie, co mówicie! O! gdybyście mogli spojrzeć w moje serce! Nie cierpię mniej od was!

JULJA Gdzież więc mam go teraz szukać? Co się z nim stało? Przecież nie uległ złej pokusie! nie opuścił swojej starej matki... lepszego dziecka nie było na świecie!...

ANGELINA Może senora Marja będzie coś wiedzieć! Jan tam często bywał!

JULJA (złamanym głosem) Pojdę do niej... o Boże! daj mi usłyszeć jakąś wieść pocieszającą...

(Julja wychodzi... Angelina załamuje ręce).

SCENA III.

Angelina sama.

ANGELINA Nie omyliło mię moje przeczucie! Oby niebo ulitowało się nad tą nieszcześliwą matką.

(Spogląda mimowoli w okno i nagle przerażona staje).

Ach! co to! Czy mię wzrok myli? Co się dzieje u naszych sąsiadów?! Czemu tam takie wielkie zbiegowisko ludzi? O Madonno! Martino Bouillon wychodzi z domu! prowadzą go strażnicy miejscy z mieczami! Jest i sędzia miasta! Ja chyba śnię? Gdzie go wiodą? Pewno do więzienia, biedna senora Marja pada zemdlona, Luiza i Małgorzata ją ratują! Mąż jej podnosi ręce do nieba! Ach! wiążą go teraz! Za co? za co? on pewno jest niewinny! Ojciec mój idzie! Może on mi coś powie?!

SCENA IV.

Bartolo i Angela.

BARTOLO Hej! Jest tu kto?

ANGELINA Widziałeś zapewne ojczyźnie okrutną scenę w ogrodzie Bouillonów? Co to ma znaczyć? Ach! powiedz!

BARTOLO Nie zajmuj się tem, co do ciebie nie należy!

ANGELINA Przecież ten starzec nic złego nie mógł popełnić! To najzaczniejszy człowiek w mieście!

BARTOLO Nie twoja to rzecz! Zajmij się domową pracą i doglądaj służby, aby nie próżnowała! Od tego tu jesteś!

ANGELINA (cicho) Tak dawno nie byłeś w domu, ojczu! Może ci podać jaki posiłek?

BARTOLO (krótko) Nie!

ANGELINA Biedna senora Marja!

BARTOLO Milcz, przekłeta! Rozkazuję ci milczeć o tem, co widzisz albo co jeszcze zobaczysz! Słyszysz!?

ANGELA (nieśmiało) Nie gniewaj się na mnie, ojczu!
(Bartolo wychodzi do sąsiedniej izby... Angelina spogląda za nim przez uchylone drzwi).

ANGELINA (do siebie) Poszedł do siebie! Ubrał ciemny płaszcz i wyszedł. Pewno nie wróci znowu aż za kilka dni... Ach! jak mię przygniata ta jakaś bolesna tajemnica. (Luiza nieśmiało staje przy wejściu).

SCENA V.

Luiza i Angelina.

LUIZA (zniżonym głosem) Czy można wejść do ciebie, donno?

ANGELINA Ach Luizo! Powiedz, co się u was stało? Ledwo żywa spoglądałam z okna!

LUIZA (spoglądając z lękiem) Straszne nieszczęście... pan nasz został uwięziony!

ANGELINA Ale czemu, Luizo! Czemu?

LUIZA (j. w.). Okropne podejrzenie na nim zaciążyło! Wyobraź sobie donno, że posadzają go... jakoby był zabójcą biednego Jana Arno...

ANGELINA (jakby nie rozumiejąc) Co ty mówisz, Luizo? Nie rozumiem ciebie!

LUIZA Och! Nie wiesz zapewne jeszcze! Jan nie żyje! Ciało jego znaleziono w naszym ogrodzie! Bóg jeden wie kto jest sprawcą a tymczasem uwięzili niewinnego! Strach, co się u nas dzieje! Senora Marja jakby nieprzytomna! Cały dom rozpacza!

ANGELINA (do siebie) Niema już Jana na świecie!

LUIZA I ty pobladłaś donno.. żal ci naszego dobrego pana! Nie wiem jak się zdoła usprawiedliwić przed sądem? I co nas wszystkich czeka? Och!

ANGELINA Może jeszcze Bóg go wybawi?

LUIZA Tracimy już wszyscy głowy... Małgorzata prosi cię o pomoc!

ANGELINA (cicho) W czymże ja mogę być wam pomocną, Luizo?

LUIZA Gdybyś tak, donno, spróbowała pocieszyć trochę senorę Marię. Przyjaźń serdeczna was łączy! słowa twoje pewno ukołoby jej boleść i otuchą jakąś natchnęły...

ANGELINA Może mnie samej więcej potrzeba pociechy i pokrzepienia, poczciwa Luizo.. ale pójdę do was! Pójdę, tylko się trochę uspokoję!

LUIZA A ja biegnę z powrotem do domu! Ach, któżby się był spodziewał takiego nieszczęścia!

(Luiza wychodzi... Angelina sama).

SCENA VI.

Angelina sama.

ANGELINA Stało się! Okrutna rzeczywistość przecięła różowe pasmo moich marzeń! Jan nie żyje! (z żalem) Kto to uczynił? Kto zgasił na zawsze promień słońca w życiu mem sierocem? Przecież nie ten starzec o gołębiem sercu! On niezdolny do takiego czynu!

(załamuje ręce i spogląda na obraz Madonny).

Co teraz uczynię? Gdzie się schronię opuszczona i samotna? Gdzie spocznie biedne skołatane serce? O Madonno, pójdę tam, gdzie cisza i spokój i zapomnienie światowych burz! gdzie na cześć Twoją kwiaty białe kwitną i serca szepczą pacierze cichego poddania... Tam życia dokonam. Ale czas mi iść pocieszyć moją przyjaciółkę! Biedni oni oboje! Tacy dobrzy byli dla mnie! Madonno! Błagam Cię o ratunek i dla nich! dla świętości ich syna — dla cnót „Brata Antoniego“ ocal rodziców! Choćby cud uczyn! — O Madonno! (wyciąga ręce).

(Zasłona spada).

OBRAZ III.

Scena przedstawia część krużganku przy klasztorze Br. Mniejszych w Padwie (może być także „wolna okolica“) na wzniesieniu widnieje posąg Madonny w zieleni. Br. Bernard i Anioł stojąc nieco na uboczu... za chwilę zdaleka zbliżają się dzieci.

SCENA I.

Bracia sami.

ANIOŁ Aż tutaj dochodzi zgiełk tłumu... słyhać wyraźnie...

BERNARD Od szeregu dni to już trwa! Wczoraj dopiero przed północą mieszkańcy Padwy rozeszli się do domów!

ANIOŁ Jednakże to niesłychane! Czegoś podobnego świat jeszcze nie oglądał! Ten cichy brat porywa za sobą rzesze, jak niegdyś ojciec Franciszek...

BERNARD I te cuda niezwykle... gdyby nie prawdziwa świętość jego życia, obawiaćby się można, iż oczy śmiertelne łudzą człowieka!

ANIOŁ Nad miarę widać obdarowanym jest od Boga!

BERNARD (ukazuje ręką na dzieci) Jakież dziecięta przyszły i stanęły nieśmiało opodal... O! coraz więcej się ich schodzi! Czekają pewno na swego opiekuna!

ANIOŁ A w kościele tłum oblega kazalnicę, czekając ukazania się „Brata Antoniego“ i dziś będzie przemawiać! najmężniejsi miasta mimo niewygody i utrudzenia cisną się pospołu z biedotą...

BERNARD W tem właśnie leży dziwna tajemnica jego działania na serca ludzkie... jednakowy ma wpływ na wielkich i na maluczkich świata... wszystkim pragnie być dla wszystkich!

ANIOŁ Któż wie, czy nie przeznaczonem mu będzie być błogosławieństwem dla całej ziemi...

(Bracia odchodzą... dzieci podchodzą bliżej...)

SCENA II.

Dzieci same.

KARLO Czy tylko przyjdzie dzisiaj „padre Antoni“ może nie znajdzie czasu?

VIOLETTA Przyjdzie z pewnością! Nigdy o nas nie zapomina!

MARKOLO O tak On taki dobry, jakby naprawdę święty! Gdyby nie jego dobroć, nie wiem, co by się z nami stało?

BEPPO I ja nie mam ojca ani matki „Brat Antoni“ żywi mię teraz! Obiecał znaleźć dobrych ludzi, którzy wychowają sierotę...

SYLWIA Całą naszą rodzinę uratował od zguby w czasie zarazy... wszyscy nas opuścili. Bylibyśmy poginęli z głodu i choroby, gdyby nie nasz Ojciec..., On jeden nie obawiał się zbliżyć do zarażonych!

MARKOLO Cóżbyśmy robili bez niego na świecie, gdzie serca bogatych twardsze są od skały?

VIOLETTA Nie mów tak, Marku! tak może było dotąd, ale teraz wszystko zmienia się na lepsze... „Brat Antoni“ budzi sumienia u ludzi... można poczyną i w biedaku uznawać brata!

KARLO Violetta ma słuszość! Bóg go tu przysłał dla pocieszenia wszystkich nieszczęśliwych! ale oto już idzie!

DZIECI (kłacząc w ręce) Padre idzie! Padre! i coś niesie!

SCENA III.

Brat Antoni i dzieci.

O. ANTONI (wesoło) Witajcie dziatki! Długo zapewne czekacie?

BEPPO O! czekalibyśmy dłużej jeszcze, Padre! Wiedzieliśmy, że przyjdziecie?

KARLO Że nie zapomnicie o nas!

SYLVIA Że nakarmicie... pocieszycie!

O. Antoni (ukazuje na posąg) Pieśnią jak zwykle uczcijmy najpierw Madonnę, dzieci!

(Albo wszystkie dzieci śpiewają albo jedno n. p. Violetta a inne złożąwszy ręczki patrzą na Madonnę).

Ś P I E W:

Ku Tobie prośba płynie
Madonno Matko ma!
Powszednim darz nas chlebem
A duszę broń od zła!
Madonno!

Ku Tobie wzrok podnoszę
 I ślę błagalny głos!
 Miej pieczę nad sierotą...
 Ochroniaj życia los!
 Madonno!

O. ANTONI Kochajcie zawsze Madonnę, dzieci! Kochajcie i ufajcie Jej! Patrzcie, jaka piękna! W Jej dłoniach nie zabraknie nigdy dla was chleba a w sercu miłości! „Brat Antoni“ was zapewnia, chodźcie teraz do mnie!

(Dzieci skupiają się koło Antoniego, on rozdaje zawartość koszyka).

BEPPO Ach! Padre! co za piękny biały chleb dzisiaj macie!

MARKOLO Jakby bułeczki na niedzielę u piekarza Koli!

SYLVIA Albo jak białe gołąbki! A taki świeżutki!

KARLO Smacznym być musi! Pachnie jak kwiatki! Skąd dostaliście go, Padre?

VIOLETTA Nie! Nie zjem sama! Zaniosę mamie i małej Andrei!

O. ANTONI Weź i ty Markolo i zanieś matce!

MARKOLO Jak dobrym jesteście, Padre!

(Wszystkie dzieci wesoło prawie razem)

O! tak! tak! Najlepszym prawdziwym „Padre“ jesteście dla nas opiekunem! aniołem!

O. ANTONI Pożegnajcie teraz Madonnę dzieci i wróćcie w spokoju do domów! a jutro przyjdźcie znowu!

(Dzieci rączkami posyłają pozdrowienia Madonnie a potem O. Antoniemu, wołając wesoło).

DZIECI Przyjdiemy, drogi, święty „Padre“! Przyjdiemy!

(Po odejściu dzieci O. Antoni spogląda z miłością na posąg Madonny i po chwili mówi).

SCENA IV.

Antoni sam.

A ja, o Jasna! u stóp Twoich pragnę zaczerpnąć natchnienia o czem mam mówić ludowi! O! żarem serca chciałbym spętać dusze i mówić im o miłości! Porwać ku wyżynom! ku niebu! nauczyć żyć miłością! O Zbawiona! O święta! naucz mię! dopomóż! Tłumy zebrane czekają!

(Cofa się nagle przystaniając dłonią oczy, jakgdyby widział rysujący się daleko jakiś straszny obraz, potem spogląda z wyteżeniem).

O! Boże! Wielki! Co to! Jak straszliwy obraz roztacza się przed oczyma mego ducha... oto daleko! daleko... w rodzinnem moim mieście dzieje się rzecz straszna! Okropna rozgrywa się scena! Zguba grozi moim ukochanym... widzę ojca okutego w kajdany, a matkę półmartwą od boleści! sędziowie sądzą ojca mego, za co? Boże! mienią go być zabójcą! Ach! nie! On niewinny! widzę inne ręce zbroszone krwią! Mój biedny ojciec nie brał udziału w zbrodni! Ratować go trzeba! ratować! ocalić!

(klęka i modli się z wiarą i żalem)

O! Panie, ulituj się nademną! Tyś na świadectwo swego miłosierdzia pozwolił mi działać cuda, pocieszać bliźnich! Pozwól mi teraz uczynić cud dla wybawienia ojca, dla pocieszenia żalösnej matki! O Madonno! przyczyn się za mną! Uproś mi łaskę u Pana! Uproś cudu!... cudu!...

(Antoni wyczerpany ukrywa twarz w dłoniach i tonie w cichej modlitwie. Światło przyćmiewa się, później łagodnie zalewa scenę... na dalszym planie ukazują się dwu Aniołów, ale tylko na dalszym planie, jeżeli nie można, głos śpiewu wien tylko dochodzić).

Ś P I E W :

Nie trwoż się bracie nasz!
Łaskę u Pana masz!
Boży się stanie cud!
Bóg weźmie duszę Twą..
Lekko uniesie ją
Uniesie cicho w dal!

Aż do więzienia bram!
Przywiedzie Ciebie tam...
Gdzie jęczy ojciec Twój!

Świadectwo sędziom dasz
Ojcu powrócisz cześć!
W kościele czeka lud
Dziwny się spełnia cud!
Spiesz się Antoni, spiesz!

(Światło gaśnie. — Zasłona spada).

WYDAWCA
KRAJOWY
KSIĘGARNIA

OBRAZ IV.

Ponure więzienie miejskie w Lizbonie. Martino Bouillon w kajdanach przegnębiony stoi po prawej stronie sceny, po chwili mówi.

SCENA I.

Martino sam.

MARTINO Ciemno i głucho! Znikąd promyka słońca, znikąd nadzieji! Wszyscy mię opuścili, najlepsi przyjaciele uciekli przerażeni złowrogim cieniem zbrodni, zresztą, czy wierzy kto jeszcze w moją niewinność? Chyba Ty jeden, Miłosierny Boże!

(Spogląda w górę w okienko, gdzie majaczeje jakiś cień).

O! Madonno! Znowu jawi się ta twarz posępna! Jakby widmo snuje się tu dniem i nocą! Za co ten człowiek tak mię przesładuje? Widok jego przymnaża mi jeszcze cierpienia!

(W tej chwili na progu staje zapłakana senora Marja).

SCENA II.

Martino i Marja.]

MARJA Martino! (po chwili milczenia) Martino... biedny Martino, to ja Marja.

MARTINO (z boleścią) Ty tutaj, Marjo? Och! na Boga! na jakie wielkie niebezpieczeństwo się narażasz! Jak się tu dostałaś?

MARJA Przepląciłam straż więzienną! Ulitowali się nad moją boleścią! pozwolili mi wejść na chwilę!

MARTINO (j. w.). Poco tu przyszaś, dobra Marjo? Chyba, by rozkrwawić sobie serce! jam już zgubiony! Przeznaczony na zgubę!

MARJA Nie mów tak, Martino! To się stać nie może! Tyś przecie niewinny!...

MARTINO (z rezygnacją) Na ziemi nic mię nie uratuje!

MARJA Ale Bóg może cud uczynić!

MARTINO (j. w.). Tak, istotnego cudu trzebaby, aby dowieść mojej niewinności! tylko czy on się stanie?

MARJA (patrzy w okno) Ktoś do okienka zagląda... spojrzaj Martino... może jaki przyjaciel współczujący twojej niedoli?

MARTINO Nie! To nie jest przyjaciel! Człowiek ten nigdy nie był moim przyjacielem!

MARJA Ale któż to jest?



Martino Bouillon stoi zakuty w kajdany, w więzieniu miejskim w Lizbonie.

MARTINO Sąsiad nasz Bartolo! Odkąd mię uwieziono nieustannie prawie krąży około mojego lochu... czuję jego obecność! czasem zagląda przez kraty okienne do mojej kaźni!

MARJA Tak! To niedobry człowiek! mówią, że teraz stał się jeszcze gorszym i niesprawiedliwszym! Jakby zdziczał! Kryje się, unika ludzi!

MARTINO Nie wiem, poco tu przychodzi! Widok jego powiększa moją mękę...

MARJA (ogląda się wokoło) Och! Jak tu straszno w tym lochu! Ile znosić musisz, biedny Martino! Gdybym w czemkolwiek mogła ci ulżyć?

MARTINO Niedługo już tego zapewne!

MARJA (ociera oczy) O Boże, to niepodobna!

MARTINO Nie płacz Marjo! Widać przeznaczenie musi się spełnić!

MARJA (z gorącą wiarą) Nie! Nie! Ja dotąd będę leżeć w prochu przed cudowną Madonną w Lizbońskiej katedrze, aż niebo się wzruszy i ukaże nam miłosierdzie... O! niepodobna, aby dokonała się tak potworna niesprawiedliwość!

MARTINO Prosić cię chciałem o coś, Marjo!

MARJA O co, Martino?

MARTINO Serce mi mówi i duch odczuwa, wyraźnie, że wkrótce przybędzie do stron ojczystych „Brat Antoni“ nasz drogi Fernando! Powiedz mu wtedy, że kochałem go zawsze i żaden grzech albo czyn niegodny nie splamił moich rąk ani duszy, że czysty stanąłem przed Bogiem i nie została splamiona rodowa tarcza Bouillonów!

MARJA Och! Nie rozdieraj mi duszy, Martino! Nie! Nie! dla świętości Antoniego Bóg ciebie ocali!

MARTINO Musimy się rozstać, Marjo! Czas, abyś odeszła, bo później trudno ci będzie wyjść stąd niespostrzeżenie!

MARJA Kiedyż cię znowu zobaczę?

MARTINO (zdumiony nagle i przestraszony) Ale co to, Marjo? Co się tu dzieje?... Skąd tyle światła w tym lochu?

MARJA O Madonno cudowna! Czy to znak Twej łaski? Tak mi dziwnie serce bije?

(Przy słowach Martina światło łagodne zalewa ciemne więzienie jeżeli można na dalszym planie może się ukazać świetlana postać „Brata Antoniego“ [ale tylko jako zjawia], za sceną cichy śpiew):

Bóg weźmie duszę twą

Lekko uniesie ją!

Uniesie cicho w dal...

Aż do więzienia bram...

Przewiedzie ciebie tam!

Gdzie jęczy ojciec twój!

Światło gaśnie... — Zasłona spada).

OBRAZ V.

Wnętrze izby sądowej, na podwyższeniu siedzą sędziowie — najstarszy w pośrodku — po lewej stronie tłum ciekawych — po prawej stronie oskarżony, senora Marja nieco w oddaleniu przy niej Luiza... Bartolo pod oknem wśród innych.

SCENA I.

Sędziowie, Marja i Martino... Luiza, Tłum.

SĘDZIA I Nadal więc wypieracie się tak uporczywie winy, Martino Bouillon? Przecież sami musicie przyznać, że wszelkie poszlaki wskazują na was, jako na istotnego winowajcę!

MARTINO Jestem niewinny! Bóg widzi!

Sędzia I Są świadkowie, że Jan Arno dnia owego pozostał u was długo w noc! potem nikt go już żywego nie widział!

MARTINO Odszedł spokojnie do domu!

SĘDZIA II A ciało jego znaleziono w waszym ogrodzie! Tego nie możecie wytłumaczyć!

MARTINO Nie wiem, kto odebrał życie mojemu młodemu przyjacielowi i nie wiem, czemu za miejsce zbrodni obrał moje uczciwe domostwo! Zły jakiś człowiek uczynił to, chcąc mnie zgubić!...

SĘDZIA I Zapewnienia wasze są niewystarczające! Sąd nie może zadowolić się nimi! Zwykle to wykręty oskarżonych!

MARTINO Jestem niewinny!

SĘDZIA III Śmierć ta nie może pozostać okryta tajemnicą! Sąd musi wyświetlić całą rzecz, wskazać i ukarać sprawcę!

SĘDZIA II Lepiej wam przyznać się odrazu do winy! Zaprzeczeniami oczywistych faktów nie uwolnicie się z rąk sprawiedliwości.

SĘDZIA I Może uniósł was gniew, albo chęć jakiej zemsty nad Janem!

SĘDZIA III I świadkowie zeznali na waszą niekorzyść! Zażość, jaka łączyła was z Janem, posłużyła wam widocznie do spełnienia niegodziwego występu!

SĘDZIA II Tak! Wina jest aż nadto dowodną!

SĘDZIA I Czy macie co na obronę swojego czynu?

MARTINO Jestem niewinny!

(Sędziowie cicho rozmawiają, potem powstają).

SĘDZIA I Zostawiamy zatem podsądnemu czas do namysłu i ostrzeżenie, aby nie pogarszając swego losu, sam uczynił wyznanie... Sąd zaś odbędzie naradę, na jaki wyrok zasłużył skrytobójca!

(Sędziowie wychodzą).

SCENA II.

Ci bez sędziów.

MARJA (z boleścią) O! Martino! Martino!

PIETRO Jaki też wyrok zapadnie? O Madonno! Jak długo stoi stara Lizbona nic podobnego jeszcze nie widziano!

LUIZA (do Marji) Nie płaczcie tak!

MAREK (do Jakóba) Ale patrzcie, na starego Bartola! Toć on sam wygląda jak skazaniec...

PIETRO I ktoby się spodziewał, że nasz pocziwy Martino wpadnie w takie nieszczęście!

JAKÓB (z przekonaniem) Oj tak! Szatan kusi człowieka! Zawsze trzeba się przed nim mieć na baczności!

MARJA (cicho) O czemu musiałam dożyć dnia dzisiejszego?...

LUIZA Usiądźcie senora! drżycie cała! Siły was opuszczają! Albo wyjdźmy stąd na chwilę!

MARJA Nie Nie! pozostanę tutaj do końca!...

MAREK (do sąsiadów) Parno dzisiaj! Ciężki dzień. chmury zaciągają niebo! coś dziwnego wisi w powietrzu! Jakaś groza!

PIETRO Macie słuszość, Marku! Boże bądź nam wszystkim miłościw i temu nieszczęśliwemu!

JAKÓB Długo trwa narada sędziów... Co też usłyszymy? Jak myślicie? Żle z Martinem?

TERESA (podchodzi do rozmawiających) Ciszej mówcie, sąsiedzie, niech senora Marja nie słyszy... dość będzie dla niej boleści, gdy się dowie..

PIETRO Biedna ona! Prawda, ale za chwilę wszyscy się dowiedzą!

MAREK Naprawdę! coś niedobrego dzieje się ze starym

Bartolim! Zachorzał czy osłabł z upału? Patrzcie, blady jak płótno...
toczy błędnie oczyma!

TERESA W samej rzeczy! Od rana taki dziwny! Niby nie-
przytomny!

JAKÓB Wracają sędziowie!

WSZYSCY Idą! Idą!

(Wchodzą sędziowie, z powagą zajmują miejsca, powstaje najstarszy sędzia
rozwiija swój pergamin).

SCENA III.

Ci sami i sędziowie.

SĘDZIA I Mocą i uchwałą sławnego sprawiedliwością sądu
w Lizbonie uznajemy Martina Bouillon winnym zbrodni skryto-
bójstwa i raz jeszcze przed ogłoszeniem wyroku wzywamy go do
przyznania się! Mówcie, co was skłoniło do złego czynu.

MARTINO (uroczyście) Jestem niewinnym... niebo świadkiem!

SĘDZIA I Tedy wyrok surowy dla ukarania zatwardziałości
winnego, dla nauki i postrachu wszystkich przytomnych będzie
odczytany!

MARJA (z żalem) Och! Martino!

WSZYSCY (z ciekawością i przejęciem do siebie) Wyrok!...
Wyrok!...

SĘDZIA II Uciszcie się! uciszcie

(W tej chwili otwierają się drzwi i wchodzi O. Antoni. Wśród zgromadzonych
poruszenie i zdumienie).

SCENA IV.

Ci sami i Antoni.

O. ANTONI (łagodnie i uroczyście) Pokój Boży wszystkim
zebrany! Wstrzymajcie się sędziowie!

PIETRO O! Madonno cudowna!

MAREK Och! Kto to?

JAKÓB (do Teresy) Co to ma znaczyć, sąsiadko? Widzicie?

WSZYSCY (do siebie) Któż to jest?

MARJA i MARTINO (z wdzięcznością) O wielki Boże!

SĘDZIA I (surowo) Kim jesteście, Padre? I co was upo-
ważnia do mieszania się w sprawę sądu?

O. ANTONI (pogodnie) Jam „Brat Antoni“ z zakonu żebrzących! Zna mię Padwa i Werona Bolonja i Forli... tam pytajcie o mnie — i synem jestem tego niewinnie oskarżonego... kiedyś zwano mię Fernandem Bouillon.. Miłosierdzie Boże pozwoliło mi tu przybyć, by dać świadectwo niewinności i prawdzie!

MARTINO Fernando!

PIETRO Tak! tak! poznaję, to Fernando Bouillon!

TERESA Co mówicie? Ten sławny święty „Padre“ o którym tak głośno na dalekim świecie!

JAKÓB „Bratem Antonim“ się nazwał!

KOBIETY Z TŁUMU (cicho składając ręce) „Brat Antoni“... „Brat Antoni“.

LUIZA Boże wielki, to już pewno nasz dobry pan zostanie uwolnionym, kiedy taki święty świadczy za nim!

MAREK (spoglądając w stronę Martina) Patrzcie! Patrzcie, Martino płacze?

TERESA To ze szczęścia!

SĘDZIA I Ale czem udowodnicie niewinność oskarżonego, „Padre“? Poszlaki świadczą przeciw niemu!

O, ANTONI Zali wam mało przykładu długiego prawego żywota? Czyż popełnił kiedy jakąkolwiek winę wobec prawa? Czy o prawości i szlachetności jego nie zaświadczą wszyscy współobywatele!

WSZYSCY Poświadczamy! poświadczamy wszyscy!

PIETRO Najlepszym był... najzaczniejszym!

MAREK Wspomagał bliźnich! służył potrzebującym radą, pomocą, mieniem własnem!

TERESA Rodzina Bouillonów była dla całego miasta wzorem sprawiedliwości i cnoty!

INNI Z TŁUMU Dobro czynili!

O. ANTONI Oto głos powszechny!

SĘDZIA I Nie wystarcza to jednak jeszcze, by uwolnić ojca waszego, „Padre“, zanim nie wskażecie zabójcy Jana Arno, podejrzenie dalej ciążyć będzie na obwinionym! *]

O. ANTONI Nie przyszedłem oskarżać, ale bronić niewinnego! Nie do mnie należy tropić zabójcę! Toczą go już zresztą i do rozpaczyny wiedzą straszliwe wyrzuty sumienia! Kara to

nieba za tamtą krew niewinnie przelaną, i za tę drugą mękę człowieczą...

ŚĘDZIA II Któż więc jest winnym!

WSZYSCY (pytają się wzajemnie) Kto winnym teraz? Kto? Kto?

O. ANTONI (podnosi wzrok w niebo) Pozwoliłeś mi Panie przybyć tu na czas, by powstrzymać wyrok niesprawiedliwy. Oświeć teraz, oświeć umysły sędziów i ludu! Okaż im jasno niewinność fałszywie oskarżonego!

BARTOLO (wrywa się nagle z tłumu) Puśćcie mię! duszę się! palę!... wszystko mię oskarża, przygniata!... O! wyrwać się stąd! uciec! przekłety jestem! (wybiega jak obłąkany).

WSZYSCY Zabójca!... zabójca!... pojmać go!

TERESA O sprawiedliwe sądy Boże!

ŚĘDZIA II Uciszcie się! uciszcie!

ŚĘDZIA I (powstaje) Mocą i uchwałą wsławionego sprawiedliwości sądu miasta Lizbony zdejmujemy posądzenie ciężące na obywatelu Martinie Bouillon!... Zabójca dał się poznać i przyznał się do winy! Wymknął się wprawdzie bezkarnie, ale sprawiedliwość go dosięgnie... sąd ukończony!

(Sędziowie wychodzą. Wszyscy obecni cisną się do Antoniego).

SCENA V.

Ci sami bez sędziów.

MARTINO (ściska Antoniego) O! Antoni! Jak mogłeś, będąc tak daleko, dowiedzieć się o mojej niedoli...

O. ANTONI Bóg dobry ukazał mi to w widzeniu! On też sprawił, że zdołałem przybyć tu i uratować cię, drogi ojczy!

MARJA O! Antoni! Antoni!

TERESA Jakże was Bóg musi miłować „Padre“ kiedy przez was takie wielkie cuda czyni!...

PIETRO Wiemy o was! Wiemy! Wieści przychodzą ze świata!

MARJA Niebo wynagrodziło moje łzy! Jeszcze nie mogę uwierzyć temu, co się stało!

MAREK A ten łotr Bartolo mógł spokojnie patrzeć na mękę niewinnego? Co za niegodziwiec!...

O. ANTONI Nie złorzeczcie mu drodzy! Modlić się raczej

trzeba za nieszczęśliwego! Już oczyma ducha oglądam ciężką karę bożą, jaką sam ściągnął na siebie!

MARJA Żal mi Angeliny... dobre niewinne dziecko...

TERESA Znacie Angelę „Padre“. Co się z nią teraz stanie? Czy i ją dosięgnie przekleństwo zbrodni ojca?

O. ANTONI W cichym klasztorze Madonny znajdzie schronienie, modlić się będzie o zbawienie jego duszy i my wszyscy oddajmy cześć Panu za to, cośmy widzieli... za dobroć nieskończoną, za litość niezmierną, za miłość bez granic! podziękujmy Mu bracia!

WSZYSCY (klękają) Za cud Padre! Za cud!

(Zasłona spada).

Inne jeszcze zakończenie „OBROŃCY“

SCENA IV.

Ci sami i Antoni.

Początek sceny ten sam aż do słów:

SĘDZIA I Nie wystarcza to jednak jeszcze, by uwolnić ojca waszego, Padre, zanim nie wskażecie zabójcy Jana Arno, podejrzenie dalej ciążyć będzie na obwinionym*]

O. ANTONI Nikt nie staje się zbrodniarzem od jednego razu. Wszystko zło, jak wyraźnie powiada Ewangelja, rodzi się ze serca ludzkiego, z serca namiętnością opanowanego. A gdzież u tego starca możecie doszukać się jakiejś namiętności? Wszystko, co przeciw temu starcowi przytaczacie, to pozory i tylko pozory, który urządził prawdziwy zabójca dla odwrócenia od siebie podejrzenia. To przecież jasne.

SĘDZIA I Wielka wasza wymowa, Padre, jednakże o ile nie wykażecie niewinności waszego ojca innemi dowodami, to jeszcze dziś głowa jego spadnie od miecza katowskiego.

O. ANTONI O sędziowie! Jakichże wam jeszcze potrzeba dowodów niewinności tego starca nieszczęśliwego, jeżeli wam nie wystarcza całe jego życie nieskazitelne i powszechny głos świadczący o jego niewinności.

SĘDZIA II (twardo) To wszystko nic nas nie obchodzi. My trzymamy się prawa, a prawo każe nam zasądzić waszego ojca,

w którego ogrodzie znaleziono trupa zamordowanego. — To nam wystarcza.

SĘDZIA I Padre, próżne są wasze wszystkie wysiłki i dziś jeszcze spadnie głowa waszego ojca. Sprawiedliwości musi stać się zadość. Krew za krew, życie za życie. Takie jest prawo naszej ojczyzny. Wyrok już wydany, musi być zatem wykonany. Już nic zmienić go nie zdoła. Niech kat gotuje miecz do wykonania wyroku.

O. ANTONI (podnosi oczy w niebo) Panie, któryś pozwolił mi przybyć tu na czas, aby powstrzymać wyrok niesprawiedliwy, pozwól mi teraz wykazać niewinność ojca mojego. Oświeć umysły sędziów, aby poznali swój błąd.

(nagle zwracając się do sędziów)

A gdyby sam zamordowany wyznał, że Martino Bouillon nie jest jego zabójcą, to czy go uwolnicie?

SĘDZIOWIE (razem lekceważąco i z niedowierzaniem) Niech tylko wyzna, o ile umarli mogą mówić.

O. ANTONI Zatem każcie wnieść na salę zamordowanego aby wyznał, czy Martino Bouillon jest jego zabójcą.

SĘDZIA I (daje znak przez klaśnięcie) Niech wniosą!

(Na sali poruszenie i wszyscy ciekawie zwracają oczy na drzwi prowadzące do sali sądowej. Po chwili oczekiwania otwierają się drzwi i dwóch mężczyzn wnosi na noszach Jana Arno i kładą nosze przed trybunałem).

MATKA JANA (wybuchając płaczem) Mój syn kochany, mój syn, mój syn nieszczęśliwy!

O. ANTONI (przystępuje do noszów i wznosi ręce i wzrok w niebo) O Boże, któryś Łazarza wywołał z grobu, aby pocieszyć Martę i Magdalenę, okaż i tu miłosierdzie swoje i moc swoją wielką, aby wszyscy mogli się przekonać, że nie opuszczasz sprawiedliwego.

(Zwraca się do leżącego na noszach i z mocą rzecze)

Janie, rozkazuję ci w Imię Boże, wstań i powiedz, czy Martino Bouillon jest twoim zabójcą?

(Jan powoli podnosi się na noszach, powstaje, zbliża się ku sędziom, którzy z przerażeniem cofają się w tył i powoli z naciskiem mówi:

JAN Martino Bouillon nie jest moim zabójcą, nie jest moim zabójcą.

SĘDZIA I Padre, zapytaj go, kto zatem jest jego zabójcą?

O. ANTONI Nie przyszedłem oskarżać, ale bronić niewin-

nego. Nie do mnie, lecz do was należy tropić zabójcę. Zresztą już go toczą i do rozpaczyny wiodą straszliwe wyrzuty sumienia. Kara to nieba za tę krew niewinnie przelaną i za tę drugą mękę człowieka.

JAN ARNO (zwraca się ku tłumowi i wodzi oczyma, jakby szukał kogoś).

JULJA, MATKA JANA (zbliża się do Antoniego i pada mu do nóg i wyciąga błagalnie ręce) Mój syn, mój syn żywy! Padre, Padre święty, zwróć mi go, zwróć, niech już nie wraca do grobu. Pociesz, ach pociesz zboliałą matkę, jak już pocieszyłeś swoich rodziców. Ulituj się mej niedoli sierociej!

GŁOSY NA SALI Pociesz, pociesz zboliałą matkę! Ulituj się jej niedoli! Niech już Jan nie wraca do grobu!

(Angela zbliża się również do Antoniego, klęka, całuje jego habit i błagalnie spogląda. Antoni kładzie rękę na głowach obu kobiet i mówi łagodnie)

O. ANTONI Niech was Bóg pocieszy, matko, i wróci ci syna! (Następnie wznosi wzrok w niebo i przez chwilę modli się cicho, potem mówi). Idź matko z synem do domu i służcie Bogu wiernie, a weźmij z sobą biedną Angelę, niech ci będzie córką. Niech Bóg błogosławi wam i napełni radością za tę boleść, którą przeżyliście.

BARTOLO (wrywa się nagle z tłumem) Puście mię, puście, duszę się, palę się!... O wyrwać się stąd i uciec! Przeklęty jestem! (wybiega jak obłąkany).

WSZYSCY Zabójca!... zabójca!... pojmać go!

(Kilku mężczyzn wybiega i za chwilę wprowadzają na salę, raczej ciągną opierającego się i szamocącego Bartola)

SĘDZIA I Jest więc zabójca Jana Arno. Zatem mocą i uchwałą wsławnego sprawiedliwości sądu miasta Lizbony skazujemy...

O. ANTONI Sędziowie! wstrzymajcie się z wyrokiem. Dajcie jeszcze słowo Janowi Arno. Niech on wyda wyrok na swojego zabójcę.

WSZYSCY Niech on wyda! niech on wyda.

JAN ARNO (powoli i głośno) Mojemu zabójcy przebaczam, a was sędziowie i was wszystkich obywateli proszę, abyście mu również przebaczyli. Za swoją nieszczęsną zbrodnię, do której popchnęła go chciwość, będzie pokutował. Niech dzień dzisiejszy będzie dniem radości, pojednania i przebaczenia!

WSZYSCY Niech tak będzie! niech tak będzie! Cuda! cuda!

SEDZIWIE Nie chcemy sprzeciwiać się woli wszystkich, a ponieważ zamordowany żyje, jego morderca uwolniony od winy i kary.

(Sędziowie wychodzą. Wszyscy obecni cisną się do Antoniego).

MARTINO (rzuca się na szyję Antoniego) O mój synu kochany! jak mogłeś będąc tak daleko, dowiedzieć się o mojej niedoli?...

O. ANTONI Dobry Bóg ukazał mi to w widzeniu! On to sprawił, że zdołałem tu przybyć i uratować cię, drogi Ojciec.

MARJA (ściska Antoniego) O mój synu kochany! że Bóg pozwolił mi oglądać cię jeszcze przed śmiercią!

TERESA Padre, jakże was Bóg musi miłować, kiedy przez wasze ręce takie cuda czyni!

MARJA Niebo wynagrodziło moje łzy. Jeszcze nie mogę uwierzyć temu, co się stało.

O. ANTONI Ale czas już na mnie wracać! Tam w dalekiej Padwie tłum ludu chciwy słowa Bożego czeka na mnie niecierpliwie. — Żegnajcie mi, kochani rodzice, żegnajcie wszystkich. Módlcie się za mną! Do zobaczenia się tam w niebie.

(Wszyscy kłękają, na pierwszym planie rodzina Antoniego, na których głowy kładzie swe ręce, następnie Jan, matka jego, Bartolo z córką).

Ty módl się za nami, ty, któryś w tak wielkich u Boga łaskach. Błogosław nam, błogosław nam Padre święty, błogosław nam św. Antoni.

(Antoni wyciąga ręce i błogosławi, światło zalewa scenę i powoli zasłona spada za sceną może być cichy śpiew o św. Antonim).

KONIEC.





BĄDŹ POZDROWIONĄ!

Bądź pozdrowioną Częstochowska Pani!
Co nam panujesz z wyżyn „Jasnej Góry”
Klejnocie Polski i Polski kochanie
Bądź pozdrowioną!

Bądź pozdrowioną od wiernego ludu
Od Twoich wdzięcznych kochających dzieci
Które doznały dobroci Twej cudu!
Bądź pozdrowioną!

Bądź pozdrowioną o Matko litości!
Panno przedziwna i Niepokalana!
Przyjmij serdeczny hołd czci i miłości
Bądź pozdrowioną!

Bądź pozdrowioną Aniołów królowo
Co trwasz na tronie chwały w majestacie!
Której wszechmocnem jest błagalne słowo
Bądź pozdrowioną!

Bądź pozdrowioną pokorą przejęta
Błogosławiona przez wszystkie narody!
Bądź pozdrowioną przejasna i święta!
Bądź pozdrowioną!

Z. G.



Św. Franciszek u żłóbka Dzieciątka Jezus.

*O śnie przedziwny z duszy mej wysnuty
Co jawą dzisiaj się stałeś...
Jakże jesteś uroczy!*

*Nie pragnie zbudzić się duch mój przykuty.
Bo Ty go Panie porwałeś...
Do gwiazdziej roztoczy!*

*Daj mi śnić dalej... o nieogarniony!
Daj zapomnieć istnienia
I życia bez Ciebie!...*

Niech tak śnię dalej... iżem już zbawiony.
Niech śnię bez przebudzenia,
Aż z Tobą już w niebie!

Od złóbka Twego miesięczne promienie
Przędzą rozsnuły się drżącą
Złotą i czarownicą!...

A ja miłości Twojej przypomnieniem
I duszą całą tęskniącą
Goreję na nowo!

Daj mi Twą miłość o Panie jedyńy!
Nie pragnę więcej niczego
Niczego na świecie!

Zanim wyzwolisz z wygnania doliny...
Do raju przyjmiesz swego!
Na zawsze... o Dziecię!...

Z. G.





NAJWAŻNIEJSZE DATY Z ŻYCIA ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

- 1195 r. urodził się św. Antoni w Lizbonie, stołecznem mieście Portugalji, z rodziców szlachejnych i potężnych. Ojciec nazywał się Martino Bouillon, a matka nosiła imię Marja. Na chrzcie otrzymał imię Ferdynand.
- 1210 wstępuje do zakonu Kanoników Regularnych w Lizbonie i tu przebywa dwa lata.
- 1212 przenosi się do klasztoru św. Krzyża w Koimbrze, by uwolnić się od częstych wizyt krewnych.
- 1220 zapalony widokiem ciała pięciu męczenników franciszkańskich zamordowanych za wiarę w Marokko, pragnie również osiągnąć

nać koronę męczeńską i w tym celu opuszcza zakon Kanoników Regularnych, a przywdziewa ubogi habit nowo-założonego zakonu franciszkańskiego pod warunkiem, że zostanie wysłany na misje. Prawdopodobnie w tymże celu jeszcze przed opuszczeniem Kanoników Regularnych Antoni otrzymał święcenia kapłańskie. Przywdziewając habit św. Franciszka, imię Ferdynand zmienił na Antoni.

- 1221 jedzie na misje do Marokko, jednakże chorobą zostaje zmuszony do powrotu. Okręt, który miał go zawieźć z powrotem do Portugalji, gnany burzą, wylądował na brzegach Sy-cylii i tu chcąc nie chcąc chory na ląd wysiada i 20 maja w tymże roku bierze udział w generalnej kapitule zakonu w Assyżu, gdzie poznaje św. Franciszka. Po kapitule osiada w pustelni Montepaolo, oddając się modlitwie i surowej pokucie.
- 1222 wygłasza na rozkaz przełożonego pierwsze kazanie do zgromadzonych Braci w Forli z okazji święceń kapłańskich kleryków dominikańskich i franciszkańskich. Odtąd rozpoczyna się jego działalność misyjna trwająca do r. 1231.
- 1224—1226 przebywa w południowej Francji i zwalcza niebezpieczną i bezbożną herezję Albingensów. Montpellier, Puy, Bourges, Arles, Limoges, Brive i wiele innych miejscowości miały szczęście słyszeć jego porywające i natchnione kazania, po których następowały liczne bardzo nawrócenia się here-tyków i grzeszników, że w tych okolicach herezja prawie zupełnie wygasła. Kazaniom towarzyszyły liczne i nadzwyczajne cuda.
- 1226 powraca do Włoch i Padwa była głównem miejscem, skąd wyruszał na wycieczki misyjne. Wkrótce zostaje prowincja-łem klasztorów w północnych Włoszech, od Bononji aż po Alpy.
- 1230 przybywa do Rzymu i przed Stolicą Apostolską broni idea-łów franciszkańskich przeciwko br. Eljaszowi i jego poplec-ników. Przy tej okazji Papież zleca mu głoszenie kazań do licznych pątników przybyłych na święta Wielkanocne do wiecznego Miasta.

- 1230 po Wielkanocy powraca do Padwy i z powrotem rozpoczyna swoją działalność misyjną, szczególnie zwalcza chciwość i lichwiarzy. Wymógł na magistracie miasta Padwy wydanie prawa, że nikt nie może być więziony za długi, o ile zrzeknie się posiadanego majątku. W Weronie wstawia się aczkolwiek bezskutecznie u tyrana Ezzelina za uwięzionymi mieszkańcami miasta.
- 1231 głosi w wielkim poście kazania, które ściągały nieprzeliczone tłumy słuchaczy ze wszystkich warstw społecznych. Pod wpływem jego gorącego słowa grzesznicy przezierali, Magdaleny podnosiły się z hańby, darowywano długi, udzielano wolność więźniom i niewolnikom.
- 1231 po Wielkanocy przenosi się do małego klasztoru w Camposampiero i do swego przyjaciela Tiso, który na jego prośbę przygotował mu malutką celkę na rozłożystym orzechu i tu w samotności przygotowuje się do bliskiej śmierci. Czując zbliżający się swój koniec, prosi braci, aby go z powrotem przewieźli do Padwy. W drodze jednak zatrzymują się niedaleko Padwy, w malutkim klasztoru w Arcelli i tu po przyjęciu Sakramentów poszedł po nagrodę do Pana 13 czerwca, licząc 36 lat życia.
- Tak zakończył życie Antoni z Padwy, który urodził się w r. 1196. Piętnaście lat spędził w domu rodzinnym, dwa lata w klasztorze św. Wincentego w Lizbonie, ośm lat u św. Krzyża w Koimbrze, a jedenaście lat w zakonie Braci Mniejszych.
- 1232 r. 20 maja w Spoleto Papież Grzegorz IX, czyli w jedenaście miesięcy po śmierci Antoniego ogłasza go Świętym.
- 1263 następuje pierwsze otwarcie grobu Antoniego w obecności Generała Zakonu, św. Bonawentury. Całe jego ciało było rozsypane w proch, pozostał tylko jego język, świeży i czerstwy, jak język człowieka żyjącego.
- 1310 następuje przeniesienie zwłok w środkową nawę kościoła zbudowanego pod jego wezwaniem.
- 1350 r. 15 lutego następuje trzecie i ostatnie przeniesienie jego zwłok do kaplicy na ten cel wybudowanej w tymże kościele

i od tego czasu aż do dnia dzisiejszego trumna Świętego już ani razu nie była otwartą.

Pod tą przepyszną iście kaplicą spoczywa Antoni od siedmiu wieków, rozdzielając dobrodziejstwa, uzdrawiając chorych, pocieszając utrapionych.



Bazylika św. Antoniego w Padwie.

ANIOŁ MAJOWY

ALBO ZWYCIĘSTWO HANAKI

I.

Rzecz dzieje się w Japonji, na stacji misyjnej w Sapporo, zwanej Kita Tchi jo.

Maj był już w całej pełni. Wszystkie kwiaty przez misjonarza hodowane w pięknym ogródku przed kościołem, jak: azalie



Shimpu San, w kościele znajduje się mała poganka.

akacje, irysy, lilje tulipany i georginje, uśmiechały się zgodnie do słońca, które swemi złotymi promieniami wiosennymi pieściło je i całowało.

Misjonarz powróciwszy z misyjnej wycieczki, zatrzymał się chwilę przed domem, aby podziwiać ową cudną harmonję kolorów; następnie wybrał z pośród kwiatów najpiękniejsze na ozdobę ołtarza Królowej Niebios. Właśnie kiedy ścinał kwiaty, przybiegła sześć lub ośmioletnia dziewczynka, córeczka jego katechisty (pomocnika w nauczaniu pogan religji) i wysoce zgorzozna rzekła:

- Shimpu San, w kościele znajduje się mała poganka.
- Tak?! No i cóż tam ona robi?
- Nic.
- A więc nic złego.

Misjonarz nieco zaintrygowany wszedł do kościoła, gdzie dziecko trzech lat siedziało na dywaniku ze złożonemi na kolanach rączkami i zachwycone spoglądało na statuetkę Matki Boskiej.

Słońce wpadając przez otwarte na oścież okna do wnętrza kościoła i odbijając się od białych ścian, napełniało go jasnym światłem do ostatniego kąciaka. Statua Najśw. Dziewicy umajona na swym ołtarzu najróżnorodniejszymi kwiatami zdawała się uśmiechać do małej dzieciny, która zatopiona w swym rozmyślaniu, nie słyszała, jak misjonarz otworzył drzwi kościoła i ani nie podejrzewała, że jest widziana. Misjonarz przypatrzwszy się dziecku chwilę, cofnął się cicho, bez szelestu, a obróciwszy się do córeczki katechisty, zapytał:

- Od jakiego czasu to dziecko tu się znajduje?
- O z pewnością już dłużej niż od czwartej godziny!
- To coś nowego — pomyślał misjonarz, zwracając się ku swemu mieszkaniu. — Dziecko zaledwie trzyletnie, a do tego poganka pozostaje w kościele nieruchome jakby w zachwycie. Jakież też mogą być jego myśli? Czy może weszło w tajemniczą rozmowę z Najśw. Dziewicą? Coś cudownego musi być w tem. Może Najśw. Panienka woła tego anioła do jakiej szczególnej misji?!

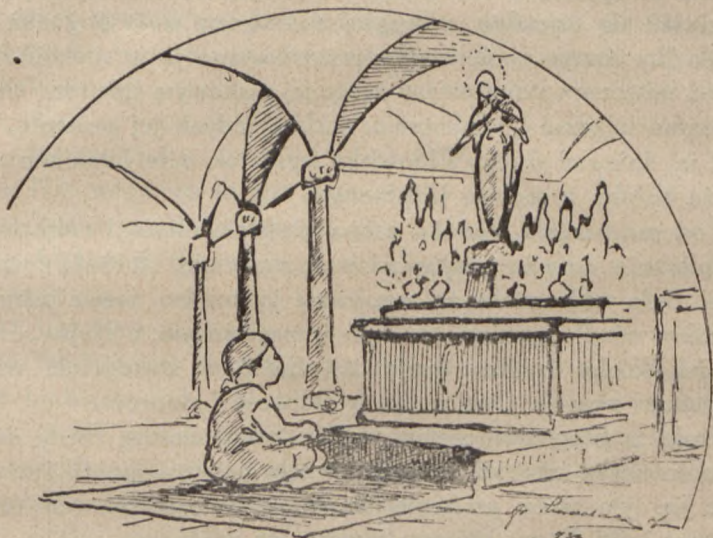
II.

Misjonarz zasiągnąwszy wiadomości, dowiedział się, że to dziecko jest córką rodziców przybyłych przed niedawnym czasem do Sapporo, którzy są fanatycznymi poganami, przywiązani silnie do przesądów i uprzedzeń pogańskich swego kraju. Dowiedział się także, się zamieszkali oni w sąsiedztwie jego domu i kościółka, lecz, że trzymają się zdala od styczności z misjonarzem i chrześcijanami.

Z drugiej atoli strony byli to ludzie uczciwi, pracowici i żyjący z sąsiadami swymi w doskonałej zgodzie.

Wieczorem tegoż dnia podobnie jak we wszystkie inne dni

majowe odbywało się nabożeństwo majowe, które chrześcijanie bardzo lubieli i tłumnie na nie przychodzili. Nawet dość licznie przychodzili z bardzo daleka ze swemi dziećmi przyczepionemi na sposób japoński z tyłu do ramion. Nabożeństwo to składało się z odmówienia cząstki różańcowej, śpiewu i krótkiej nauki a koń-



Gdzie dziecko 3 lat siedzało na dywaniku.

czyło się błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Śpiewy wykonywały głównie dzieci, które misjonarz osobno w tym celu przygotował. Miał jednak i dorosłych śpiewaków, którzy łączyli się z chórem dzieci i w ten sposób śpiew zbiorowy miał potęgę i piękno, czem powiększał się jeszcze zapal wiernych.

III.

Nabożeństwo już się rozpoczęło, gdy niespodziewanie otworzyły się powoli drzwi kościoła i weszła mała dziewczynka, która bez obawy przeszła przez środek kościoła, zdążając ku miejscu, gdzie stały dzieci i z nimi się złączyła. Była to mała Hanaka, ta sama, która właśnie przed kilku godzinami była w kościele. Hanaka znalazłszy się wśród dzieci w kościele, natychmiast przybrała miłą postawę, jaką miała popołudniu i nieruchomo, milcząc słuchała. Lecz skoro zaczęto śpiewać pieśni, nagle się obróciła, przez

chwilę obserwowała poruszenie ust śpiewaków, następnie naśladowując otwieranie ust, poczęła także śpiewać wysokim głosem bez wymawiania słów, starając się, ile mogła, naśladować ton, który słyszała. Zapewne śpiewacy dziwili się z jej niespodziewanego wystąpienia ze śpiewem, lecz ponieważ w Japonji niema zwyczaju sprzeciwiać się dzieciom, z drugiej zaś strony mała poganka nie należała do nikogo z obecnych, pozostawiono ją w spokoju. Podobnie misjonarz poirytowany nieco jej piskliwym śpiewem, chciał z początku nakazać jej milczenie, widząc jednak jej prostotę, pozwolił jej śpiewać dalej. Widowisko było tak miłe i tak wzruszające, że byłoby grzechem je przerwać.

Podczas kazania Hanaka znowu stała się niemą i nieruchomą jak wpierw, z oczyma utwionemi w kaznodzieję, słuchała z wielką uwagą. Było widocznem, że zajmowała ją bardzo mowa misjonarza, który mówił językiem prostym i zrozumiałym o Najśw. Dziewicy, jak kocha bardzo wszystkich ludzi, a szczególnie dzieci i wszystkim okazuje Ona swoją troskliwość i dobroć.

Podczas błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, kiedy dzieci znowu śpiewały, również Hanaka zaczęła na swój sposób śpiewać, łącząc się tym razem już lepiej niż poprzednio ze śpiewem dzieci i oddając hołd Bogu, którego jeszcze nie знаła.

Po ukończeniu nabożeństwa Hanaka wyszła wraz z innymi bardzo zadowolona z tego, co widziała i uczyniła, nie myśląc nawet o tem, że inne dzieci może ją z tego powodu wyśmiewały.

IV.

Dni majowe mijały jeden za drugim, a Hanaka była zawsze na nabożeństwie obecna. Zgadywała godzinę nabożeństwa i była nienagannie punktualną. Według swego przyzwyczajenia naśladowała to wszystko, co widziała; nawet na wzór dziewczynek chrześcijańskich nakładała na głowę w kościele mały biały welon.

Ej! Hanaka, — pyta ją mała córeczka katechisty, z którą się już zaprzyjaźniła, — skąd wzięłaś ten welon?

— Wyprosiłam go u mamusi, ona to dała mi go.

— Lecz czy wiesz, że tylko same chrześcijanki wkładają taki welon w kościele?

— Ja także jestem chrześcijanką.

— Niepodobna, aby być chrześcijanką, trzeba być ochrzczoną.

— A co to znaczy być ochrzczoną?

— O tem poucza nas katechizm.

— A co to jest katechizm?

— Jest to mała książeczka, którą trzymam w ręce.

Hanaka opuściwszy małą towarzyszkę, pobiegła do domu.

Mamusiu — woła, zaledwie weszła w progi domu — ja chcę mieć katechizm.

— Co?

— Katechizm.

— Nie wiem, co to jest katechizm.

— Jest to mała książeczka, jaką ma córka katechisty.

— Ależ moja droga, to nie jest książeczka dla ciebie, lecz dla chrześcijan.

— Ja jestem chrześcijanką, — woła Hanaka.

— Tyś nie jest chrześcijanką. My wszyscy w tym domu jesteśmy buddystami.

— Ja nie jestem buddystką, ja jestem chrześcijanką. Ja chcę mieć katechizm, ja muszę mieć katechizm! — I mała dziecina poczęła płakać i ciągnąć matkę za rękaw.

— Cicho bądź! Daj mi spokój!

— Nie, mamusiu, nie puszcze cię, dopóki nie kupisz mi katechizmu.

Na drugi dzień, a był to właśnie dzień nauki katechizmu, dzieci chrześcijańskie przybyły do szkoły misyjnej dość wcześnie i czekały na jej otwarcie, bawiły się w ogrodzie misyjnym i dookoła kościoła.

Również Hanaka zjawiła się ze swym nowym katechizmem w kieszeni swego białego fartuszka. Dziecko, tryumfując, idzie prosto do córki katechisty.

— Oto — woła — i ja również mam katechizm!

— Któż ci go dał?

— Mamusia.

— No dobrze, ale niedosyć go mieć, trzeba również umieć go czytać i rozumieć.

Biedna Hanaka na te słowa pozostała bezradną. Myślała, że wystarczy mieć katechizm, aby być ochrzczoną, a tymczasem trzeba

jeszcze umieć go czytać. Lecz Hanaka zawsze umie sobie radzić; popatrzywszy trochę w oczy swojej przyjaciółki, trochę na swoją piękną książeczkę i nic nie mówiąc, pobiegła do domu.

— Mamusiu, naucz mię prędko katechizmu!

— Ależ moja piękna córko, to trochę tego za dużo! Wszak powiedziałam ci już wczoraj, że wszyscy w domu jesteśmy budystami. A zresztą nic nie wiem o tej religji, a nawet nic nie chcę wiedzieć.

— Mamusiu, ty umiesz czytać, to wystarczy.

— Dobrze, poczekaj, pójdziesz do szkoły, to nauczysz się i ty czytać, a wtedy będziesz sobie czytała katechizm, jak ci się będzie podobało. Teraz zaś daj mi spokój!

— Mamusiu, ja tak nie chcę, ja teraz muszę się tego nauczyć!

I dziecko aż zanosilo się od płaczu i przyczepiwszy się do ramienia matczynego i pokazując paluszkami otwartą książeczkę chciało dowiedzieć się za wszelką cenę, jak się to czyta.

I tym razem mała Hanaka odniosła nad matką zwycięstwo. Matka wzięła do ręki katechizm i zaczęła czytać:

— „Kto jest ten, który zapala słońce, księżyc i gwiazdy?”

— „Bóg“.

Hanaka powtórzyła z zapalem.

— „Kto jest ten, który sprawia, że rosną drzewa na górach i ryż na polach?”

— „Bóg“. A mała prosi: — jeszcze, jeszcze, mamusiu!

— „Kto jest ten, który daje życie dzieciom, wszystkim ludziom i wszystkim istotom, które są na świecie?”

— „Bóg“.

Hanaka nie nalegała więcej. Wzięła swój katechizm z rąk matki i pobiegła natychmiast na miejsce, gdzie się bawiły dzieci i również zaczęła się z nimi bawić.

Gdy przyszła godzina lekcji katechizmu, misjonarz zdziwił się wielce, gdy ujrzał na sali małą poganekę. Jednakże jego zdziwienie wzrosło jeszcze bardziej, gdy usłyszał, że mała na zadawane sobie pytania odpowiadała również dobrze jak inne dzieci.

V.

Hanaka okazywała nadzwyczajny rozum i pewną stałość. Jak miała zwyczaj uczęszczać do kościoła, tak nie mniej gorliwie uczęszczała na naukę katechizmu, ubiegając się z innymi dziećmi w zapale i wytrwałości w nauce. Do szkoły przychodziła zawsze doskonale przygotowaną.

Misjonarz, który dowiedział się, jak dziewczynka zmusza swą matkę do nauczania ją katechizmu, podziwiał jej spryt i energję, oraz widział w tem łaskę Bożą.

Tak upłynęło kilka miesięcy, a Hanaka, kiedy chodziło o naukę katechizmu, stawiała się względem swej matki coraz większą despotką. W końcu osądzili rodzice, że grymasy ich córeczki przechodzą wszelką miarę. Wieczorem podczas snu dziecka, naradzili się, w jaki sposób należałoby temu zaradzić.

— Jest rzeczą nudną, wprost nieznośną — mówiła matka — musieć uczyć katechizmu i słuchać takich bredni chrześcijańskich...

— Z pewnością — dodał ojciec. — A dzień, w którym nasza Hanaka zostanie chrześcijanką, będzie dla nas najnieszcześniejszym i będzie ona dla nas straconą na zawsze!

— Potrzeba chwycić się jakichś środków i to bez zwłoki!

— Oto mam projekt, jedźmy z całą rodziną w strony rodzinne, tam znalazłszy się w innem otoczeniu, zmieni swoje myśli i po powrocie zapomni o wszystkim i znowu będziemy spokojni.

— Rzeczywiście, jest to środek najskuteczniejszy.

Następnego dnia matka rzekła do swej córeczki Hanaki:

— Mam dla ciebie bardzo przyjemną wiadomość.

— Ach tak! co nowego mamusiu?

— Pojedziemy do naszej rodziny.

— Do rodziny? — odpowiada cicho Hanaka z miną zmienioną i czyniąc giest obojętny.

— Cóż to, nie cieszy cię taka piękna podróż?

— Dlaczego, wszakże pojedzie mama, tatuś i bracia, ja zaś tu zostanę.

— Ty chcesz pozostać? Nie, także ciebie z sobą zabierzemy.

— Ja nie pojedę!

— A to dlaczego?

— Dlatego, ponieważ wkrótce będziemy mieli w kościele uroczystość Bożego Narodzenia.

— Jaką uroczystość? Co chcesz przez te słowa powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, że wkrótce odbędzie się w kościele uroczystość narodzenia Dzieciątka Jezus w żłóbku. Zdaje się, że to będzie bardzo pięknie i ja również chcę być obecna przy tej uroczystości.

— A któż ci to wszystko powiedział? Z pewnością cię oszukano.

— Misjonarz to mówił na nauce katechizmu. Misjonarz nie kłamie.

— A więc dobrze, Hanako. Powrócimy zatem na Boże Narodzenie.

— Nie, mamusiu, kiedy raz pojedziecie w strony ojczyste nie rychło wróciacie. Ja zostaję.

— Gdzie chcesz zostać?

— Zostanę z moją przyjaciółką, córką katechisty.

VI.

Tym razem matka była nieugiętą i Hanaka musiała jechać z rodzicami. Obietnica powrotu?... Hanaka nie wierzyła w te obietnice i nie pomyliła się wcale. Przeszedł dzień Bożego Narodzenia, po Bożem Narodzeniu nadszedł Nowy Rok. Hanaka przez cały ten czas była smutną, aczkolwiek aby ją pocieszyć, nie szczędzono dla niej podarunków, słodyczy i zabaw. Jediną jej rozrywką było przeglądanie kart swojego katechizmu, chociaż go nie umiała czytać, wiedziała jednak dobrze, co się znajduje na każdej jego stronicy.

Kiedy rodzina powróciła do Sapporo, był już luty. Zaraz na drugi dzień po powrocie nasza maleńka odziewszy się dobrze w zimowe ubranie, poszła do kościoła, by wysłuchać Mszy świętej. Rodzice kochali ją bardzo, dlatego też pozwolili jej robić, co się jej podoba, Hanaka znowu rozpoczęła swoje praktyki religijne, co rano słuchała Mszy św., oraz z największą pilnością uczyła się katechizmu. Ponad wszystko jednak było bardzo wzruszającym widzieć ją, jak po Mszy św. szła do ołtarza Najśw. Dziewicy i tam przed figurą Matki Boskiej klękała, jak to inni czynili i ze złożo-

nemi rączkami nieustannie powtarzała: „Witaj, o Marjo! Witaj, o Marjo!“ a to z takim zapałem i z taką prostotą, że rzeczywiście widok ten był wzruszającym. Czyż Naśw. Dziewica mogła nie wysłuchać prośb małej, pobożnej dzieciny?

VII.

Zaledwie minął rok, a rodzice Hanaki nie byli już takimi zagorzałymi poganami, jak na początku. Ich fanatyzm buddyjski zanikał powoli i ku wielkiemu swojemu zdziwieniu zbliżali się do kościoła katolickiego i misjonarza. Misjonarz, który zawsze spodziewał się ich nawrócenia, nie omieszkował zbliżyć się do nich od czasu do czasu, pod różnemi pozorami wchodził do ich domu, już to dla towarzystwa ich małej córeczce, już to dla zamiany kilku słów grzeczności.

Pewnego dnia matka Hanaki rzekła do męża: — jestem chrześcijanką!

— Ja również chcę być chrześcijaninem — odpowiedział ów.

I tego samego dnia prowadzeni przez małą Hanakę zjawili się u misjonarza, prosząc go o chrzest.

Czas nauki katechizmu trwał rok cały. Mała Hanaka była nauczycielką katechizmu dla swoich rodziców. Wreszcie nadszedł dzień Bożego Narodzenia 1925 roku.

W dniu tym w domu rodziców Hanaki obchodzono wielką uroczystość, chrzest całej rodziny składającej się z rodziców i trojga dzieci, na uroczystość tę przybył misjonarz, katechista ze swoją córeczką, przyjaciółką Hanaki oraz wielu chrześcijan, którzy szczęśliwej rodzinie składali z tego powodu życzenia.

Hanaka zwyciężyła!

Misjonarz japoński.





Sztandar św. Franciszka.

*Sztandar bojowy to znak ów cudowny
Co mężne serca porywa!...
Kto w znak wpatrzony, ten bólu nie czuje
I śmierć dlań słodka, szczęśliwa!*

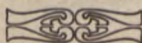
*Sztandar bojowy to siły żołnierza
Nadzieja jego, wytrwanie!
To nieomyłne, gwiazda przewodniczka
I duma!... i ukochanie!*

*Sztandar Franciszka to znak ów najdroższy
Sercom na zew tajemniczy!...
Przezeń duch Ojca żyje pośród dzieci
I strzeże i przewodniczy!...*

*Sztandar Franciszka to szlak ów słoneczny
Co wiedzie do złotych zorzy!
I ukazuje piękność nieskończoną
Droge w promienny cel Boży!*

*Sztandarze drogi! o niechże jaśnieje
W ciemnościach niech czar Twój świeci.
Niech drogowskazem stanie się dla świata
Pośród burz śnieżnych zamieci!...*

*Sztandarze święty, o żyć i umierać
Przy Tobie proporcu złoty!
Wielkiego Ojca sztandarze niebieski!
Nauczaj nas jego cnoty!...*





MATKA MISJONARZA.

Przy małym stolczku siedział młodzieniec około lat dwudziestu. Czarne i gęste jego włosy były w zupełnem przeciwieństwie z obliczem zazwyczaj bladym, które atoli w tej chwili było jakby zsiniałe. Myśli, które przesuwwały się przez jego głowę, musiały być bardzo bolesne, ponieważ od czasu do czasu jego oblicze ścigało się i czoło zazwyczaj pogodne pokrywało się zmarszczkami.

— Boże mój, wspomóż mię! — zawołał po chwili i przyłożył rękę do rozpalonego czoła, by rozpędzić bolesne myśli.

— Nie, ofiara musi się spełnić, — dodał po chwili. — Boski Mistrz wzywa mnie ustawicznie do siebie, a ja nie mogę, ja nie chcę być głuchym na Jego wołanie. — To powiedziawszy, zerwał się szybko i rzekł: — A więc pójdę! Boże mój, mów do serca mojej matki, jak mówiłeś do mnie.

— Przeszedł korytarz i jeden pokój i lekko zapukał do przykniętych drzwi następnego pokoju.

— Proszę! — odpowiedział głos miły lecz smutny. Młodzieniec pchnął drzwi i wszedł do obszernego pokoju. Parę starych foteli, wysokie szafy orzechowe, starożytne biurko oraz niektóre inne meble, stoczone obecnie przez czerwie, świadczyły o minionej wielkości, podczas gdy krzesła i łóżko ubogo nakryte były świadkami obecnego ubóstwa. Przez wielkie okno wpadał strumień

światła, oświetlając jaskrawo ciemne meble i obrazy wiszące na ścianach.

W tej właśnie chwili obok okna stała starsza niewiasta, która wchodzącego młodzieńca powitała słowy: — Ach! jesteś, nareszcie cię widzę, Rolandzie. Zatopiony w swych studjach, jakbyś już zapomniał o swojej starej matce.

W głosie matki brzmiał pewien odcień smutku i jakby wyrzutu. Młodzieniec podszedł do niej i ucałował ją z czcią. Podczas gdy matka odwzajemniła się mu pocałunkiem, odpowiedział:

— Cóż mama mówi? Czyż mogłoby się to zdarzyć kiedykolwiek? Zawsze myślę o tobie, wiesz o tem dobrze, jak również wiesz, że cię kocham całym sercem i duszą.

Wziąwszy następnie krzesło, usiadł u jej stóp i jej dłoń ujął w swoje. Matka włożyła mu wychudłe i białe palce drugiej ręki w bujne włosy jego głowy. Macierzyński i dumny uśmiech igrał na jej ustach, a pełne tkliwości spojrzenie spoczęło na synie, jakoby w podziękowaniu za serdeczne jego słowa.

Roland natomiast spoglądał na mały stoliczek, który stał tuż obok matki, założony książkami treści religijnej oraz czasopismami.

— Co mama czyta? — zapytał, a wyciągnąwszy rękę, wziął jedną gazetę. Przeczytał tytuł. Misje katolickie. Z radości omal, że nie podskoczył do góry. — Mamo, czy również do ciebie przychodzi czasopisma misyjne?...

— Tak, mój synu, — odpowiedziała matka, — czytam niektóre. Patrz: Misje włoskie; Młodzież misyjna; Misje franciszkańskie, — i podczas gdy wyliczała, brała je ze stolika i pokazywała synowi. — Przeglądam te karty. — ciągnęła dalej, — poznałam dobrze wartość misyj. Pewna bardzo dobroczynna pani przysyła misje regularnie. A teraz jakże je kocham! Te czasopisma przychodziły również do mnie w dawnych czasach, kiedy byliśmy bogaci. Ach! wiele dałabym na misje, na te dzieła tak wielkie i humanitarne, na te dzieła piękniejsze nad wszystkie inne piękne dzieła. Lecz teraz — ciągnęła dalej słabym głosem — nie mogę już dać nic, żeby... nie żądać. — Po krótkiej pauzie dodała: — Jeśli nasza rodzina cudem się podniesie, jeśli Bóg w miłosierdziu swoim przywróci nam znowu, nie mówię bogactwa, o tem już nawet nie marzę, lecz jeśli udzieli nam chociaż trochę dostatku, to

cobym mogła, chętnie czyniłabym dla misyj. Są to bowiem najszlachetniejsze i najbardziej uświęcone z dzieł Chrystusowych.

Rzekłszy to, z uśmiechem spojrzała na syna i spytała:

— Czy ty również czytasz czasopisma misyjne?

— Tak, — odparł młodzieniec, — i ja również z tych kart poznałem misje i podobnie jak ty, pokochałem je.



Boże mój, wspomóż mnie! — zawołał po chwili...

Następnie po krótkiej przerwie rzekł do matki: — Mamo powiedziałaś, że gdybyś coś posiadała to chętnie...

— Tak, mój synu, — przerwała matka, — tak piękną jest rzeczą szerzyć Królestwo Chrystusowe! Jakże niezmiernie podziwiam i cenię heroldów Króla królów, którzy z heroicznym zaparciem siebie opuszczają rodziny, gdzie nauczyli się mówić i znać Boga, opuszczają ukochaną rodzinę, by iść za morza zwalczać szatana, nieprzyjaciela Jezusa! Tak, tak, — ciągnęła dalej rozradowana, — jeślibym coś posiadała, chętniebym...

I lekki rumieniec oblał bladą twarz matki. Syn podniósł do

ust rękę matki, a następnie słodkim, pochlebiającym głosem rzekł:

— Mamo, ty coś masz. Trochę pocierpisz z powodu rozłączenia, lecz Bóg, który nie pozostawia bez nagrody kubka wody podanego z miłości ku Niemu, także o tobie będzie pamiętał i obdarzy cię...

— Nie, mój drogi, mylisz się, — przerwała matka. — Stare sprzęty, dawne pamiątki rozlatują się. Dla twoich studjów sprzedałam wszystko, nawet klejnoty, które dla mnie były jakby drogocenne relikwie, ponieważ dostałam je od twego ojca. Czasem zastanawiam się, czy mi co jeszcze nie pozostaje, lecz niestety nic takiego nie mogę znaleźć. Otacza nas nędza i ty wiesz o tem, mój synu.

Wszystko to powiedziała matka w tonie smutnym, lecz bez gniewu. Młodzieniec potrząsł głową i rzekł:

— Nie mam, pozostaje ci jedna rzecz jeszcze... Czy chcesz, żebym ci ją wymienił? Tą rzeczą jest... twój syn. Może już zauważyłaś, że ja również jestem pełen miłości dla misyj... Że to samo pragnienie, które przybiło Chrystusa do krzyża, przybija i moją także duszę i że czuję nieprzepartą potrzebę poświęcenia się pracy nad zbawieniem dusz odkupionych Krwią Chrystusową.

Czarne oczy Rolanda płonęły dziwnym blaskiem. Pałacy rumieniec wystąpił na blade policzki, wargi drgały, ciężki oddech podnosił pierś. Nachylony ku matce, oczekiwał ze wzruszeniem odpowiedzi.

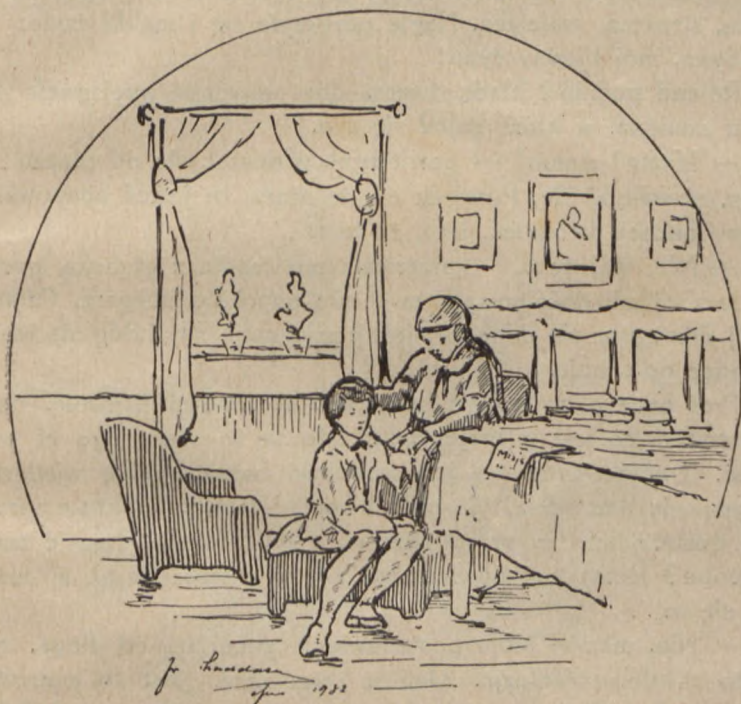
— Mój synu?... Mój synu?... — zawołała matka, odsuwając się od Rolanda nagłym ruchem. — Ty, ty syn jedyny, jedyny potomek zacnego rodu; ty, w którym pokładałam wszystkie moje nadzieje; ty, którego kocham nad życie i nad świat cały; ty, na którym ciąży obowiązek podniesienia naszej wielkości... ty masz zostać misjonarzem? Nie, nigdy, chyba cały świat musiałby się wywrócić i runąć w gruzy! Nigdy!

Powstała i zaczęła chodzić po pokoju gorączkowo. Nie była już tak dobrą i łaskawą matką jak na początku. Białe czoło pokryło się zmarszczkami, usta zwykle słodko uśmiechnięte, były zaciśnięte i świadczyły o nieugiętej woli, o którą rozbiłyby się jakby o skałę wszystkie Rolanda prośby.

Zamglone oczy patrzyły posepnie. Przechadzała się trochę po pokoju, następnie stanęła przed synem, którego plan zniszczyła i z głębokim bólem rzekła do niego:

— Kto podał ci tę myśl szaloną, abyś miał opuścić swą matkę i przed czasem wpędzić ją go grobu?...

A gdy Roland nie odpowiadał, ciągnęła dalej:



Wziąwszy następnie krzesło usiadł u jej stóp...

Ach! nie chcesz mi odpowiedzieć? lecz domyślam się, tę myśl szaloną posunęły ci te przekłete czasopisma misyjne. Lecz — dodała silniej — wyrzucę je precz z mego domu, spalę je, potargam!

I mówiąc to, wyciągnęła rękę, a wzięwszy jeden zeszyt pisma misyjnego, stanęła, aby go podrzeć, gdy nagle, jakby komenda, rozległ się głos po pokoju:

— Mamo! Mamo!...

Matka zrozumiała. Upuściła pismo na ziemię zachwiała się

chwilkę, a następnie w największym przygnębieniu usiadła na krzesło.

Więcej niż pół godziny panowała cisza, milczeli oboje, matka i syn. Syn z twarzą ukrytą w dłoniach stał nieruchomo. Matka patrzyła gdzieś daleko, utkwivszy wzrok w jeden punkt, a z rysów jej oblicza łatwo można było wyczytać, że staczała walkę ciężką, straszną, szalejącą. Nagle poruszyła się i rzekła czule:

Synu, mój biedny synu!

Roland podniósł bladą twarz, ona wówczas wyciągnęła ku niemu ramiona, w które rzucił się syn.

— Mama! mamó! — powiedział, zanosząc się od płaczu — mamó, opamiętaj się. Powiedz mi, że masz, że jesteś opanowana szałem miłości do mnie... lecz, że teraz...

— Nie, mój synu, — przerwała mu matka z głęboką goryczą, lecz w tonie dość poważnym — nie, napróżno nalegasz. Ofiara, której domagasz się odemnie, jest ponad moje siły i Bóg nie może jej żądać ode mnie.

Proś mnie o co innego, na wszystko inne ci pozwolę, dam ci wszystko, co jest w mojej mocy, ale na to nie mogę ci pozwolić. Twojem zadaniem jest podnieść naszą upadłą wielkość. W tym celu uczyniłam tyle ofiar... sprzedałam, co dało się sprzedać... zestarzałam się przedwcześnie, a tybys chciał wtrącić mnie do grobu? Rolandzie, powiedz mi, że twój zapal minął, że zrzekasz się już...

— Nie, mamó! Moje postanowienie pochodzi od Boga, nie jest to chwilowa fantazja. Umiem rozróżniać. Jest to potrzeba mojego serca paląca, pragnienie nieugaszone, abym prowadził dusze do Chrystusa. Tyś dobrą i gorącą chrześcijanką, nie odmówisz zatem Bogu kapłana-msjonarza, który swoim poświęceniem może wyratować od piekła wiele dusz, a zjednać je Bogu.

Młodzieniec klęczał u stóp matki w całym majestacie i wspaniałości swojej wysokiej postaci. Głos jego był słodki, lecz stanowczy, spojrzenie uprzejme, lecz śmiałe. Każdą inną osobę oczarowałby tem spojrzeniem i głosem takiej mowy, matka jednakże pozostała niewzruszoną. W jej żyłach płynęła ta sama krew gorąca i stanowczość co i w żyłach syna, wzburzona tylko w tym momencie jego słowami.

Wysłuchaj mię — dalej ciągnął syn. — Nie żądam natychmiastowej odpowiedzi, powrócę później. Ty tymczasem zastanowisz się... i pomodlisz. —

To powiedziawszy, zwrócił na matkę długie, pełne miłości spojrzenie i oddalił się, pozostawiając matkę nieruchomą, z oczami utkwionymi w ziemię, podobna raczej do posągu marmurowego...



Młodzieniec klęczał u stóp matki...

Niebo, które z początku było pogodne, nagle pokryły gęste, czarne chmury i straszliwa burza rozszalała się nad starym zamczyskiem.

Pioruny, grzmoty, błyskawice... zdawało się, jakby cała natura się rozpadała, a do pokoju, gdzie dwie dusze cierpiały, wpadało tylko odbicie światła błyskawic, zapowiadające nieszczęście.

Nic jednak nie wzruszało matki, w której sercu wybuchła

burza większa i straszniejsza aniżeli ta, która szalała na dworze. Rozważała ostatnie słowa syna, które zamiast ją uspokoić, jeszcze bardziej ją rozgniewały: „powrócę później, ty... zastanowisz się... i pomodlisz...” — Pomodlić się?!... dlaczego?... poco?... O nie! nigdy, przenigdy! Bóg dał mi jako matce prawa, więc nie dopuści, bym wpadła... w rozpacz! —

Powiedziawszy to, wzięła za dzwoneczek i zadzwoniła na starego sługę.

Podniósłszy następnie oczy, spotkała się ze spojrzeniem Ukrzyżowanego, który wisiał na ścianie, a którego ona sama tam zawiesiła na pamiątkę śmierci męża poległego na wojnie. Zdawało się jej w tej chwili, że Jezus patrzy na nią z krzyża surowo i jakby rozgniewany, podczas gdy głos wewnętrzny mówił do niej w tonie ostrym: „Niewiasto, Roland jest wprawdzie twoim synem, lecz wprawdzie nim został twoim, był moim. Ja to jestem, który ci go dałem. A zatem czy ja, który umarłem za ciebie, za biednych grzeszników, nie mam mieć prawa zabrać go, by go wysłać jako misjonarza, ażeby opowiadał biednym poganom, że i oni również mają Ojca, który ich kocha i pragnie ich zbawienia?!... Lecz, o niewiasto, jeżeli nie chcesz, pozostawię ci twego syna, Roland będzie twoim... jednakże będzie on nieszczęśliwy, zrozpaczony, może zepsuty i to z twojej przyczyny, a ty będziesz matką nieszczęśliwą, widmo rozpaczki będzie ci towarzyszyło aż do śmierci, a kto wie, czy i na tamtym świecie...”

Biedna matka wzdygnęła się na te ostatnie, tajemnicze słowa, wydała jęk bolesny, padła na kolana, a objawszy podstawę krzyża, zawołała:

— Dosyć, Panie! dosyć... Jeżeli przezemnie syn mój miałby być nieszczęśliwym, to lepiej, ażeby moje serce złamało się w bólu. Jeżeli z mojej przyczyny wielu duszom miałby być zamknięty wstęp do nieba, to lepiej, niech ja stracę syna, a razem z jego stratą niech się złamią wszystkie moje nadzieje. Umrę samotna, opuszczona... na mojej mogile nikt nie zapłacze, nie pomodli się nikt... lecz umrę bez wyrzutu sumienia, żem Tobie, o Boże, nie oddała syna. Roland jest twoim, o Panie; weźmij go, jeżeli tak chcesz!...

I zalała się łzami.

Tymczasem stary sługa stanął na progu pokoju, gdzie znajdowała się jego pani.

Podszedł, uklonił się z uszanowaniem i stanął nieruchomo, oczekując rozkazów.

— Gdzie jest mój syn? — zapytała.

— Nie wiem tego, księżna pani, lecz sądzę, że jest w swoim pokoju — odpowiedział sługa.

— Idźcie go zawołać. Proszę mu powiedzieć, żeby przyszedł natychmiast. Mam mu powiedzieć coś bardzo ważnego.

Ta niewiasta silna duchem, która może nie drżała, gdy żegnała męża wyruszającego na wojnę; ta niewiasta, która z największym spokojem patrzyła na powolne zanikanie wszystkich swoich bogactw i malenie swojej świetnej ongiś rodziny książęcej, zadrżała, gdy wydawała ów rozkaz, który jej synowi miał przynieść radość, lecz który burzył na zawsze jej najpiękniejsze marzenia lepszej przyszłości. Jej twarz blada wyrażała ból i przygnębienie.

Czy księżna pani czuje się dobrze? — zapytał troskliwie stary sługa.

— Dziękuję, dobrze. Idźcie zawołać mojego syna. Potrzebuję go koniecznie.

Sługa uklonił się i wyszedł. Za małą chwilę zjawił się Roland. Jego piękne oblicze pokrywała ta sama bladość, która pokrywała oblicze matki. Błyszczące i czarne włosy były w nieładzie. Z jego oblicza, na którym znajdowały się jeszcze ślady gorzkich łez, można było odczytać cierpienie zmieszane z nadzieją. Zatrzymał się na progu pokoju. Duże i ciemne oczy spoglądały na matkę z wyrazem pełnym nadziei i strachu. Przez chwilę panowało między obojgiem milczenie. Młodzieniec z założonymi rękami oczekiwał wyroku.

Wkońcu biedna matka podeszła do syna, objęła go za szyję i łkając, rzekła:

— Rolandzie, drogi mój synu, chcesz mojego zezwolenia na pozostanie misjonarzem?... A więc z miłości ku Jezusowi daję ci go. Zostanę sama jedna... wszystkie moje nadzieje będą ze mną pogrzebane, lecz przynajmniej ty będziesz... szczęśliwy.

Roland upadł na kolana do stóp matki i ściskając mocno jej ręce, całował je czule.

Spełniło się więc jego gorące pragnienie. I już teraz widział się w duchu, jak wyjeżdża na morze w poszukiwaniu dusz, by je oddać Chrystusowi.

* * *

Właśnie ucihła burza. Wiatr z początku gwałtowny, rozproszyszy chmury uspokoił się zupełnie. Na lazur nieba powróciło piękne, złote słońce.

Młodzieniec, kandydat na misjonarza, zaczął znowu mówić:

Mamo, wierzę, że twoja ofiara jest bardzo wielka, lecz zapewniam cię, że nie będzie ona bez nagrody. Nasza rodzina zakwitnie na nowo szlachetniejsza i w większej chwale w niebie, ażeby tam do przodków sławnych ze swoich czynów, do dowódców wojsk zwycięskich mogła doliczyć również zdobywcę dusz ludzkich. Ty zaś zostaniesz szczęśliwą matką misjonarza, a może nawet męczennika.

Podczas gdy Roland przemawiał w ten sposób do matki, jego szlachetna i majestatyczna postać jakby się unosiła w zachwycie. Na białem czole rajski zajaśniał pokój. Tajemnicze i głębokie jak morze spojrzenie odnosiło zwycięstwo.

Matka była oczarowana.

Znikł z jej oblicza ból, a radość na niem zajaśniała. Powstała i rzuciła się w ramiona syna. Jeszcze raz miłość boska zatrzymała nad miłością macierzyńską, podczas gdy strumień światła słonecznego, wpadając przez okno, oblał matkę i syna jasno-złotą aureolą.





SZKODA GO!

— Moja kochana kumo, słyszałam, że wasz syn Staszek idzie do zakonu. Nie chcę temu wierzyć, aby to było prawdą.

— Dobrze słyszeliście, kumo, bo rzeczywiście Staszek idzie do zakonu. Właśnie wczoraj otrzymał przyjęcie i za dwa tygodnie odjedzie do nowicjatu.

— No, wiecie kumo, co wam powiem: nigdy nie myślała, żeby wasz Staszek takie głupstwo robił i szedł do jakiegoś tam zakonu. Czy nie mógłby iść na księdza świeckiego? Szkoda go!

— Dlaczego ma go być szkoda? Czy jako zakonnik zginie czy co złego mu się stanie? Wszak stan zakonny to stan wyższy od świeckiego, to poświęcenie się na służbę bożą wierniejszą i bliższą aniżeli na świecie, to stan świętszy. A więc dlaczego ma go być szkoda?

— Moja kumo, wy mnie nie rozumiecie. Wszak gdy Staszek wstąpi do zakonu, to już nic z niego mieć nie będziecie ani wasza rodzina, on będzie dla was jakby umarły. Nie poratuje was, nie pomoże wam w potrzebie. A jakby był księdzem świeckim, to zawsze mógłby wam pomóc, mielibyście u niego na stare lata jakie wsparcie. Byłby proboszczem, a może nawet kanonikiem, a tak co, każdy zakonnik to dziad, a zwłaszcza dziadami są synowie Franciszkowi.

— Mojaściewy, ja tak nie rozumię i rozumieć nie chcę, bo to nie po bożemu, lecz po ziemsku. Ja się cieszę, że Staszek idzie do zakonu na wierniejszą służbę Bogu, a ziemskich korzyści nigdy nie chcę ciągnąć z niego. Dzięki Bogu, mam co jeść, a gdy syna z miłości chętnie Bogu oddam, to jestem pewną, że mi nigdy nie braknie kawałka chleba. Mnie wystarczy, aby syn modlił się za mną. Zakonnik nie jest dziadem, ale największym bogaczem, chociaż nic nie posiada na własność, bo jest on bogaty ubóstwem Chrystusowem. My katolicy, jeżeli inaczej sądzimy i na zakonników z powodu ich ubóstwa patrzymy z pogardą, to myślimy nie po katolicku, nie po Chrystusowemu, który ukochał ubóstwo. Nie, Staszka nie szkoda, bo on nie zginie, gdy zostanie sługą Bożym, lepszym będzie dla mnie synem, aniżeli wasz Józek, który się ożenił.

— Józek jest dobrym synem.

— Nie przeczę, ale ożeniwszy się, założył swoją rodzinę i będzie myślał o swojej żonie i o swoich dzieciach, ale nie o was. Wtedy przypomni was sobie, kiedy będzie chciał coś od was wyciągnąć. Natomiast mój Staszek zawsze będzie moim, a do nikogo innego na ziemi nie będzie należał. I dziwię się, jak to niektórzy rodzice płaczą i narzekają, gdy ich syn lub córka wstąpi do zakonu. Wszak to szczęście największe i dla nich i dla rodziców, to wielki zaszczyt, że Bóg wybrał ich dziecko i do swojej wierniejszej służby powołał, to wielkie dla rodziny błogosławieństwo. I wy, kumo, gadacie głupstwa, że Staszka szkoda. Jeszczebym ja miała żałować Bogu syna?! Wy żałujcie, że wasz Józek nie poszedł ze Staszkiem, a chciał iść, tylkoście mu wzbraniali, boście żalowali P. Bogu syna. Bądźcie kumo zdrowa, bo się spieszę do domu wyprawę synowi gotować, a pamiętajcie, że niema takiego daru na ziemi, któregooby było dla Boga szkoda!





PRZEGLĄD FRANCISZKAŃSKI.

Jak wiadomo, w pierwszym zakonie św. Franciszka są trzy odłamy, trzy odgałęzienia, które mają tę samą regułę ale każdy z tych odłamów ma swojego Generała, który słusznie uważa się za następcę św. O. Franciszka. Pierwszy z tych odłamów najliczniejszy to Franciszkanie, u nas w Polsce znani pod popularną nazwą Bernardynów i Reformatów, którzy ongiś stanowili dwa odcienia tego samego zakonu franciszkańskiego, lecz obecnie stanowią jeden zakon bez najmniejszej już różnicy. Drugim odłamek zakonu Franciszkowego są Kapucyni, trzecim najmniej licznym odłamek są Franciszkanie Konwentualni, za granicą znani pod nazwą Minorytów lub Franciszkanów czarnych, od czarnych habitów; w Polsce zaś nazywają się Franciszkanami bez żadnych dodatków.

Najliczniejszym odłamek są Bernardyni i Reformaci, którzy w całym świecie znani są pod nazwą Franciszkanów, zaś w Polsce na Śląsku i w Poznańskim.

Według statystyki z 4 października 1931 roku Franciszkanie

(Bernardyni i Reformaci) liczą w całym świecie 103 prowincyj, 1909 klasztorów i rezydencyj, a w nich mieszka kapłanów 9982 kleryków 4166, braci laików 6479, nowicjuszków kleryków 1029; nowicjuszków laików 348; razem wszystkich członków 22.004. W kolegiach wychowanków było 8115.

W Polsce są trzy prowincje Franciszkanów t. j. Bernardynów i Reformatów.

Najstarszą jest prowincja Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji (Bernardyńska) z głównym klasztorem św. Andrzeja we Lwowie. Prowincja ta liczy klasztorów 22, w których mieszka: kapłanów 96, kleryków 60, braci laików 82, nowicjuszków kleryków 12, laików 5. Wydaje pismo miesięczne pod tytułem: Dwonek III Zakonu. Prowincja ta posiada misje na Sachalinie.

Prowincja N. P. Marji Anielskiej (Reformacka) z głównym klasztorem św. Kazimierza w Krakowie liczy klasztorów 19, w których mieszka: kapłanów 55, kleryków 35, braci laików 83, nowicjuszków kleryków 10. Wydaje pismo miesięczne: Posłaniec św. Antoniego Padewskiego.

Po przyłączeniu Śląska do Polski powstała trzecia prowincja z klasztorów odłączonych od prowincji niemieckiej św. Jadwigi i z klasztorów położonych w Poznańskim i na pograniczu Poznańskiego i przyjęła tytuł dawnej prowincji wielkopolskiej reformackiej Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji. Głównym jej klasztorem jest wspaniały klasztor panewnicki obok Katowic.

Prowincja Śląska (Reformacka) liczy na razie tylko 10 klasztorów, w których mieszka: kapłanów 36, kleryków 40, braci laików 72, nowicjuszków kleryków 4, laików 5. Wydaje pismo miesięczne pod tytułem: Szkoła Seraficka.

Nadto jest jeszcze jedna polska prowincja franciszkańska w Stanach Zjednoczonych założona przez Reformatów poznańskich wypędzonych przez Bismarka z ojczyzny. Główny klasztor tejże amerykańskiej prowincji znajduje się w Pulaski. Liczy ona 6 klasztorów, w których mieszka: kapłanów 48, kleryków 33, braci laików 62, nowicjuszków kleryków 15.

Godności i urzędy kościelne w zakonie franciszkańskim. Zakon Franciszkański (Bernardyni i Reformaci) liczy obecnie: arcybiskupów 12, nuncjusza apostolski 1, delegatów apostolskich 2,

biskupów 39, wikarych apostolskich 23, przełożonych misyj 5, prokurator St. Ap. 1. konsultorów św. Kongregacji 18, penitencjarzy apostolskich 9.

Misje Franciszkańskie. Kościół św. powierzył Franciszkanom (Bernardynom i Reformatom) 55 obszarów misyjnych: w Europie 6, w Azji 32, w Afryce 9, w Ameryce 7, w Australji 1.

Na tych misjach pracuje: kapłanów zakonnych 1234, świeckich 326, braci laików 327, oraz sióstr zakonnych 3236. Razem zakonników franciszkańskich 1561.

Na obszarach misyjnych Franciszkanom powierzonych mieszka: katolików krajowców 1,109.230; katolików przybyszów i pochodzących z małżeństw mieszanych 340.000; katechumenów 129.000; szyzmatyków 370.000; protestantów 140.000; żydów 250.000; mahometan 16,850.000; pogan 82,230.000.

Jakież jeszcze wielkie pole pozostaje do pracy! Na sto milionów innowierców zaledwie półtora miliona wiernych.

Kustodja Ziemi świętej. Z pośród obszarów misyjnych zleconych przez Kościół naszemu Zakonowi, najcenniejszą i najdroższą perłą jest Kustodja Ziemi świętej. Jest najcenniejszą i najdroższą, bo przecież obejmuje miejsca najdroższe na ziemi dla serca każdego chrześcijanina, miejsca uświęcone tyłu cudami, a przede wszystkim obecnością Boga-Człowieka, zroszone jego krwią najświętszą; jest najcenniejszą i najdroższą także dlatego, bo Ziemia święta najwięcej kosztowała Zakon nasz ofiar, poświęcenia i życia. Synowie św. Franciszka osiedlili się w Ziemi św. jeszcze za życia swojego Patryarchy, który sam zwiedził te miejsca i odtąd aż po dzień dzisiejszy nieprzerwanie stoją oni na straży miejsc świętych. Fanatyzm mahometan i szyzmatyków nieraz wypędzał ich, mordował setkami, lecz oni, wierni stróże, nigdy ich nie opuścili. Na miejsce wymordowanych szły szeregi nowych stróżów i tak było przez siedm wieków. Ilu w obronie tych miejsc oddało życie, ilu zginęło w więzieniach, ilu padło z trudów wycierpania, to jeden Bóg wie!

Kustodja Ziemi świętej obejmuje całą Palestynę, wyspę Cypr, Syryę i Egipt. Liczy klasztorów i domów mniejszych 50, w których mieszka blisko 400 zakonników różnych narodowości. Co oni robią? Czy potrzeba ich tyłu, by strzec miejsc świętych? Otóż

trzeba nam wiedzieć, że katolicy w Ziemi świętej narażeni są na wiele niebezpieczeństw i że Ziemia św. w większości jest zamieszkałą przez zfanatyzowanych mahometan i szyzmatyków, a teraz znowu przybyli żydzi, którzy za czasów tureckich siedzieli cicho i było ich mało. Kto zna stosunki panujące w Ziemi św., ten rozumie, co to znaczy strzec miejsc świętych. Znaczy to bronić praw katolików przeciwko licznym a przebiegłym przeciwnikom bez zasad, a gotowych popierać swoje grabieże fałszywymi świadectwami, bronią lub tygrysią zażartością swych fanatycznych popleczników. Znaczy to gromadzić wszelkie środki materialne i duchowe, by przyjść z pomocą małym chrześcijańskim gminom, wzgardzonym i pomiatanym w kraju przeważnie mahometańskim lub szyzmatyckim. Znaczy to dostarczyć zarobku ubogim katolikom, zakładać szkoły, warsztaty, sierocińce, rozdawać chleb i lekarstwa. Celem Kustodji jest również przygotowanie przyszłego pokolenia katolickich Arabów, by umieli później pracować nad poplepszeniem doli swoich rodaków. Zaznaczyć jeszcze potrzeba, że na Kustodji spoczywa obowiązek kierowania pielgrzymkami w Palestynie i dawanie pielgrzymom pomieszkania na czas ich pobytu w Ziemi św., odprowadzanie nabożeństw w miejscach świętych, otaczanie ich troskliwą opieką.

Liczne przykłady działalności Franciszkanów (Bernardynów i Reformatorów) w Ziemi św. możnaby przytoczyć, lecz wystarczy niżej podane, by nam dać jakieś pojęcie o wielkiem ich zadaniu.

W Jerozolimie Kustodja prowadzi sierociniec, gdzie się znajdują warsztaty ciesielskie, kuźnie, drukarnie i inne zakłady rzemieślnicze, w których uczą się rzemiosł młodzi katolicy Arabi. W tygodniu rozdaje się ubogim około 6000 bochenków chleba. 2 lub 3000 bochenków biorą nieznani ubodzy, którzy przychodzą po wsparcie do furty klasztornej. Kustodja posiada w mieście 50 domów, w których ubodzy znajdują pomieszczenie, a w dodatku dzierżawi w tym celu jeszcze drugie 50. W kilku miejscowościach znajduje się po paręset katolików arabskich. Otóż dla utrzymania ich w wierze w otoczeniu mahometańskiem Kustodja trzyma tamże po kilku zakonników, by czuwali nad temi gminami chrześcijańskimi. Wiele słynnych miejsc świętych, jak Kafarnaum i góra

Tabor, położonych jest okolicach bezludnych i niezdrowych. Tu zakonnicy żyją jakby pustelnicy, prowadząc życie pełne poświęcenia i pokuty.

Szkoły, warsztaty, szpitale, kolegia, sierocińce, hospicja dla pielgrzymów, w Palestynie, Egipcie, Syrii, Armenii i na Cyprze należą do Kustodji. I to nie wszystko. Z niezmordowaną gorliwością oddają się Franciszkanie poszukiwaniom za śladami starych kościołów, by odbudować pamiątkowe pomniki, by przywrócić chrześcijaństwo w Palestynie.

Przez wieki długie Kustodja dźwigała ciężar odpowiedzialności za rozkwit życia katolickiego w Palestynie, walczyła zawsze w pierwszych szeregach; bez niczyjej pomocy zachowała gorącą wiarę między katolickimi Arabami; wysyłała tysiące swoich swnów na pewne męczeństwo. Historia jej zapisana jest krwią i dlatego Franciszkanie słusznie Kustodję Ziemi św. uważają za swoją perłę najdroższą ze wszystkich powierzonych sobie obszarów misyjnych i mogą być dumni z pracy tamże dokonanej.



. Bazylika św. Grobu.



Św. Franciszek i dzieci.

*Czyje to święto radosne!
Serca dziecięce dziś cieszy?
I jak wiew skrzydeł anioła
Owiewa małeńkie rzesze!*

*Święto dziś wielkie w kościele
Franciszka, Ojca Świętego!
Kiedy i nam choć małym
Wolno się zbliżyć do Niego!*

*On nam jest bliskim i drogim!
Bo kocha wszystko na świecie!
Słoneczko, ptaszki i kwiatki
Motylki i drobne dzieci!*

*Bo sam miał serce jak dziecko
Proste, pokorne i czyste
Jak lazur oczu dziecięcych
Jak sny dziecięce przejryste!*

*Do niego więc jak do Ojca
Z serdeczną biegniem dziś prośbą!...
Weź nas w opiekę o święty!
My też iść chcemy za Tobą!!!*

ZOFJA GŁOSÓWNA.

JASEŁKA BETLEJEMSKIE

O S O B Y :

Matka Boża

Św. Józef

Dzieciątko Jezus w żłóbku

Aniołowie (trzech dużych, dwa małe aniołki, może być i więcej)

Wojciech

Filip

Maciej

Bartłomiej

Barbara

Anna

} pasterze

} pasterki

Trzej Królowie-Mędrcy: Kasper, Melchior,
Baltazar

Żydek

Zochna

Jadwiga

Wandzia

Marychna

Hanusia

Wiesława

} krakowianki

(Może być więcej krakowianek, o ile scena obszerna).

O B R A Z I.

Scena powinna być dość obszerna. Z jednej strony wśród skał „Szopka Betlejem-ska“... na drugim końcu śpią pasterze. (O ile możliwości szopka powinna być nara-zie niewidoczną dla pasterzy). W „szopce“ Dziecię Jezus w żłóbku, św. Józef i P. Marja nad żróbkim. Na podwyższeniu w krąg Aniołowie i małe aniołki. Pasterze śpią twardo w cieniu. Szopka oświetlona łagodnym światłem.

S c e n a I.

Aniołek I (mały)

Usnął Jezusek!.. zmrużył oczęta
Jak małe zmęczone ptaszę!

Aniołek II (mały)

Uspiała pieśnią Panienka święta
To cudne Dzieciątko nasze!

Anioł III

Niechże o pięknym raj u w niebiosach
Śni Bóg — co przyszedł na ziemię,
Aby grzesznika krzepić w smutnych

[losach

I ludzkie wybawić plemię!..

Anioł IV

Skąd miłość taka, o Synu Boży
Że niebo swe porzuciłeś?
Czy Cię ubóstwo szopki nie trwoży
Iż tu majestat ukryłeś?

Anioł V

Patrzcie jak słodko sennie się śmieje!
Chociaż nie oschły lzy z lica!
Śliczna twarzyczka szczęściem jaśnieje
Aż się Matuchna zachwyca!

Aniołek I

Wszakże tu przyszedł do swoich braci
Pan niebios i Bóg prawdziwy!

Aniołek II

Za miłość szczęściem wiecznem zapłaci
I łaski swej zdroj da żywy!..
(światło coraz silniejsze, nad szepką
czerwona luna)

Aniołek III (uroczyście pokazując na
niebo)

Ognista luna na niebie świeci!
Dzisiaj noc święta!... noc cudu!..
Niechże nadzieja w sercach się kwieci!
W sercach żalosego ludu!

Anioł II

A my zanuemy!.. niechaj pieśń chwały
Zabrmi Dziecinie tej Bogu!
Aby usłyszał wreszcie świat cały,
Że szczęście w stajenki prog u!

Śpiew Aniołów

Wesołą nowinę bracie słuchajcie!
Niebiańską Dziecinę ze czcią witajcie!
Jak miła ta nowina!
W szopce czeka Dziecina!

Byście tam przybieżeli...

I ujrzeli...

(Gdy Anioł śpiewa, światło pada na śpiących pasterzy).

S c e n a II.

Anioł, pasterze.

(Wśród pasterzy, gwar, zamieszanie... klękają przestraszeni. Gdy Anioł zaczyna mówić ognie bengalskie oświetlają stajenkę (albo barwne reflektory).

Anioł (mówi uroczyście)

Jam poseł z niebios!.. dobrą nowinę

Niosę wam biedni i mali!

Byście ujrzeli Boską Dziecinę

I pierwsi ją powitali!

(Pasterze zasłaniają oczy od światła).

Wojciech (budzi innych)

Ach! Ach! wstawajcie! bracia! na

[Boga

Toć łuna!... niebo się pali!

Coś niezwykłego? trwoga! ach trwoga!

Któż nas od zguby ocali!

Filip

A trzódka nasza? wszystko zmarnieje

Maciuś... gdzie owce? nieboże?

Maciej

Biada nam! biada! strach, co się dzieje!

Już nic nam nie pomoże!

Bartłomiej (placzkliwie)

A ja upadłem! zwichnąłem nogę

Gdy tutaj czary i dziwy!

Pomóżcie bracia! bo wstać nie mogę!..

Lecz patrzcie! patrzcie! kto żywy!

(ze strachem spoglądają na Anioła)

Filip

To Anioł z nieba w ognistej szacie

Przepadłe owieczki białe!

Wojciech (zasłania oczy)

Nie mogę patrzeć! spojrzaj ty bracie!

Jak słońce jaśnieje całe!

Maciej (chowa się za skałę)

Oj! ja się schowam! bo tak się boję!

Że ledwo serce mi bije

Bartłomiej (chwytając się za głowę)

Spiesz się ku nam! Boże, mój Boże!

Ja już od trwogi nie żyję!..

Anioł (łagodnie)

Czemu się lękasz, czeladko miła!

Radosną przyjm nowinę!

Czysta Panienka syna powiła,

Co świata zgładzić ma winę!

Filip

Słyszycie bracia?... na Boga!

(Anioł przystępuje bliżej)

Anioł

Niechże się serca wasze nie trwożą!

Do szopki spieszcie wśród pola!

W żłóbku Dziecinę ujrzycie Bożą!

Skończona wasza niedola!

Wojciech

Aniele jasny! Aniele święty!

Jakże? my nędzni?... do Boga?!

To dla prostaczków dziw niepojęty!

I wielka trapi nas trwoga!

Anioł

O! idźcie śmiało! bo święte Dziecię

Ukryło majestat swój cały!

Własnego kąta niema na świecie!

Posłaniem mu żłóbek mały!

Maciej (składając ręce z podziwem)

Cóż to słyszymy? Boska Dziecina

Tak biedna? spieszmyż co prędzej!

Bartłomiej

Dam Jej kożuszek, gdy kwili z zimna

Biedaczek nie mam nic więcej!

Filip

A ja kolacze z mąki bielutkiej

Zaniosę onej Dziecinie.

Wojciech

A ja jagniątko dam z mojej trzódki

Z serca... w tej szczęsnej godzinie!

(Zbierają swoje dary... z za skały wychodzą pasterki z koszyczkami).

S c e n a III.

Anna, Barbara, pasterze i Anioł,

Anna

Ja dam jabłuszek... sera i mleka!

Barbara

A ja płócienna białego,
Aby uszyła święta Mateńka,
Koszulkę dla Syna swego!

Maciej

Ach! spieszmy! spieszmy! bo radość
[taka

Nieznana serce mi kruszy!
Że chciałbym dążyć tam lotem ptaka
Prostaczą złożyć mu duszę!

(Anioł prowadzi... pastuszki postę-
pują śpiewając kolędę).

Śpiew pastuszków

Przystąpmy do szopy, uściskajmy stopy
Jezusa malenkiego!

Który Swoje Bóstwo przyodziął
[w ubóstwo!

Dla zbawienia naszego!
Zawitaj Jezu narodzony z Przeczystej
[Panienki!

Gdzie berło? gdzie Twoje korony?
Gdzie berło? gdzie Twoje korony?
Królu wśród stajenki?...

(albo kolędę)

Pójdźmy wszyscy do stajenki!

Do Jezusa i Panienki... i t. d.
(jedną zwrotkę)

(przed żłóbkiem pasterze kłękają
w półkołu).

S c e n a IV.

Pasterze u żłóbka.

Anioł III

Ach! jak promiennie! jakże wesoło
Uśmiecha się Dziecię Boże,
Gdy drobny ludek klęka wokoło
Z podziwem a w pokorze!

Wojciech

Witaj nam! Witaj Panie nasz drogi!
Z radością biegniem do Ciebie!

Serce nas wiedzie w szopki tej progi
Gdzie cudnie jakoby w niebie!

Maciej

Cóż Ci powiemy, słodka Dziecino?
My... tacy biedni i mali!
Przyjm skromne dary!... z miłością płyną!
Sercaśmy własne z tem dali!

Filip

W żłóbku spoczywasz, królewiczu nieba!
Choć skarbem jesteś nad złota...
Zapłakać by nam grzesznym potrzeba!
Jak cierpisz z serca ochotą!

Barbara (składa ręce)

Matuchno droga! Matuchno święta!
Drży z zimna Twoje Dzieciątko!
Okryj choć sianem... ogrzej rączeta
Bo zziębło ciche jagniątko.

Anna

Ot ja, przyniosłam białe kołaczce
I płótno ze lnu mojego!...
Matko! niech Dziecię Twoje nie płacze!
Uszyj koszulkę dla Niego!

Wojciech

Spojrzyj Jezuniu! baranek biały!
Niech razem z Tobą swawoli!...
O! jabym chciał Ci świat oddać cały!
Jakże Twa nędza mię boli!

Bartłomiej

Ale anielskie słowa głosiły,
Że pragniesz tylko miłości!
Więc Ci ją dajem, Panie nasz miły!
Pójdziem za Tobą my prosić!...

Barbara (z radością)

O tak! uśmiecha się do nas Dziecię!
Rączeta drobne podnosi!
I błogosławi... nad wszystko w świecie
Serce człowiecze przenosi!...

Maciej (żywo spoglądając w stronę
wejścia)

Lecz patrzcie bracia!.. chyba królowie
Pospołu tu z pastuszkami!
Złote korony mają na głowie...
A szaty ich z klejnotami!

Filip (usuając się wraz z pastuszkami)
 Pewno też spieszą witać Dzieciątko...
 Zróbmy im miejsce!... na Boga!
 Niechże pokłonią się już Paniątku
 Daleką była im droga!...

(Trzej królowie stoją przy wejściu...
 i mówią do siebie)

S c e n a V.

Ci sami i królowie.

Kasper

Długo z dalekiej wschodniej krainy
 Za gwiazdą spieszymy społem...
 Aby niebieską ujrzeć Dziecinę
 Kornie uderzyć Jej czołem.

Melchior

Oto prorocze pisma spełnione
 Szcześliwą darzą nowiną,
 Że Bóg... Przedwieczne słowo wcielone
 Rodzi się małą Dzieciną.

Baltazar (zdumiony)

Gdzież jest królewskie Dawida Dziecię?
 Czy tu?... w tej nędzy?... w stajence?...
 On, co panować ma w całym świecie!...
 I berło ująć w swe ręce?!

Kasper (j. w.).

Gdzież jest ów pałac? gdzie dwór
 [wspaniały?
 Czy prózną daleka droga?
 Przecież tu tylko grota wśród skały
 Stajenka licha, uboga!...

Melchior (ukazuje ręką w stronę szopki)

Nie! Bóg tak zrządził! oto nad szopą
 Przewodnia gwiazda jaśnieje!
 Złote promienie rzuca od stropu
 Aż grota zda się goreje!

Baltazar

Tak! to znak nieba!... nie wątpmy więcej!
 Lecz spieszymy w niziutkie progi
 Holdy oddajmy Panu co przedzej...
 I dary oddajmy Mu drogje!

(Postępują poważnie z darami., kłękają pochylając głowy).

Kasper

Oto przychodzim tu Dziecię Boże!
 My ziem dalekich władcowie
 Wielbiąc Cię, niesiem w serca pokorze
 To złoto jak królowi! (ofiaruje złoto)

Melchior

Skryłeś majestat w lichej osłonie
 Choć gromem dłoń Twoja włada!
 Więc jako Bogu na chwały tronie
 Kadzidło mędrzec Ci składa!
 (ofiaruje kadzidło)

Baltazar

A ja ci mirrę daję w ofierze
 Człowieczy Synu prawdziwy!
 W boskość nauki Twojej już wierzę
 Mistrz i Boże mój żywy! (ofiaruje mirrę).

Kasper

Jakże mam wrócić do swej krainy?
 Jak Cię opuścić, o Dziecię?
 Podróży naszej cel tu jedyny!
 Droższy nad wszystko na świecie..

Melchior

Królu nasz mały! raczej jedź z nami!
 Tron Ci oddamy ze złota!
 Czemu się kryjesz tak z prostaczkami?
 Dziwną nam Twoja ochota!...

Anioł III (uroczyście podnosi rękę)

O nie! On nie chce tronu ze złota
 Ani pałacu drogiego!
 On przyszedł, aby zakwitła cnota,
 Pośród ludu zbłąkanego!

Anioł V (j. w.)

O przyszedł z niebem pojednać ziemię!
 Nauczyć nowej miłości!
 On biedne ludzkie wybawi plemię
 Śmiercią krzyżową w przyszłości!

Anioł IV

Pokłon oddajcie zacni mędrcom
 Wiary On żąda! nie tronu!
 Sługami Jego bądźcie mędrcom!
 Wiernymi mu aż do zgonu!

(Tutaj ukazuje się żydek... nie wchodzi, ale zatrzymuje się ostrożnie przy wejściu... mówi przewlekłym głosem)

S c e n a VI.
Ci sami i żydek

Żydek

Aj, co słychać?... wielkie dziwy!
Przyszeli Mesjasz prawdziwy!
I potrzeba Go powitać!
Tylko nie wiem, kogo spytać
Gdzie ten król?...

Aniołowie (śpiewają)

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem
Wesoła nowina!... że Panna czysta, że
[Panna czysta]

Porodziła syna!
Chrystus się rodzi... Pan oswobodzi
Anieli grają!... króle witają!
Pasterze śpiewają!... bydłęta kłękają
Cuda!... cuda ogłaszają!

Żydek (słucha zdumiony... podcho-
dzi bliżej)

Co? w te szopki? w te stajenki?
To ma być król?... tak maleńki?
Gdzie korona? berło drogi?
O!... czemu On tak ubogi!
Kiedy król?...

Gdzież jest tron? potęgi cały
Co kapłany obiecały?
Co ja widzę!... w żłobie leży!
Już ja w Niego nie uwierzy!
To nie On!

(śpiewa z przechwałką)

My żydzi czcimy Jehowę
W świątyni Salomonowej
A tam złoto... wielki chwała
Świątynia ze złoty cała
I z marmury...

(mówi chępliwie do ludzi)

Nasz Mesjasz ten wspaniały...
Zapanuje w ziemi cały...
I dla Izraela dzieci
Wszystkie skarby da na świeci!...
To nasz król!...

On pobije nasze wrogi
I wzbogaci lud ubogi!

Tak! Tak! ciesz się Izraelu
Żeś wybrany dzisiaj z wielu
Na królestwo!... lecz gdzie On?...

(rozkłada ręce)

Trzeba czekać! trudna rada!
Pokłon oddać nie wypada!
Tak biednemu Dzieciątkowi!
Niechże każdy sam to powi,
Gdzie tu chwały? złoto?... blask?...

Maciej (wbiega z gniewem)

Żydzcie marny! morze łask!
W tej stajence! lecz dla ciebie
Niema miejsca tu ni w niebie
Chyba, że nawrócisz się!...

Żydek

Co?... czego pan Maciej chce?
Nawrócisz się?... ja wiem wszystko
Że Mesjasz już jest blisko!
I ja chciałbym się pokłonić...
I do łaski się przypomnieć...
Bo ja swój geszeft tu mam!...
I najlepszy sposób znam...
Jak majątku sze dorobiec
Przy Mesjaszu, królu tym!
(zaczynając drugą zwrotkę chytrze
palcem pokazuje na czoło)

Maciej

Ruszał żydzie! bom już zły!
A przechero! a niecnoto!
Co ci w myśli tylko złoto
Ono jedno lśni i świeci.
Choć promienne światło nieci
Gwiazda z nieba nad stajenką
Gdzie Dzieciątko wraz z Matką!
A ty patrzysz obojętnie!
Boś ukochał już namiętnie
Pieniądz brudny!... kruszec marny
Że nie pojmie duch twój czarny
Iż świt szczęścia dzisiaj wschodzi
W stajeneczce Bóg się rodzi!?

(grozi żydkowi)

Pókim dobry!... precz stąd żydzie!
Maryja się tobą brzydzi!

A Jezusek płakać może
Bo twój widok Go zatrwoży.
Że przychodzisz bez pokory
Bez miłości!... grzechem chory!
Precz mi zaraz! Precz w tej chwili!

(wypędza żydka)

Żydek (uciekając)

Aj! ratujcie! ludzie mili!...

Aj!

Maciuś (klęka przy żłóbku)

Nie lękaj się słodkie Panię
Nikt nie wejdzie tu niegodny:
Nic Ci złego się nie stanie
Baraneczku!...

(za sceną słychać rażny zgodny śpiew)

Raźno siostry... bośmy przecie
Krakowianki znane w świecie!
Z pobożności, wielkiej cnoty
I z urody i z ochoty
Do zabawy... dana, dana...
Moja dana, hej!...

(Krakowianki ukazują się, przy wejściu śpiewając ciągle)
Gdzież ta szopka?... uczcić trzeba
Kto się dostać chce do nieba

A nam serce się wyrывa
Gdzie to dziecię się ukrywa!
Jezus mały... dana dana!...
Moja dana! hej! (idą parami do żłóbka)
Tutaj! tutaj w tym żłóbeczku
Witaj Boży Baraneczku!
Który ludzkie gładzisz winy
Przyjmij nas polskie dziecińcy
W szopki progach!... dana.. dana!
Moja dana... hej!...

(ostatnią zwrotkę kończą, klękając przed żłóbkiem).

S c e n a VII.

Ci sami i krakowianki.

Zochna

Witaj nam, witaj, Jezuniu mały!
My z polskiej dążym tu ziemi!
Dziś, gdy Ci hołdy składa świat cały
Nie wzgardzisz z dziecięcami!

Hanusia

Oto spieszymy na głos Anioła...
A pełne uszczęśliwienia...
Bo wieść niebiańska do szopki woła
Na obietnicę zbawienia!...

Jadwiga

Chociaż nie trwożysz nas niebios chwałą
W ofierze Twojej niezmiernej!...
Wiarę i miłość niesiem Ci stałą
Od Polski zawsze Ci wiernej!

Marychna

Polska uboga... Panie nasz miły
Lecz składa Ci dziś w ofierze...
Swe korne służby i ducha siły...
Złączone swoje rubieże!...

Zochna

Tyś je połączył! by miłość zgoda
Posród braci panowała!
By na Twą chwałę Ojczyzna młoda
Wzniosłemi cnoty jaśniała!...

Wiesława

Lecz cierni jeszcze jest w niej niemało!...
I leż tak wiele, o Panie!
U żłóbka Twego błagamy śmiało
Racz lepszych dni dać zaranie!

Hanusia

Daj światła ciemnym! daj głodnym chleba
I pociesz smutnych cierpiących.
Przez osty, głogi prowadź do nieba!...
Umocnij siły wapiących!...

Wandzia

A nam daj męstwo i siłę woli!...
I czystość serc nieskalaną!
Byśmy zdołały do słonecznej dali...
Dowieść Ojczyznę kochaną!...

Jadwiga

Chciałyśmy przynieść Ci trochę kwiatków
Z łąk naszych, gdzie rozkwitają!
Lecz w zimie нема róż ni bławatków...
Pod śniegiem się dziś chowają!

Marychna

Ale gdy Panna pozwoli święta...
Wnet zatańczymy tu wkoło!

Zochna (składa ręce)

Przecież Jezusek nas się nie lęka!
Ach! już się śmieje wesoło!...

Hanusia (wesoło)

Ražno więc siostry! Wszak krakowianki
Jak świat szeroki słyną
Swymi tańcami!... poprawmy wianki!...
A wstęgi niechaj płyną!

(Ustawiają się w pary, ujmując z fantazją za wstęgi)

Wandzia

Jakby anielskie słychać gdzieś granie...
Hej razem... skoczno do pary!
Zabawim Dziecię na pożegnanie!...
Hej siostry! Mazur nasz stary!

(Krakowianki tańczą... w przerwie śpiewają, trzymając się za ręce, na nutę kolędy „Hej w dzień Narodzenia Syna Jedyne”)

Hej w noc tę radosną
Cieszy się kto żyje!
Każde czyste serce
Uniesieniem bije!...
I miłość co czuje
Panu wyśpiewuje!...
Hej kolęda! kolęda!

(znowu tańczą chwilę, w przerwie śpiew)

Lecz biedny, co światła
Stajenki się lęka!

(Wszyscy śpiewają kolędę „Bóg się rodzi, moc truchleje“ aż do słów „A Słowo Ciałem się stało“ — wtedy wszyscy i Aniołowie [o ile jest na tyle miejsca, tam gdzie stoją ugrupowani, powinni uklęknąć i pochylić głowy i wtedy też należy spuścić zasłonę]. Można także na końcu zamiast „Bóg się rodzi“ zaśpiewać „Lulajże Jezuniu“ jedną zwrotkę. Przez cały czas końcowej kolędy należy silnie oświecić „szopkę“).

Co ze łzą serdeczną
U złóbka nie klęka.
W grzechu żyjąc złości
Bez boskiej radości!
Hej kolęda! kolęda! (znowutaniec śpiew)

Nam, co serca czyste
Mamy z łaski nieba!
Wyrzutem sumienia
Śmęcić się nie trzeba!...
Do szopki biegniemy
Stopki całujemy!
Hej kolęda! kolęda

(Krakowianki pochylają głowy przed złóbkami)

Anioł III (podnosi rękę)

Już podziękujcie serdecznie społem...
Za łaski otrzymane!
Cyt!... cicho złóbek otoczcie kołem!
Senne Dzieciątko kochane!...

Wiesława

Czas nam pożegnać Cię królu mały!
Niedługo zabłyszna zorze!...
O Ty, co w dłoni świat dzierzysz cały
Błogosław nam wielki Boże!
Bo choć do polskiej wrócim zagrody
Uniesiem stąd szczęścia zdroje!
Dla Twej miłości boskiej nagrody!
W życiowe pójdziemy znoje!...





ŻYWY OBRAZ FRANCISZKAŃSKI Z DEKLAMACJĄ NA BOŻE NARODZENIE
„FRANCISZEK U ŻŁÓBKU”

O S O B Y :

Św. Franciszek z Asyżu, — Cztery „alegorje”: Miłość, Niewinność, Pokora, Ubóstwo — Aniołowie.

Św. Klara, Św. Agnieszka, Św. Róża, Św. Elżbieta, Św. Kinga, Bł. Jolanta i t. d. t. j. (osoby niemówiące i niekonieczne).

Scena przedstawia „Szopkę Betlejemską”, — Żłóbek z Dzieciątkiem Jezus, nad żłóbkim w pięknym półkolu aniołowie, przy żłóbkim „alegorje”. Za nimi ładnie ugrupowane osoby Świętych, (o ile występują) opodal Św. Franciszek. Aniołowie śpiewają na nutę „Pasterzu!... pasterzu! czy widzisz tam!? o tam! o tam?...

Anioł I (śpiewa)

Franciszk! Franciszk!
 Oto spełnienie Twego snu!
 Ten żłóbek malusienki!...
 Zbawienie Twe spoczywa tu...

Chór Aniołów

O spiesz wielbić Dzieciątko Święte
 Wszak to odwieczny Pan Twój i Bóg,
 Co dziś z miłości swej niepojętej
 Zeszedł z niebiosów w stajenki próg...

Anioł III (śpiewa)

Chwała bądź Panu! nuć niebianie
Chwała bądź Panu! po wszystkich czas!
Oto nadchodzi łaski zaranie,
I niebo z ziemią brata się wraz!

Chór Aniołów

Pokój każdemu, kto szuka Boga!
Kto szuka drogi anielskich cnót
Przez żłobek dojdzie do niebios proga...
Do zdroju życia... zbawienia wrót!...
Do zdroju życia... zbawienia wrót!...

Anioł I (mówi albo śpiewa, ukazując na żłobek)

Tu przed ofiarą chył się czoła!
Rozum w podziwie korzy się tu!...
Kędy najświętsza miłości szkoła!
Gdzie miłość włada! Miłości cud!

Miłość (mówi)

W twardym żłobie na sianeczku
Leżysz Boży Ty kwiateczku!
Aniołowie ci śpiewają!
Gwiazdeczki z nieba mrugają!
Lecz oczęta promieniste
Łezki mącą wciąż srebrzyste!
I z żalem prośbą spoglądasz!
Ach! miłości ludzkiej żądasz!
Ja Ci ją przynoszę!

Anioł II (Ukazuje na żłobek, mówi albo śpiewa.)

Oto ubóstwo ideał czysty
Wcielenie marzeń stęsknionych dusz
Oto ubogi król wiekuisty!...
Dziecię cudniejsze od lilji, róż!
Dziecię cudniejsze od lilji, róż!

Miłość

Twarde drzewo, ostre siano
Za łóżę służyły Panu...
Umartwiony... biedny cichy
W stajence zamieszkał lichej...
Czyż serce nie uderzy,
Widząc, jak Bóg w żłobie leży!
O potężny królu Nieba
Za miękkość świata trzeba
Boś był tak ubogim!...

Anioł IV (mówi albo śpiewa)

Pokora kryje się tu prawdziwa!
Sam Bóg wcielony na sianku drży
Uniżon na tę ziemię przybywa!
Uniżon pierwsze wylewa łzy!
Uniżon pierwsze wylewa łzy!

Pokora

Władco niebieskich przestworzy
Nieograniczony Boże!
Który z chwały majestatu
Ziemskiemu udzielasz się światu!
Co uczysz ludzkość pokory
By zleczyć świat pychą chory,
U żłóbka Twego jak z wiosną
Fiołki cichości wyrosną...
I świętość zakwitnie, o Panie!

Anioł V (Ukazuje na żłobek, mówi albo śpiewa)

Tu niewinności świętej mieszkanie
W kamiennej grocie liljowy kwiat...
Wesele ducha... łaski zaranie,
Skąd odrodzenie spłynie na świat!...
Skąd odrodzenie spłynie na świat!...

Niewinność

O Dziecię promienne a ciche!
Jak lilji śnieżne kielichy
O promieniu nieba złoty
Co anielskiej uczysz cnoty!
Wnet serca świętem wzruszeniem
Ukocha Cię wszelkie stworzenie...
I we łzach żalu i skrusze
Wybiłą się ludzkie dusze
I godne staną się Ciebie!

Franciszek

O śnie przedziwny!... z duszy mej wysnuty
Co jawą dzisiaj się stałeś...
Jakże jesteś uroczył...
Nie pragnie zbudzić się duch mój
[przykuty
Bo Ty go Panie porwałś
Do tęczowej roztoczy!...
Daj mi śnić dalej, o Nieogarniony!
Daj zapomnieć istnienia
I życia bez Ciebie!...

Niech tak śnieć dalej... izem już
[zbawiony]!...
Niech śnieć bez przebudzenia
Aż z Tobą już w Niebie!

Z złóbeczka Twego miesięczne promienie
Przędzą rozsnuły się drżącą...
Złotą i czarowną!...

A ja miłości Twojej przypomnieniem
I duszą całą tęskniącą
Goreję na nowo!...

Daj mi Twą miłość o Panie, Jedyny
Nie pragnę więcej niczego!
Niczego na świecie!...

Zanim wyzwolisz z wygnania doliny!...
Do raju przyjmiesz swego
Na zawsze!... o Dziecię!

(Światło zalewa scenę... Aniołowie
śpiewają
Pokój każdemu, kto szuka Boga!
Kto szuka drogi podniosłych cnót...
Przez złóbek dojdzie do niebios proga!
Do źródła życia!... zbawienia wrót!...

Z a s t o n a s p a d a.

UWAGA: „Miłość“ w szkarłatnej sukni, na głowie ma wianek z purpurowych róż. Jeśli można, powinna też złożyć wianek purpurowych róż u złóбка.
„Ubóstwo“ w szarej sukni, w cierniowej koronie, w rękę ma ciernie albo osty... daje ciernie w ofierze.

„Pokora“ w skromnej błękitnej sukience, ma na głowie wianuszek fiołkowy, ofiarowuje fiołki.

„Niewinność“ w białej sukni, wianuszek z polnych lilijek, ofiaruje białe lilje.

Wszystkie suknie długie do stóp. Kr. Kinga i Ks. Elżbieta w strojach królewskich, św. Klara, Anieszka i t. d. w habitach, o ile występują).





DWA KWIATY.

Kto nie kocha kwiatów? Czy znajdzie się na świecie serce obojętne na ich wdzięk przemiły? Oko, które nie zachwycą się przepychem ich barw świeżością i pięknnością?... o nie! dłoń sama wyciąga się z delikatną pieszczotą ku śnieżnym czy błękitnym płateczkom.

Przecież tak bardzo zasługują na ludzką przyjaźń! Kwiaty radują dzieciące lata człowieka, kiedy rączka dziecka wyciąga się chciwie po kwiatek wiosenny i bawi się nim długo... Dziecko rade splata wianki i wiązańki a biedne bardzo już to, które niema koło siebie kwiatów, gdy wzrasta...

Z białą liljową zbliżamy się po raz pierwszy do Uczty Anielskiej, znosimy pęki kwiecica na ołtarze Niepokalanej w maju... Białe kwiaty zdobią skroń oblubienicy.

I w smutku wiernie nam towarzyszą — rozweselają smutne pokoje chorych i często uśmiecha się do nich nawet ten, który wie, że kres dni jego zbliża się już nieodwołalnie...

Pośród cichych ogrodów umarłych również nigdy nie brak kwiecica... zamierając tam jesienią a odradzając się wiosną, potwierdzają wielką prawdę zmartwychwstania!...

Wieniąc krzyże cmentarne, głoszą nadzieję...

I duszę kobietą porównywały często do kwiatu...

Przed wiekami wyszła z rąk stwórcy uposażona hojnie z dobroci Jego, aby wszystkim być słońcem i radością...

I zdawała się być najpiękniejszym kwiatem raj... Ale potem przyćmiła się jej piękność niebiańska na długo!... Aż przyszła

Ona! Ta najświętsza, „Róża Duchowna“, co majestatem Bożego a dziewiczego macierzyństwa i spółmęką na Golgocie podniosła duszę kobiecą na wyżyny... Zapatrzona w wzór Marji nie miała odtąd spuszczać lotu na ziemię...

Przemijały wieki...

Kościół Chrystusowy bogacił się w święte wyznawczynie wszystkich stanów, wynosząc na ołtarze te, co zabierały ze sobą ze świata nieśmiertelne kwiecie zasług i cichych a bardzo bolesnych heroicznych nieraz ofiar...

Dawały one świadectwo, że nie tylko urokiem pociągającym serca i dusze, ale niepokonaną siłą ofiarnej miłości promieniowały w życiu!

A w dobie dzisiejszej, kiedy to warunki życiowe ukształtowały się tak odmiennie od wieków minionych, gdy czasy obecne przyniosły ze sobą zupełnie inne prądy i kulturę, czy kwitną jeszcze kwiaty Marji?... Gdzie ich szukać?

Chyba w tych nielicznych prawdziwie chrześcijańskich rodzinach, gdzie zacne i rozumne matki wychowują córki swoje w zasadach wiary św. w śmiałem otwartem zachowaniu praktyk religijnych, w istotnej pobożności.. nie lękając się szyderstw i docinków tych wszystkich, co idą z „postępem“ „duchem czasu“, ale słowem i przykładem wpajając w młode serca poszanowanie wysokiej godności, nieskalanej czci niewieściej!

Lecz niestety! coraz częściej można dziś spotkać kwiaty inne... ponętne na oko, olśniewające jaskrawą barwą, jednak trujące pełne jadu.. świetny kielich tylko zdaleka ludzi pozorami zdrowia i życia, a ktokolwiek zbliży się i przejrzy zbliższy, pozna omyłkę. Obumarły to kwiat... I smutno patrzeć na podobną żalonną duszę dziewczęcą... mimowoli nasuwa się pytanie! Czy ona nie miała matki?...

Może i miała, ale nie taką, która zrozumiała swą godność i obowiązki przez Stwórcę samego włożone!...

Hołdowała napewne modnym hasłom uwalniającym ją od moralnego trudu wychowania!... „Niewinność, wstydlivość dziewicza“, były dla niej tylko pustym dźwiękiem. Za nic nie chciała uchodzić w kole znajomych za „przestarzałą matkę“, o staroświeckich poglądach... Chłubiła się „nowoczesnem“ wychowaniem dzieci!...

A biedne dziewczę z ekranów kin, z wstrętnych romansideł i niebezpiecznych znajomości czerpało tę niby prawdę życiową!...

I powoli z młodego czoła starła się jasność anielska, znikł niepowrotnie urok niewinności... serce straciło możność czystej radości... zeszło na bezdroża...

A „postępowa“ matka nie domyślając się nawet tragedji, uważa stan rzeczy za zupełnie zadowalający! Osiągnęła rzecz najważniejszą!... Nie okazała zacofania!

O matki! nie czyńcie tak strasznej krzywdy waszym dzieciom!... strzeżcie pilnie niewinności w sercach waszych córek! Nie wyrokiem potępienia, ale chwałą najwyższą niech wam się kiedyś staną „te kwiaty“, te dusze młodociane przed Bogiem.





GROSZ DAJCIE JEDEN!

Na misje dajcie!... grosz jeden!
 Na wykup duszy dziecięcej
 Nie trzeba zwlekać z ofiarą
 I prędzej kto da... tem więcej!

Na misje dajcie! grosz jeden!
 Na tubylczego kapłana!
 Pomożcie, by u ołtarzy
 Z ofiarą stanął wnet Pana.

Na misje dajcie! grosz jeden!
 Ofiara ta nie zuboży!...
 Bo kto Bogu daje chętnie,
 Temu otwarty skarb Boży!



„JASNA“.

Opustoszało stare zameczysko hrabiów Sziffi... Głuche milczenie zaległo gwarne do niedawna komnaty i krużganki... posmutniały twarze... służba snuła się cicho jakby ukradkiem.

Lęk przed gniewem popędliwego pana na Sasso-Rosso przyniatał kamieniem wszystkie serca... myśli krążyły wprawdzie



Św. Klara.

uparcie około zdarzeń ostatnich dni, ale niczyje usta nie śmiały wyrazić skargi ni współczucia.

Biada temu, kto by rozjątrzył nieostrożnie ranę upokorzonego ojca!... A upokorzenie to musiało być bardzo dotkliwe!... jakże inaczej? Oto dumna wyniosła hrabianka Klara, dziedziczka wspańskiego nazwiska i książęcej niemal fortuny, owa „jasna“ dla której w dumie ojcowskiej nie widział godnego małżonka wśród najświetniejszych opuściła dom jego potajemnie... zbiegła poprostu

i gdzie? na wstyd i poniżenie dostojnej rodziny uciekła do jakiegoś żebraczego klasztoru... (Podobno własnymi rękami podniósł go z gruzów ów na poły szalony mnich Franciszek syn Bernardona).

Niedługo i młodszą Agnieszkę pociągnęła przykładem... Strasznie było, na co się ważył w pierwszych chwilach uniesienia zapalczywy hrabia...

Nie mogąc przełamać stałości starszej córki, otoczył siłą zbrojną cichy klasztor św. Damiana, aby młodszą wyrwać przemocą z za krat kowanych... Brat jego Monaldo stanął mu do pomocy... I byliby niechybnie dopięli celu, gdyby Bóg cudem nie był okazał, iż większe ma prawo do anielskiego dziecka niżeli rodzic gwałtowny!...

Hrabia Monaldo przerażony widomym znakiem gniewu niebios wyrzekł się myśli odebrania bratanicy z klasztoru... I tak Farronino musiał ustąpić i poniechać obie...

Wrócił do opustoszałego zamku, gdzie też zamknął się w samotności, przeżywając porażkę.

Pani Hortulana złocistą nicią haftując w krosnach, snuła wspomnienia, co łąz częstą zwilżyły jej oczy i tak już zmęczone bezsennością. — I ona pytała cicho zdumiona, czy naprawdę to niewypowiedziane cierpienie, zadała rodzicom ta słodka Klara, co tak niedawno jeszcze niby promyczek słońca rozweselała wszystkie serca, co nie potrafiłaby nawet uczynić komukolwiek najmniejszej przykrości?

Jakże ona zdołała tak nagle potargać najdroższe węzły?... porzucić dom, gdzie zbiegło jej szczęśliwie dzieciństwo, opuścić na zawsze tych, co nie będą mogli o niej zapomnąć!... O tak! twarde serce musiało bić w piersi tej cichej nieletniej dziewczeczki!

Niesporo postępowała robota hrabinie... rozżalona opuściła beczynnie białe ręce...

I jeszcze w takiej nędzy, poniżeniu pędzi życie!... mimo gorczy zatroskała się zapobiegliwa myśl macierzyńska... niechajby już była raczej wstąpiła do jakiego bogatego opactwa, gdzieby wygody wątlności jej i wysokiemu pochodzeniu należne mieć mogła... gdzieby z czasem i godność opatki otrzymała...

Wtedy może i Agnieszka nie naśladowałaby siostry... wolałaby

pozostać w domu... teraz znęciła ją zapewne tajemniczość nowości... Agnieszka dziewczątko trzynastoletnie... szczególna pieśczołka matki i ona opuściła swoich bez żalu... i siostrzyczkę małą...

Na wspomnienie najmłodszego dziecka rozjaśniła się trochę smutna twarz hrabiny, przerwał się tok posępnych myśli. Nie! Beatrycze nie będzie tak okrutną dla swojej matki!... Ta zostanie z nią razem, aby osładzać jej samotność, aby pociechą być po stracie tamtych. Tak! nie wszystko jeszcze stracone! Gdy mała Beatriks wyrośnie w dziewicę wszystkie bogactwa i zaszczyty, którymi wzgardziły niewdzięczne siostry, przypadną jej w udziale...

I pani Hortulana otrząsnęła się z przygnębienia... migając żywiej igielką, poczęła też snuć nowe marzenia... główne miejsce zajmowała w nich Beatrycze...

Po pierwszej radości powitania, siostry zaprosiły miłego gościa do wnętrza domku, oprowadziły wszędzie, pokazując kapliczkę, chór zakonny, kapitułarz, ciche dormitarze. Beatriks zachwycała się wszystkim!..., tak właśnie wyobrażała sobie „klasztor Klary“. Jak tu cudnie! ile słońca jak jasno... A właściwie bardzo biedniuchną była ta pierwsza strażnica franciszkańskiego ubóstwa!... całą ozdobą parę grządek kwiatowych przed kapliczką!...

I to dzieło młodziutkiej ksieni!... jak ongiś w wspaniałych ogrodach na Sasso-Rossa, tak i teraz pielęgnowała z zamięlowaniem wonne kwiaty w skromnym wirydarzyku klasztornym!...

Zasiadły wreszcie siostry na małej terasie klasztornej... u stóp ich został Assyż pławiący się w słońcu... nad nimi rozblękitniło się niebo pogodne bez jednej chmurki...

Długo gwarzyły poufnie... czas ulatywał szybko... za szybko. Wreszcie dzwon z wieżyczki przypomniiał konieczność rozłąki... Cień żalu powlókł teraz twarze Klary i Agnieszki... W milczeniu spoglądały na majaczące w oddali kontury rodzinnego zamku, nie śmiały jednak podać pozdrowień dla najmilszych progów, nie czas jeszcze!... Dopóki Bóg tam nie zmiekczy surowości ojca, nie pocieszy serca matki. — Teraz w modlitwie tylko o najdroższych pamiętać będą!...

Klara poleciła jeszcze Beatriks opiece pocziwej Małgorzaty!... Do widzenia siostrzyczko! do widzenia...

Stało się to wczesnym rankiem!... Gilla z płaczem doniosła pani, że łóżeczkó hrabianki Beatryczy znalazła puste... podobno przed świtem jeszcze udała się do miasta ze starą Małgorzatą... Gdzie?... mówią, że do św. Damiana do starszych panienek. Pewno odwiedzić je tylko poszła... dokończyła z litością stara sługa przerażona boleścią pani...

Hrabia Varonino tym razem nie oszalał w gniewie. Cios zdawał się go zdruzgotać. Hrabinie zaś zabrakło sił na słowa skargi... w mrocznej zamkowej kaplicy płakała tylko niepokieszona!...

A Klara bez zniechęcenia z ufnością prosiła o cud! ...Aż niebo uczyniło go dla niej. Bóg odmienił twarde serca rodziców! Nie mogli przenieść tęsknoty za dziećmi.

I spełniło się najdroższe marzenie Klary!

Miłość jeszcze tu na ziemi połączyła rozdzielone serca Jej rodziny, otrzymała więcej nawet..

Gdy Bóg powołał do siebie hrabiego Varorina, pani Hortulana usunęła się ze świata w zacisze św. Damiana..

I żyła tam jeszcze lat kilka służąc ochoczo Bogu a później w ramionach swojej „Jasnej“ oddała Panu duszę i „Jasna“ zamknęła jej oczy...





CZY NALEŻY POPIERAĆ MISJE?

Po co dawać grosz na misje zagraniczne?... i w kraju jest dosyć biedy!... Dzieci głodnych i u nas nie brak!... Jaką korzyść może nam przynieść wyrzucanie pieniędzy dla obcych?...

Te i tem podobne zdania, słyszy się często a zwłaszcza gdy chodzi o złożenie datku na cele misyjne!...

Czy mają słuszność ci, co w podobny sposób zapatrują się na bożą sprawę? Nie. Wcale nie mają słuszności!... Spróbujmy choć na chwilę zastanowić się uważnie!...

Współpraca z misjami jest obowiązkiem całego chrześcijańskiego społeczeństwa!... Za bezcenny dar wiary świętej powinniśmy się wypłacić dopomagając biednym poganom do poznania Boga, do osiągnięcia szczęścia, jakie nam już dawno przypadło w udziale, a bez żadnej z naszej strony zasługi!...

I my sami kiedyś, przez pośrednictwo innych narodów, przez obcych apostołów otrzymaliśmy Chrzest św., zyskując przez to zarazem w historii miejsce pośród państw kulturalnych!

Niespłacony dług wdzięczności ciąży na nas...

Niektórzy tłumaczą się często ubóstwem własnego kraju... To prawda!... kryzys ekonomiczny wszędzie daje się odczuwać, ale zastanówmy się, czy pomimo ciężkich czasów, nie wyrzucamy na płóche przyjemności i niepotrzebne wydatki jeszcze tyle, że częstką z nich zaledwie moglibyśmy już dopomóc misjom... Kilka

grosików rzuconych do skarbonki misyjnej nie zubożą nikogo... a gdyby każdy dał po kilka groszy, jak wielka urosłaby stąd suma...

„I u nas są biedni chorzy“ — powiadają jeszcze inni... To także smutna prawda... ale miłosierdzie chrześcijańskie nie powinno wykluczać z działalności swojej tych, co pomimo odmiennej rasy i cery twarzy również są dziećmi jednego Ojca niebieskiego!...

Pewno, że nie wolno nam lekceważyć nędzy blisko siebie!... Nie wolno przejść obojętnie koło nieszczęścia bliźniego, gdy możemy dopomóc, nie wolno! — ale też rozwijając apostołstwo miłości bliźniego w ojczyźnie własnej, nie zamykamy serc i uszu przed jękiem niedoli i z dalekiego kontynentu.

Ofiara złożona czy to na szpital trędowatych, czy na kształcenie tubylczych kapłanów, czy wreszcie na wykup dzieciak murzyńskich, powróci się nam stokrotnem błogosławieństwem!...

Pamiętamy także, że i nasi ukochani rodacy na dalekim Sachalinie, w Chinach czy Afryce cierpią i pracują zwalczając tysiące przeszkód i trudności...

Łączmy się i pracujmy z nimi!... nie zapominajmy o nich w modlitwach i skromnych ofiarach!... wspierajmy wysiłki.

Bo duszę poganina pragną dziś pozyskać nie tylko apostołowie Chrystusa! walczą o nią i Jego wrogowie.

Stańmy ochotnie w szeregach pierwszych. aby ci, którzy za naszą może przyczyną otrzymają dar boży, błagali także kiedyś i miłosierdzia bożego dla nas!...

Aby i nas pocieszyły na sądzie wiecznym słowa Chrystusa „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili“.





WARUNKI PRZYJĘCIA

DO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA, REFORMATÓW.

1. Na kleryka: Kandydaci na kapłanów muszą mieć co najmniej ukończonych z dobrym lub przynajmniej dostatecznym postępem sześć klas gimnazjalnych, typu mającego w swym programie język łaciński. Z niższych klas lub z klas wyższych z niedostatecznym postępem nie przyjmuje się bezwarunkowo.

Przyjęci kandydaci odbywają rok nowicjatu w Wieliczce, po roku, o ile okażą się godni, składają śluby czasowe, poczem w Krakowie kończą studia gimnazjalne i zdają maturę, a następnie odbywają studia teologiczne jak wszyscy klerycy.

2. Na Braci laików: Kandydaci na Braci laików nie mogą przekroczyć 30 lat życia, muszą posiadać znajomość czytania i pisanania, oraz mieć jakie rzemiosło. W klasztorze nie daje się jeść darmo, lecz z modlitwą łączy się zawsze pracę. Nie znający żadnego rzemiosła zazwyczaj nie z pobożności lecz z biedy i nędzy starają się o przyjęcie do zakonu, dla którego potem są tylko ciężarem.

Wstępujący na braci składają oświadczenie, że wrazie swojego wystąpienia z zakonu lub usunięcia z niego nie będą żądali za swoją pracę żadnej zapłaty.

Prośby o przyjęcie do zakonu naszego należy przesyłać pod adresem:

Urząd prowincjałski OO. Reformatów
Kraków, ul. Reformacka l. 4.

Do prośby o przyjęcie należy dołączyć następujące dokumenta:

1. Metrykę chrztu; 2. świadectwo moralności wystawione przez proboszcza, dla studentów przez prefekta; 3. Ostatnie świadectwo szkolne, dla braci zaś świadectwo wyzwolin lub świadectwo pracodawcy, u którego ostatnio pracowali; 4. pozwolenie od rodziców dla małoletnich oraz ich oświadczenie, że oni ani dla siebie ani dla swej rodziny nie będą żądali żadnych zapomóg czy wsparcia; 5. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza katolika; 6. świadectwo przynależności.

Wyprawa jaką mają mieć wstępujący do zakonu, jest następująca: 6 koszul i tyleż par kalesonów; 12 chusteczek do nosa; 4 ręczniki; 6 par szkarpetek lub onucek; 2 pary trzewików; dwa ubrania, dla kleryków wystarczy jedno, kołdra, poduszka; 2 prześcieradła na kołdrę; 2 prześcieradła na łóżko; 4 poszewki na poduszkę; brzytwę, lusterko, grzebień i t. p. drobiazgi potrzebne w życiu codziennem.

Ponieważ zdarza się niekiedy, że wstępujący po dwóch lub kilku dniach z powrotem wraca do domu, ma zatem mieć z sobą tyle pieniędzy, aby miał na powrotną drogę, bo skąd przychodzi klasztorowi dopłacać jeszcze do takiego niestałego kandydata?

Zdarza się też czasem, a nawet dość często, że rodzice kandydatów na kleryka pytają naiwnie, czy ich syn po wyświęceniu będzie mógł zostać świeckim kapłanem. Zazwyczaj pytają tacy rodzice, którzy dają swego syna do zakonu w tym jedynie celu, aby go kosztem zakonu wychować, a potem jeszcze, aby go jako świeckiego kapłana mogli doić, co się tylko da. Otóż tacy rodzice najlepiej robią, gdy syna swego skierują gdzieindziej a nie do zakonu. Do zakonu wstępuje się, aby w nim służyć P. Bogu aż do śmierci. Podobnie jak małżonkowie w dniu ślubu składają sobie przysięgę: „a iż cię nie opuszczę aż do śmierci“, tak podobnie zakonnik przysięga, że zakonu nigdy nie opuści, ale w nim aż do śmierci wiernie będzie Bogu służył. Ktoby zatem namawiał

zakonnika do opuszczenia zakonu, to dopuszczałby się ciężkiego grzechu, bo namawiałby go do złamania przysięgi Bogu uczynionej.

Prawda, że zdarzają się nieraz wyjątkowe przyczyny usprawiedliwiające wystąpienie z zakonu i wówczas Kościół św. zwalnia zakonnika od ślubów. Ale takie przyczyny trafiają się bardzo rzadko, zazwyczaj zaś przyczyny wystąpienia z zakonu są bardzo niskie, podle i nikczemne.

Pamiętajcie zatem rodzice, którzy synów swoich oddajecie do zakonu, abyście ich nigdy nie wyciągali z zakonu, nie myśleli mieć z nich księży świeckich dla swoich doczesnych korzyści. Nie, ale co Bogu oddajecie, oddajcie mu całkowicie i zupełnie, a wtedy tylko wasza ofiara miłą będzie Bogu.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO KOLEGJUM WE LWOWIE.

Prowincja nasza OO. Reformatów posiada we Lwowie, zakład, w którym wychowują się chłopcy mający powołanie do zakonu. Zakłady zwane kolegjami lub małemi seminarjami mają wszystkie prawie zakony i diecezje, a ich zadaniem jest danie możliwości ubogim chłopcom wykształcenia się i osiągnięcia godności kapłańskiej. Więcej jeszcze. Zakłady takie mają ustrzec dobrych chłopców od zepsucia panującego na świecie, oraz wyrobić w nich powołanie kapłańskie i zakonne. Wychowankowie kolegjów dają większą gwarancję, że będą dobrymi kapłanami i zakonnikami, aniżeli młodzieńcy, którzy wprost ze świata przychodzą. Jednakże nie jest tak zawsze, bo najlepszem kolegjum jest i pozostanie na zawsze prawdziwie pobożny i katolicki dom rodzinny.

Nasze kolegjum we Lwowie przyjmuje synów pobożnych rodziców do czwartej, piątej i szóstej klasy gimnazjalnej. Z niższych klas, czy ze szkół ludowych nie przyjmuje się. Opłata miesięczna wynosi 45 zł. zarazem sami rodzice opłacają w gimnazjum wszystkie opłaty szkolne. Za darmo lub za zniżoną opłatą przyjmuje się tylko bardzo zdolnych, pobożnych chłopców ubogich rodziców lub sieroty w ograniczonej liczbie. Rodzice składają oświadczenie, że gdyby ich syn nie wstąpił do zakonu lub został z kolegjum usunięty, zwrócić klasztorowi wszystkie koszty za utrzymanie i wykształcenie.

Chłopcy przyjęci do kolegium mają mieć dwa ubrania, z których jedno ma być nowe, płaszczyk, dwie pary trzewików, 4 koszule i 4 par kalesonów, poduszkę, kołdrę i prześcieradła oraz poszewki, ręczniki, szczotki, szczoteczkę do zębów i t. p. drobiazgi codziennego użytku.

Do prośby należy dołączyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia, świadectwo ks. Prefekta oraz oświadczenie rodziców, że synowi pozwalają na wstąpienie do zakonu.

Podanie należy wnosić ile możności w czerwcu, by móc zapisać ich do gimnazjum jeszcze przed wakacjami.

Chłopcy kończą sześć klas gimnazjalnych, po których skończeniu idą do nowicjatu w Wieliczce.

Rektor kolegium OO. Reformatów

Lwów, Janowska 66.





RADY PRAKTYCZNE.

Środek przeciwko wypadaniu włosów. — Bardzo skutecznym środkiem zapobiegającym wypadaniu włosów są kwiaty wrzosu. Zbiera się je, gotuje w wodzie i, poprzedziwszy przez muślin, zlewa do butelki. Płynem tym trzeba zwilżać głowę.

Kit do sklejanego kauczuku, szkła i bronzu. — Sproszkowaną gumę trzeba rozpuścić w amoniaku; powstanie z tego kleista masa, którą należy rozgrzać przed użyciem i rozpuszczoną smarować przedmioty, które chcemy skleić.

Jak poznać dobrą kurę? — Główną cechą, po której można odróżnić dobrą kurę od złej, jest szkarłatna barwa grzebienia i koralu podczas niesienia jaj; liche kury mają koral i grzebienie blado-czerwone. Trzeba w epoce niesienia dawać kurom tłuczone skorupy od jaj lub trochę wapna zmieszanego ze zwykłym ich pożywieniem; choćby najlepiej były karmione, jaj składać nie będą, jeśli skorupa nie będzie miała z czego się wytworzyć.

Środek na piegi i opalizinę. — Świeżo zerwaną pietruszkę trzeba pokrajać i nalać wodą. Przecedziwszy ją nazajutrz, dolać do niej kwartę wody, w której poprzednio rozmieszać łyżeczkę tynktury benzoesowej. Tym płynem należy wieczorem umywać twarz, ręce szyję, i zmoczywszy w nim chustkę lub ręcznik, trzymać przez godzinę na miejscu najbardziej piegowałem lub opalonem.

Jak pozbyć się mrówek? — Plagę naszych spiżarni stanowią nieraz mrówki, których trudno się pozbyć. Kamfora stanowi dobry przeciw nim środek, ale ma tę ujemną stronę, że inne przedmioty przechodzą jej wonią. Skutecznym środkiem jest kładzenie na półkach lebków od cygar; mrówki nie znoszą zapachu tytoń, dosyć jest trzymać w spiżarni otwarte pudełka od cygar, ażeby owady te zupełnie wystraszyć.

Przechowywanie ogórków. — Chcąc mieć świeże ogórki w zimie, trzeba wybrać najładniejsze i najzdrowsze i obciąć je tak, ażeby długi pozostał ogonek. Umywszy je starannie wodą zapomocą miękkiej szczotki, suszy się je, a potem powleka białkiem, przez co niedopuszcza się do nich powietrza. Nawleczone na sznurek ogórki, wieszają się w bardzo suchym miejscu, a przed użyciem obiera się; smak mają wyborowy i niczem nie różnią się od świeżych.

Suszenie owoców. — W kraju naszym tak obfitującym w owoce, widzi się jednak w sklepach spożywczych zagraniczną suszenicę, która dla swojej wartości daleko więcej bywa poszukiwaną niż krajowa. Nietyle zależy od gatunku owoców, jak głównie od tej okoliczności, że u nas biorą do suszenia opadki i najlichsze owoce, kiedy przeciwnie, zagranicą, w wielkich fabrykach konserw, idą na ten cel największe i najdojrzałe. To jest tajemnica ich smaku, piękności i aromatu. Najlepiej suszą się owoce na słońcu; jest to wprawdzie sposób mozołniejszy niż suszenie w piecach, ale zyskuje się zato na smaku i gatunku. Brzoskwinie i morele przecina się na połowę do suszenia, a pestki się wyrzuca; jabłka kraje się na talarki, gruszki na ćwiartki, ale tak jedne jak i drugie muszą być wydrążone.

Sztuczny lód. — Nieraz na wsi potrzebny jest gwałtownie lód dla chorego; nie mając go pod ręką, można sztucznie wytworzyć go w następujący sposób: naczynie z wodą wstawić w misę zawierającą 5 części salmiaku, tyleż azotu potażu i 10 części wody. Temperatura wody obniży się natychmiast z $+10^{\circ}$ do -12° i lód będzie gotów.

Czyszczenie mebli. — Sprzęty politurowane najlepiej czyścić naftą nieco rozgrzaną, w której trzeba rozpuścić piątą część wagi białego wosku ziemnego. Po ostygnięciu wyciera się mocno meble tą mieszaniną, zapomocą kawałka flaneli; drzewo nabiera takiego połysku, jak gdyby świeżo zostało politurowane.

Jak odżywiać ozdrowieńców. — W obecnych ciężkich warunkach ekonomicznych kończy się wraz z przeminięciem najostrzejszego stadium choroby — rola lekarza, przejmowana całkowicie przez opiekę domową. Niestety, opiece tej, jakkolwiek pełnej najlepszej chęci, brak odpowiedniego, elementarnego bodaj przygotowania, wobec czego koniecznem jest zwalczanie fałszywych pojęć i zakorzenionych przesądów w tym kierunku.

Weźmy fakt powtarzający się najczęściej. Pacjenta po świeżo przebytej chorobie gorączkowej żywi się bardziej lub mniej esencjonalnie rosolami w przeświadczeniu, że to Bóg wie, jak go wzmocni. Tymczasem rosół zawiera niewiele składników pożywnych: $0,5\%$ białka, $0,3\%$ tłuszczu, natomiast $98,2\%$ wody. Nadto przez zdejmowanie podczas gotowania rosółu szumowin, dla klarowności zupy, pozbawiamy ją białka, szumowiny są bowiem ściętem białkiem. To też odżywcza wartość rosółu jest mała, co gorsze jednak, zawarte w nim substancje azotowe szkodliwie działają na nerki i serce.

Ten jedyny przykład wystarczy do zilustrowania przesądów nagminnie panujących w dziedzinie odżywiania rekonwalescentów.

Zadaniem normowania ich jest zestawienie pokarmów nie tylko najbardziej obfitujących w substancje odżywcze, ale zarazem najłatwiej strawnych, czyli takich, do których soki trawienne, skąpe wydzielane przez wycieńczony chorobą organizm, będą miały najłatwiejszy dostęp, aby móc najsilniej na nie oddziaływać. Apetyt, pożądanie pokarmów, zależne jest od nerwowej podniety, koniecznej do wydzielania soków trawiennych. Do wywołania takiej regulującej trawienie podniety przyczynia się wygląd, zapach i smak podawanych pokarmów. Względ ten winien też być brany nadewszystko w rachubę przy odżywianiu rekonwalescentów. Również ważną jest kwestja łatwej strawności pokarmów.

Idealnym pod tym względem pokarmem, jest mleko, zawierające: 3,4% białka, 3,5% tłuszczu, 5% węglowodanów, 0,7% soli i 87,50% wody. Ponieważ jednak zasadniczym warunkiem zdrowotności mleka jest wyjałowienie go z wszelkich zarazków gruźlicy, zwłaszcza z laseczników gruźlicy, sterylizujemy je — przy 100—120° C. — pasteryzujemy przy 70° C. — lub wprost gotujemy. Przy tych zabiegach pozbawiamy je wszelako, wraz z zarazkiem, niezbędnych dla organizmu witamin. Aby wynagrodzić tę ujemną stronę wyjaławiania mleka, dodawać do niego należy składniki nie tylko obfitujące w witaminy, ale znakomicie podnoszące odżywczość tego pokarmu. Takimi zaś składnikami są jajka i cukier. Jaja w niewielkiej ilości zawierają tyle substancyj odżywczych, że 3 jaja równają się $\frac{1}{4}$ kila mięsa. Francuzi oddawna już stosują, jako znakomity pokarm dla dzieci i uzdrowieńców, t. zw. lait de poule, połączenie mleka, jaj i cukru. Spóśb przyrządzania tej potrawy jest następujący: na mocno ubite z 3—4 łyżeczkami cukru mialkiego, jajko (albo dwa same żółtka) wlewa się powoli, nieustannie mieszając płyn (aby białko się nie ścięło), szklanę gorącego mleka. Już to samo Lait de poule, dawane raz lub dwa razy stanowi doskonałe pożywienie, w wysokim stopniu dzięki domieszcze cukru — energiotwórcze i wpływające na obfitsze wydzielanie się śliny i soków trawiennych. Pożądanym dodatkiem do mleka, albo jeszcze lepiej śmietanki, jest też esencja herbaty, napar kawy, lub kakao. Dobrze słodząc te napoje (2—3 łyżeczek cukru na szklanę) otrzymamy pokarm bardzo smaczny, pożywny (kakao zaprawić można żółtkiem) i mile urozmaicający jadłospis rekonwalescenta.

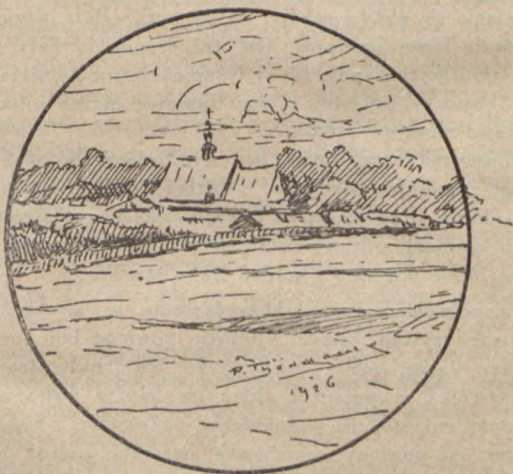
Z przetworów mlecznych cenny jest ser, zrobiony z mleka niezbieranego, najlepiej twaróg, zawierający około 25% białka i 30% tłuszczu. Utarty na jednolitą masę z cukrem, oraz otartą na tarce skórkę pomarańczową czy cytryny (skórki tych owoców najbardziej obfitują w witaminy) daje twaróg, potrawę bardzo smaczną, wybitnie pożywną i bardzo lekko strawną.

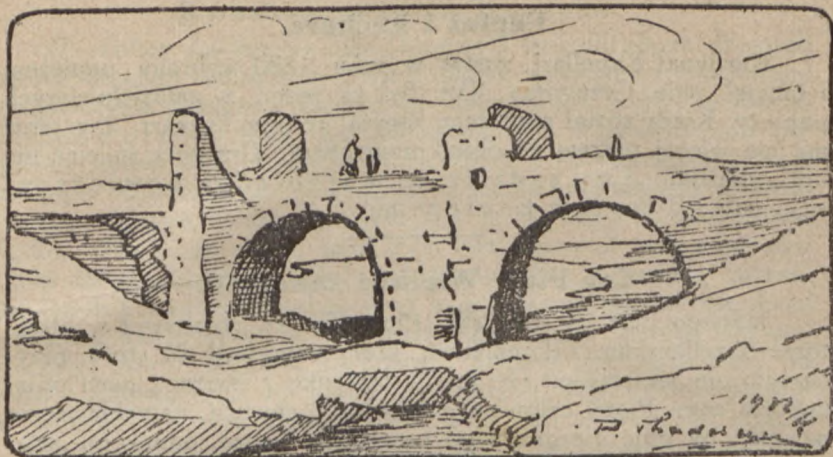
Ważnem dopełnieniem diety rekonwalescenta są jarzyny, ale świeże nie z puszek, a nadewszystko owoce. Jarzyny powinny być przed gotowaniem przecierane przez tarkę, celem pozbawienia ich trudnostrawnego bezwartościowego drzewnika, a potem prażone na bardzo świeżem śmietankowym maśle i zaprawione cukrem, dla podniesienia pożywności i smaku. W ten sposób przyrządzane być powinny: marchewka, buraczki, jarmuż. Świeże owoce są najbardziej godne polecenia ze względu na obfitą zawartość w nich witamin. Pod tym względem prym trzymają owoce południowe: sprowadzane do nas obec-

nie z Ameryki i Palestyny grape-fruits, a także pomarańcze i cytryny, jako najbardziej wystawione na witaminotwórcze działania promieni słonecznych. Aby jednak pozbawić te owoce niepotrzebnie obciążającego narządy trawienia włókniaka, należy łyżeczką wydrążyć przepołowione owoce, uprzednio suto przesycone cukrem, co potęguje wydzielanie się z miąższu owocowego soku, który należy dawać pacjentowi do picia przy każdym posiłku. Do grape-fruit'ów i cytryn należy oczywiście dodawać więcej cukru, aniżeli do słodkich pomarańczy.

I wreszcie jeden jeszcze praktyczny przepis potrawy uważanej przez lekarzy za nader ożywiająca i pożywną, a nawet wyraźnie leczniczą: galaretki z żelatyny (także z karuku rybiego) z dodaniem kwasu solnego, soku owocowego, albo wina (reńskiego) i cukru. 15 gramów żelatyny zagotowane z $1\frac{1}{2}$ szklanką wody do tego w czasie gotowania dodać 1,5 gr. kwasu solnego (z apteki), 25 gr. soku owocowego albo wina i 40 gr. cukru. Jest to potrawa doskonała nie tylko dla ozdrowieńców, ale dla chorych gorączkujących. Pieczywo powinno być podawane ozdrowieńcom, w postaci grzanek przepiekanych na drucianym ruszcie nad mocno rozgrzaną zamkniętą fajerką. Z świeżego pieczywa najlepsze są rogaliki, których ciasto bardziej jest porowate, i nie tak gębczaste, jak bułek i strucli. Z potraw mięsnych dozwolona tylko chuda szynka, kura lub mięso gotowane, włożone od razu do gorącej wody, aby białko mięsa ścięło się na powierzchni mięsa, nie pozwalając na przechodzenie zeń soków do wody. Z ryb: przecierane przez durszlak gotowane karaski, co daje pożywną i smaczną zupę, zwłaszcza z lanami kluseczkami. Wogóle jedno mięso lub ryba podawane być mogą tylko raz dziennie, pozatem wypełnić winny jadłospis ozdrowieńca powyżej podane potrawy mleczne, mączne, jęczyny i owoce.

Dr. S. C.





HUMOR.

Papież i król.

Franciszek I., król francuski, miał spotkanie z papieżem Leonem X. Król zdumiony wspaniałym papieża orszakiem, rzekł do papieża: „Podaje Pismo św., że duszpasterze chodzili ubogo i skromnie“. Cięto odpowiedział papież: „To jest prawda, było to jednak w owych czasach, kiedy królowie paśli owce“.

Salata sykstyńska.

Że także papież może niekiedy przyrządzić dobrą salată, świadczy następujące zdarzenie: Kiedy papież Sykstus V. był jeszcze frnciszkaninem, żył w przyjaźni z pewnym adwokatem. Gdy papież dowiedział się od swojego przybocznego lekarza, że ów adwokat w wielkiej znajduje się nędzy i wskutek swojego ciężkiego położenia i swoich zmartwień ciężko leży chory, rzekł: „Postaram się uleczyć chorego znakomitą salată“. Wkrótce potem papież posłał choremu wielki kosz salaty. Ciekawość skłoniła papieskiego lekarza do odwiedzenia chorego adwokata; chciał się dowiedzieć, coby to była za uzdrawiająca salata. Cóż zobaczył? Kosz pod listkami salaty był napełniony dukatami. Radość chorego była ogromna, postawiła go na nogi w jednej chwili. Sykstyńska salata była u ludu rzymskiego niezapomnianą. Od tego czasu często było można słyszeć we Włoszech radę lekarską: „Temu choremu pomogłaby sykstyńska salata“.

Papież i kucharz.

Kardynał Kapellari został w roku 1830 wybrany papieżem i przyjął imię Grzegorza XVI. Był to jeden z najdzielniejszych papieży. Kiedy został papieżem, zapytał go jego kucharz, czy teraz ma mu więcej potraw na obiad przyrządzać. Grzegorz śmiejąc się, odpowiedział: „Czy sądzisz, że mój żołądek powiększył się, odkąd jestem papieżem?”

Car Piotr Wielki i zakonnik.

Jednego dnia car rosyjski, Piotr Wielki, obiadował w klasztorze bazylijskim. Zakonnikowi, który usługiwał do stołu, przydarzyło się nieszczęście, że rozbił szklankę z winem i niem oblał uniform cara. Piotr, człowiek gwałtowny, chwycił natychmiast za nahajkę, by obić niezgrabnego braciszka. Tenże jednak nie straciwszy przytomności umysłu, ocalił się następującą modlitwą: „Niech niebo wyleje na głowę Twoją nie krople, ale strumienie jak to wino — swej łaski. Nieprzyjaciele Twoi niech będą jak ta szklanka rozbici!” Car uśmieł się serdecznie z tej przytomności umysłu zakonnika i nie tylko że go nie obił, ale powołał go na swój dwór.

Kwestarz i rabuś.

Braciszek pewien został wysłany na kwestę do sąsiednich wiosek. Kiedy wieczorem wracał przez las do klasztoru z uzbieranemi pieniędzmi, nagle wyskoczył z krzaków opryszek i grożąc rewolwerem, zażądał oddania uzbieranych pieniędzy. Zakonnikowi nie pozostało nic innego, jak oddać pieniądze opryszkowi. Kiedy rabuś chciał już odejść, rzekł do niego braciszek: „Gdy przyjdę do klasztoru z próżnemi rękami, to przełożony nie zechce mi uwierzyć, że zostałem obrabowany. Bądźcie więc jeszcze tak dobrzy i przestrelcie mój płaszcz kilkoma kulami”.

„Ależ bardzo chętnie“, odpowiedział rabuś, „połóż tylko swój płaszcz na ziemi“. Do leżącego płaszcza dał rabuś kilka rewolwerowych strzałów. Braciszek oglądnął płaszcz i rzekł: „Dziury w płaszczu nie są jednak bardzo widoczne, proszę, strzel jeszcze kilka razy“. Jednakże opryszek odpowiedział: „Nie mogę więcej strzelić, bo to były już ostatnie kule, jakie miałem w rewolwerze“. „Czy nie macie większego jeszcze kalibru?“ zapytał zakonnik. „Nie“, odpowiedział rabuś. Wtedy kwestarz, który był silnym mężczyzną, skoczył nagle na rabusia i zawołał: „Aha, opryszkul teraz cię mam“. Złapał go za kark, zwałił na ziemię, dał mu kilka potężnych szturchańców i odebrał swoje pieniądze.

Kwestarz nawraca heretyka.

W okolicy Zakliczyna nad Dunajcem osiedlili się za dawnych czasów heretycy socjanie i właśnie dla ich nawrócenia zbudowano w Zakliczynie klasztor i oddano go Reformatom, którzy niedawno przybyli do Polski. Otóż taki jeden socjanin, właściciel dóbr pobliskich, mimo swej herezji żył w zgodzie z klasztorem i był nawet jego dobrodziejem, przyjmował u siebie przełożonego klasztoru i sam u niego bywał. Zdarzyło się, że ów socjanin zachorował ciężko. Dowiedział się o tem gwardjan, poszedł go odwiedzić i przy tej sposobności chciał go skłonić do porzucenia herezji. Ale heretyk upornie trwał w swej herezji, nawet słyszeć nie chciał o swoim nawróceniu. Kiedy wizyty gwardjana częściej się powtarzały, chory chcąc się go pozbyć, zakazał go wpuszczać do domu i zapowiedział, że gdyby się pokazał, to go psami wyszczuje. Jednego wieczoru kiedy siedział gwardjan w swej celi smutny i bolał nad zgubą duszy tego heretyka, który jednak był wielkim klasztoru dobrodziejem, wszedł do niego kwestarz, który codo-piero wrócił z kwesty, a widząc przełożonego zasmuconego, zapytał o przyczynę jego smutku. Wówczas gwardjan przedstawił mu zatwardziałość chorego heretyka, a w końcu rzekł: „Obiecał, że wyszczuje mię psami, gdybym się tam pokazał.

„Ja pójdę do niego“, odrzekł braciszek.

„Ależ to daremny trud“, mówi gwardjan, „nie wpuści cię, a zresztą, co ty możesz zrobić? To człowiek mądry, przebiegły, a ty prostaczek, jakżebyś zdołał go przekonać, że jest w błędzie?“

„Będę próbował“, odpowiada kwestarz.

Jakoż na drugi dzień kwestarz wybrał się do domu chorego. Nie chciano go wpuścić, ale kazał przez służącego powiedzieć, że to jest prosty braciszek, kwestarz, który przychodzi go tylko odwiedzić, a nie nawracać. Wobec tego wpuszczono go do chorego, którego kwestarz starał się dobrze dla siebie usposobić, opowiadając mu różne ze świata nowiny. Chorego to zajęło i kazał przynieść flaszkę dobrego wina, a kiedy wychylili po jednym i drugim kieliszku, chory rzekł: „Ot, takiego gościa potrzebuje, któryby mię rozweselił. Ale wasz gwardjan, pocziwe człeczysko, zaraz chce mię nawracać, prawi mi kazania i straszy piekłem. Nie, nie wpuszczę go do siebie za żadną cenę. Napij się, bracie i opowiedz mi jeszcze co ciekawego, jaką anegdotkę kwestarską“. I kwestarz opowiadał i rozweselał chorego, a chory kazał przynieść jeszcze jedną flaszkę wina, a trącając się z bratem, rzekł: „Przychodź do mnie, bracie, przychodź często, ale gwardjan niech się nie pokazuje“. Kwestarz widząc chorego dobrze dla siebie usposobionego, rzekł żartując: „Ja się też nie mogę temu gwardjanowi wydziwić. Niby to na oko mądry i roztropny człowiek, ale

tu nie pokazał on swojej mądrości, bo co go może kto obchodzić“.

„Tak, tak, mój kochany bracie, gwardjan bardzo nieroztropny, bo co go kto może obchodzić, a on jeszcze taki naatarczywy, taki gwałtowny w swojej żarliwości o moją duszę“. „Ja się też dziwię i nie mogę się wydziwić, poco taka gwałtowna żarliwość, co go może obchodzić, że kogo wezmą djabli, czy on będzie smarzył się w piekle?“

„Co mówisz, bracie?“

„Mówię, że przecież nie gwardjana wezmą djabli, jeżeli się pan dobrodziej nie nawróci i nie on będzie smażył się w piekle, więc co go to może obchodzić, jak kto chce koniecznie, żeby go wzięli djabli“.

„Ja nie chcę, żeby mię wzięli djabli!“ zawołał chory poirytowany.

„Moj panie, djabli muszą go wziąć, jeżeli nie porzuci herezji, a gwardjana nie powinno to obchodzić, bo nie jego wezmą. Napijmy się wina, co tam będziemy myśleć o tem“.

Kwestarz podniósł kieliszek wina i zamaczał wargi, ale chory zamyślił się głęboko i po chwili rzekł: „Bracie, poprosz gwardjana, aby był tak łaskaw przyjść do mnie, bo nie chcę, żeby mię wzięli djabli, chcę powrócić na łono kościoła, a tobie bracie, dziękuję, żeś mię swojemi żartami przyprowadził do upamiętania, czego gwardjan nie mógł dokonać swojemi wywodami“.



WALISTEWA
WNCB
1932

W Redakcji Posłańca i we wszystkich naszych klasztorach są do nabycia:

POŚLANIEC ŚW. ANTONIEGO Z PADWY

PISMO MIESIĘCZNE ILUSTROWANE

podaje w każdym zeszycie żywot św. Antoniego, nauki rekolekcyjne, nauki na większe święta, budujące przykłady i opowieści, wiadomości z misji Zakonu św. O. Franciszka, oraz kronikę kościelną i nauki dla tercjarzy.

Za każdego] prenumeratora, o ile zapłacił prenumeratę, odprawi się Msza św. w razie jego śmierci.

Prenumerata roczna 3 — zł.

**Adres: Redakcja Posłańca św. Antoniego Lwów, ul. Janowska 66
Nr. Konta 141.112.**

[Praktyczne wskazówki o wychowaniu Dzieci]

przez O. Ireneusza Kmiecika.]

W książce tej znajdują rodzice prawdziwe praktyczne wskazówki o wychowaniu dzieci od najwcześniejszej młodości. Doświadczony autor poucza, jak wykorzystać wady dzieci, jak wpajać w nie cnoty, jak karać, jak wynagradzać, jak postępować ze starszemi dziećmi. — Nikt z rodziców nie pożałuje, gdy tę książkę prawdziwie pożyteczną nabędzie i przeczyta. Odda mu ona nieocenione przysługi.

Stron 328, oprawa w karton, cena 3 zł.

Św. Antoni jako zwierciadło cnót

przez O. Ireneusza Kmiecika

Książeczka ta w 19 naukach podaje cnoty św. Antoniego do naśladowania. Książeczka ta powinna się znaleźć w rękach każdego czciciela św. Antoniego. Nie wystarczy tylko naprzykrzać się św. Antoniemu o różne łaski, ale trzeba go naśladować w tych cnotach, których taki piękny przykład nam zostawił. W czym i jak mamy go naśladować, poucza nas właśnie ta mała, ale treściwa książeczka.

Cena 1 zł.

Św. Antoni jako wzór dla młodzieży

Któż nie wie, jak wiele zależy na dobrem wychowaniu młodzieży, której trzeba przedstawić taki przykład i wzór, któryby tę młodzież chwycił za serce i pociągnął. Takim przepięknym wzorem jest ukochany przez wszystkich Patron św. Antoni. Autor, O. Ireneusz, długoletni rektor kolegium św. Antoniego i katecheta, zna i kocha młodzież i umie do niej serdecznie przemawiać. W swoim dziełku przedstawiając młodzieży św. Antoniego jako wzór godny naśladowania, wybrał O. Ireneusz cnoty, których najwięcej potrzeba naszej dorastającej młodzieży. Mówi tam o charakterze, o walce z namietnościami, o miłości, o szacunku dla rodziców i t. d. Rodzice dobrze uczynią, jeżeli swym dorastającym synom i córkom dadzą do rąk tę książeczkę. — Cena 1 zł.

4549

CZASOPISMA

1933

W REDAKCJI POSŁAŃCA
UL. JAN

SA DO NABYCIA

1. Misje Ludowe przez O. I. Kmiecika 3—
2. Kazania Wielkopostne przez O. 5—
3. Praktyczne wskazówki o wychowaniu 2—
Prow. Z. B. M.
4. Cierpiący Zbawiciel tł. O. Hilar 1—
5. Śladami św. Franciszka tł. O. C 1—
6. Pójdźmy do św. Antoniego (modlitewnik) przez O. Z. Janickiego.
Z. B. M. oprawny w płótno 80.—
7. Brewjarzyk Tercjarski, wydanie IV, oprawny w płótno 6—, brosz. —50
8. Trzy sztuczki sceniczne o św. Antonim: Padre Antonio, Przyjacieli
i Zbłąkane Serce, przez Z. Głosównę —50
9. Żywot św. Franciszka przez O. F. Szczepanika Z. B. M. —40
10. Żywot św. Antoniego Padewskiego przez O. F. Szczepanika Z. B. M. —40
11. Św. Antoni Pad. Wzór dla młodzieży przez O. I. Kmiecika. Prow. Z. B. M. —50
12. Św. Antoni Pad. Zwierciadło cnót przez O. I. Kmiecika, Prow. Z. B. M. —50
13. Pisma św. Franciszka z Assyżu, tł. O. F. Szczepanik Z. B. M. —50
14. Żywot św. Piotra z Alkantary przez ks. Guérin —50
15. Żywot bł. Joanny d'Arc przez Verny'a i Paillast'a —50
16. Żywot św. Katarzyny Bolońskiej przez M. Berguin —50
17. Żywot św. Fidelisa przez M. Berguin —50
18. Żywot św. Weroniki Juliani przez M. Berguin —50
19. O ćwiczeniu się w obecności Bożej przez O. S. Bussières Z. B. M. —50
20. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa przez naśladowanie św. Franciszka
przez O. E. d'Oisy Z. B. M. —50
21. O modlitwie i rozmyślaniu przez O. Renatusa z Nantes Z. B. M. —50
22. O postępie duchownym przez O. Renatusa z Nantes Z. B. M. —50
23. Życie wewnętrzne św. Franciszka przez Vernet'a —50
24. Zdania i myśli bł. Idziego tł. O. F. Szczepanik Z. B. M. —50
25. Droga Krzyżowa i Stacje Jerozolimskie —50
26. Obrazy św. Franciszka jednobarwne 39×50 1—
27. Obrazy św. Antoniego jednobarwne 32×50 1—
28. Obrazy św. Rodziny kolorowe 32×50 1—

Kto zamówi ponad 3 egzemplarze poszczególnych książek, otrzyma opust księgarski. Kto zamówi 10 egzemplarzy Posłańca św. Antoniego i prenumeratę, prześle na cały rok z góry, otrzyma darmo 12 tomików naszej biblioteki franciszkańskiej t. j. od Nr. 13 do 24 włącznie.

